

VIVAT AKADEMIA

Periodyk Akademii Górniczo-Hutniczej dla Absolwentów AGH



**Nowe władze AGH
rozpoczęły kadencję 2012–2016**



Profesor Artur Bęben – zasłużył się Krosnu

Minione Dni Krosna – „Miasta Szkła” – stały się okazją do uhonorowania osób, które w szczególności zasłużyły się naszemu miastu. Medalem „Za zasługi dla Krosna” został między innymi wyróżniony prof. Artur Bęben.

Wręczenie medali odbyło się podczas uroczystej sesji Rady Miasta Krosna (2 czerwca 2012). – „Święto miasta, jak sama nazwa mówi, to czas radowania się, czas również podsumowań – mówił Piotr Przytockki, prezydent Krosna. – Chcemy przy tej okazji uhonorować osoby, które w szczególności zasłużyły się miastu, dzięki którym miasto zostało zauważone w kraju i poza granicami.

Profesorowi Arturowi Bębnowi medal „Za zasługi dla Krosna” oraz pamiątkowy



for. arch. AB



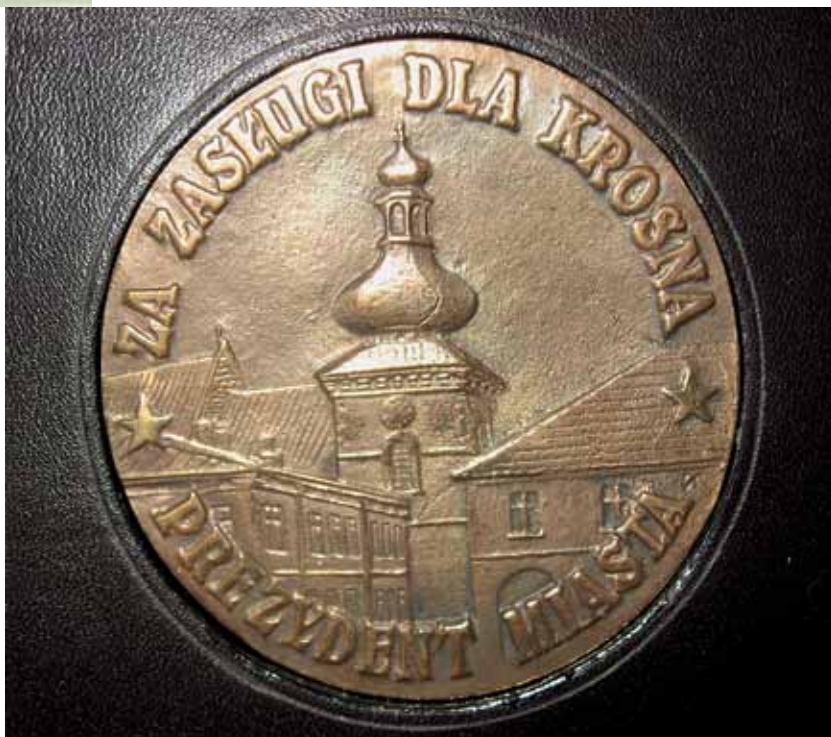
for. arch. AB

W ramach pracy oddziału propaguje dorobek członków stowarzyszenia z regionu krośnieńskiego. Utrzymuje kontakty z władzami samorządowymi Krosna i powiatu. Dbą o to, by pamiętano o znakomitych ludziach, którzy w przeszłości działali i rozslawiali ziemię krośnieńską. Za działalność naukowo-dydaktyczną i społeczną odznaczony został m.in. Krzyżem Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim OOP oraz odznaką honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej. Profesor Bęben otrzymał medal „Za zasługi dla Krosna” za znaczący wkład w rozwój szkolnictwa wyższego w Krośnie.

(red)

grawerton z wizerunkiem Krosna został wręczony przez prezydenta Krosna Pana Piotra Przytockiego w dniu 22 września 2012 roku w Krośnie podczas corocznego spotkania na Rodzinnej Ziemi członków Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krośnieńskiej.

W uzasadnieniu przyznania medalu czytamy: **prof. zw. dr hab. inż. Artur Bęben** – wybitny naukowiec, dydaktyk i wychowawca młodzieży. Zawodowo związany z Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie. Dzięki jego osobistemu zaangażowaniu w 1961 roku w Krośnie rozpoczął swoją działalność Punkt Konsultacyjny AGH (który działa do dziś). Była to pierwsza placówka dydaktyczna w mieście, umożliwiająca krośnieńskiej młodzieży kształcenie na poziomie szkoły wyższej. Przyczyniło się to do podniesienia rangi Krosna. W 1973 roku prof. Bęben był współzałożycielem Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krośnieńskiej – Oddział w Krakowie. W latach 1992–2004 pełnił funkcję prezesa. Organizując prelekcje i odczyty ludzi nauki, kultury i sztuki, promował dorobek krośnieńskich twórców.



for. arch. AB

Drodzy Absolwenci czytelnicy Vivat Akademia,

W Wasze ręce składamy kolejny 9 numer Vivat Akademia, którym zaznaczając nieskromnie, spróbujemy jak zwykle Was zaskoczyć i oczarować bardzo ciekawymi opracowaniami z dołączoną nutką poezji górnika Józefa Krupińskiego, który – jak sam mówił – harował pod ziemią jako ładowacz, a potem rębacz w kopalni „Ziemowit”, a także piśnianym gwarą góralską „tworkiem”, „Lub bób” Zdzisława Barglika. Dziękujemy w tym miejscu wszystkim, którzy dokładnie realizują nasze intencje i wspierają nas swoimi opracowaniami wspomnieniowymi i nie tylko, dzięki którym wydawany periodyk nie jest monotony, a zawsze pod względem treści zróżnicowany i ciekawy. Warto w tym miejscu odnotować, że przed zamknięciem niniejszego periodyku, w dniu 26 października odbył się VII Krajowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Delegatów Stowarzyszenia Wychowanków AGH, na którym wybrano Zarząd i Przewodniczącą Stowarzyszenia na nową czteroletnią kadencję. Na Przewodniczącą Stowarzyszenia został wybrany dotychczasowy przewodniczący profesor Stanisław Mitkowski, dla którego jest to już trzecia z rzędu kadencja. Serdecznie gratulujemy i życzymy samych widocznych sukcesów.

Szanowni Absolwenci.

Bardzo cieszymy się z przekazywanych przez Was naszej redakcji treści, które nie tylko wzbogacają nasz periodyk, ale i odkrywają wiele ciekawych epizodów z życia Wychowanków i są piękną nicią łączącą życie zawodowe w przemyśle z życiem w uczelni.

W niniejszym numerze zapoznacie się także z bardzo interesującą pracą pod względem literackim i charakteryzującą się wybitnymi walorami dokumentacyjnymi, a także wartościami poznawczymi. „Przeznaczenie” autorstwa Jana Lzydora Korzeniowskiego, które zdobyło I miejsce w konkursie literackim „Moja pierwsza praca zawodowa” organizowanym przez Dolnośląską Bibliotekę Publiczną we Wrocławiu, w ramach trzeciej edycji targów książki regionalnej Silasia.

Ponawiamy naszą prośbę: znajdźcie chwilę czasu i piszcie do nas, do czego Was serdecznie zachęcam.

Artur Bęben – Redaktor Naczelny

NA NADCHODZĄCĄ BARBÓRKĘ

Z okazji dorocznego święta górniczego – Barbórki – Redakcja Vivat Akademia składa wszystkim górnikom, pracownikom kopalń i ich rodzinom wszelkiej pomyślności oraz wytrwałości w ciężkiej i często niebezpiecznej pracy.

Na Boże Narodzenie 2012

*Niech nadchodzące święta Bożego Narodzenia przyniosą
Wam szczęście i pomyślność, niech moc wiary i siły doda
otuchy w zmaganiu się z codziennością. Niech Nowy Rok
będzie czasem pokoju i realizacji osobistych zamierzeń.*



foto: P. Stachnik

Spis treści

Profesor Artur Bęben – zasłużył się Krosnu	2
Drodzy Absolwenci czytelnicy Vivat Akademia	3
Przemówienie Rektora AGH prof. T. Słomki wygłoszone podczas inauguracji 94. Roku Akademickiego w AGH	4
Sylwetki prorektorów AGH	6
Dzień Hutnika 2012	8
Profesor Eugeniusz Światoński Doktorem Honoris Causa AGH	11
Nowy pawilon dydaktyczny Wydziału IMiC	12
60 lat Wydziału EAIIE	14
Profesor J.A. Dubiński Doktorem Honoris Causa AGH	16
Profesor Z.W. Engel Doktorem Honoris Causa Politechniki Świętokrzyskiej	17
60 lat Wydziału IMiR	18
Jubileusz 50 lecia Wydziału MN	21
Wydarzenia w AGH	24
Z cyklu sylwetki absolwentów AGH	
Maciej Besta	27
Grzegorz Czajkowski	29
Franciszek Kawa	30
Jerzy Nalepa	32
Stanisław Tokarski	33
Joanna Trzaska-Wieczorek	34
Nowości Wydawnictw AGH	35
VII Krajowy Zjazd SW AGH	36
Z. Barglika, rodowitego górala, gwarą wierszo-pisanie	38
J. Bednarza absolwenta AGH, andyjskie wspomnienia . . .	40
Koło Trybunalskie SW AGH urzeczono Pilicą	42
Moja pierwsza praca zawodowa – wspomnienia dolnośląskich seniorów	44
Górnik poeta – Józef Krupiński	46
Profesor W. Lesiecki organizator i animator kształcenia . . .	49
O osobie spełnionej pod względem zawodowym i . . .	52
Terenowe Koło Grodzkie SW AGH „Czeczott” w Tychach – coraz liczniejsze	55
Wspomnienia M. Musiała – obecnie 102 latka	56
W rocznicę śmierci	58
J. Zimny w służbie hydrogeologii	59
A. Ksieniewicz magister za drugim podejściem	60
Dr inż. W. Bogacz – wspomnienie	62
Wyprawa do Kolchidy po „złote runo” i . . .	63

Periodyk dla Absolwentów Akademii Górniczo-Hutniczej Vivat Akademia, nr 9 listopad 2012 r.

Redaguje zespół:

Artur Bęben (redaktor naczelny),
Zbigniew Sulima (redaktor prowadzący),
Wacław Muzykiewicz, Piotr Ubowski, Małgorzata Krokoszyńska,
Teresa Nosal, współpraca Zespół ds. Informacji i Promocji

Adres redakcji:

AGH, paw. A-0, pok. 16
al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków,
tel. (12) 617-32-84,
swagh@agh.edu.pl

Opracowanie graficzne, skład:

Scriptorium „TEXTURA”
tel. 604 270 770, e-mail: textura@textura.pl

Druk:

Drukarnia „Kolor Art” s.c.
ul. Kotlarska 34, 31-539 Kraków,
tel. (12) 421-09-86

Kolportaż:

SW AGH, Sekretariat Główny AGH i redakcja

Nakład:

4500 egz. darmowych wydanych w całości nakładem
Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

Na okładce:

Fotografia wykonana w dniu 19 września 2012 roku podczas
uroczystego posiedzenia Senatów AGH kadencji 2008–2012 i 2012–2016
poświęconemu przekazaniu władzy w AGH – fot. Z. Sulima

Przemówienie Jego Magnificencji prof. Tadeusza Słomki Rektora Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie wygłoszone podczas inauguracji 94. Roku Akademickiego w AGH w dniu 4 października 2012 roku

Wysoki Senacie, Dostojni Goście,
Drodzy Studenci!

Najserdeczniej witam w murach naszej uczelni. W tegorocznych wyborach społeczność Akademii Górniczo-Hutniczej powierzyła mi jakże zaszczytny, ale i jakże odpowiedzialny urząd – Rektora AGH. Naszej Almae Matris, z którą związałem całe swoje zawodowe życie.

Po siedmiu latach pełnienia funkcji przez Rektora prof. Antoniego Tajdusia stan uczelni jest znakomity. Panie Rektorze, Drogi Antoni, z całego serca dziękujemy Ci za wspaniały rozwój marki i renomy Akademii Górniczo-Hutniczej.

Akademia Górniczo-Hutnicza nosi imię Stanisława Staszica, wielkiego patrioty, jednego z ojców polskiego przemysłu. Stanisław Staszic był twórcą Szkoły Górniczej, którą założył w 1816 roku w Kielcach. Szkoła ta działała tylko 10 lat, ale jej absolwenci stworzyli podstawy przemysłu górniczego i hutniczego w Polsce. Jej kontynuatorką stała się Akademia Górnicza ustanowiona 31 maja 1913 roku przez cesarza Franciszka Józefa, jednak z powodu wojny nie roz-

poczęła ona czynnej działalności. W 1919 roku została powołana przez marszałka Józefa Piłsudskiego.

Mury naszej Almae Matris opuściło już ponad 150 tysięcy absolwentów, zapewniając kadre dla polskiej i światowej gospodarki. Sprawdzają się znakomicie, a wśród kilkuset największych firm w Polsce ponad 10 procent prezesów i dyrektorów stanowią nasi absolwenci.

Dwa lata temu AGH nadała tytuł doktora honoris causa ówczesnemu Przewodniczącemu Parlamentu Europejskiego prof. Jerzemu Buzkowi. W znakomitym wykładzie mistrzowskim stwierdził On, że jest tylko jeden sposób na wygranie przez Europę globalnego wyścigu cywilizacyjnego – wykształcone społeczeństwo i wzrost nakładów na badania naukowe. Tylko w ten sposób możemy zrekompensować spadający udział ludności Europy w populacji światowej. Tylko w ten sposób możemy podnieść poziom naszego życia. Tylko w ten sposób możemy uchronić naszą Ziemię przed jej dewastacją przez nas samych.

W wielu krajach skokowy rozwój gospodarczy i cywilizacyjny, wzrost zamożności,

poprzedzony był ogromnym wzrostem liczby studentów i nakładów na naukę. W Polsce, w okresie transformacji, liczba studentów wzrosła wielokrotnie. Powstało ponad 300 prywatnych szkół wyższych, ale ich ilość nie zawsze przeszła w jakość. Większość z nich nie prowadzi żadnych badań naukowych. Powiedzmy to bardzo wyraźnie: nie ma efektywnej dydaktyki bez badań naukowych.

Dzięki naszemu członkostwu w Unii Europejskiej w ostatnich latach przeżywamy boom inwestycyjny na uczelniach. AGH w ciągu kilku poprzednich lat wykorzystywała olbrzymie środki finansowe na inwestycje. W większości są to środki unijne. To skok jakościowy w badaniach naukowych i dydaktyce. W kolejnych latach liczymy na realizację nowych inwestycji budowlano-aparaturowych zawsze opartych na precyzyjnych biznesplanach. Wysoki poziom naukowy pozwala nam również zdobywać środki krajowe – sztandarowym przykładem może być tutaj niedawna decyzja Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego o nadaniu statusu Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego w dziedzinie fizy-



foto. Z. Sulima



foto: Z. Sulima

ki konsorcjum, którego liderem jest Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej AGH.

Kiedy wiele lat temu rozpoczynałem studia w AGH na Wydziale Geologiczno-Pozukiwawczym, ówczesna władza lansowała hasło – Polska krajem ludzi kształcących się. Studiowało wówczas około 10 procent populacji młodych ludzi, w AGH mieliśmy około 8 tysięcy studentów. Dzisiaj w Polsce studiuje ponad 50 procent młodzieży. To miara postępu, jaki dokonał się po transformacji. Nastąpił kilkukrotny wzrost liczby młodych ludzi, którzy chcą zdobyć wyższe wykształcenie. Dlaczego? Przecież żadne studia wyższe nie gwarantują pracy. Tak, ale trudno wyobrazić sobie znaczącą karierę zawodową bez studiów; prawie każde stanowisko kierownicze wymaga dyplomu ukończenia studiów wyższych, podnoszą one kreatywność, mobilność, umiejętności językowe, komputerowe, a studia techniczne uczą praktycznych umiejętności, precyzyjnego myślenia, kierowania procesami technologicznymi.

Szanowni Państwo,

O renomie uczelni, o wartości jej dyplomu decyduje kadra. W Akademii Górniczo-Hutniczej pracuje ponad 4 tysiące pracowników: naukowo-dydaktycznych, realizujących zadania dydaktyczne i prowadzących badania naukowe oraz wspomagających realizację tych zadań pracowników inżynierskich i administracyjnych. Twierdzą, że profesjonalni, kreatywni, ciągle podnoszący swoje umiejętności pracownicy są największym atutem naszej uczelni.

W dniu inauguracji roku akademickiego dziękuję wszystkim pracownikom za owocną pracę, za trud włożony w kształcenie

i przygotowanie do życia zawodowego naszych studentów.

Drodzy Studenci,

Wybierając AGH dokonaliście znakomitego wyboru. Wybraliście uczelnię o wielkiej renomie, z tradycjami, ale bardzo nowoczesną. Dzisiaj AGH to jedna z najlepszych uczelni w Polsce, o profilu odpowiadającym nowoczesnemu uniwersytetowi technicznemu. Kształcimy na szesnastu wydziałach, z bogatą, często unikatową nie tylko w skali kraju ofertą dydaktyczną i wspaniałą kadra. Często podawani jesteśmy jako wzór uczelni, która znakomicie współpracuje z biznesem i przemysłem. To, co oferujemy, to szansa. Od Was jednak zależy, w ja-

kim stopniu z niej skorzystacie. To nie my powinniśmy zmuszać Was do nauki, to Wy powinniście zmuszać nas do przekazania Wam całej naszej wiedzy. Nauka może być wspaniałą intelektualną przygodą, poszerzaniem horyzontów, poznawaniem świata. Ale to także klucz do bezpiecznego, dostatecznego życia i dobrego startu w przyszłość.

Jednak czas studiów to nie tylko ciężka praca i stres. Słowa międzynarodowego hymnu studentów zaczynającego się od słów: *Gaudemaus igitur, iuvenes dum sumus* mówią: Radujmy się, dopóki jesteśmy młodzi. A najbardziej znanym zawołaniem studentów AGH jest: *Tak się bawi, tak się bawi AGH*. Nie stróście też zatem od zabawy, ale zawsze obok nauki, a nie zamiast niej. Studia to także czas wspaniałych przeżyć, nawiązywania nowych przyjaźni, czerpania z oferty kulturalnej i rozrywkowej Krakowa. Czas studiów, to – mimo intensywnej nauki – najpiękniejszy okres w życiu, a więzy przyjaźni pozostają żywe na całe życie.

I jeszcze jedno. Studia to wspaniały czas, ale jak wszędzie zdarzają się trudne momenty, w których czekamy na pomoc, na radę. Bądźmy dla siebie życzliwi, nie zostawiamy nikogo samego z trudnymi problemami. Otwarcie na drugiego człowieka jest miarą człowieczeństwa. Życzę Wam wytrwałości, sukcesów w nauce, szczęścia osobistego i humoru na każdy dzień.

Rok akademicki 2012/2013 w Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie ogłaszam za otwarty. *QUOD BONUM, FELIX, FAUSTUM FORTUNATUMQUE SIT* – Co niechaj będzie dobre, szczęśliwe, pomyślne oraz z pomocą losu owocne.

Dziękuję za uwagę.



foto: Z. Sulima

Nowe władze na kadencję 2012–2016 rozpoczęły urzędowanie w dniu 1 września. Na poprzednich dwóch stronach przedstawiliśmy przemówienie Rektora AGH prof. Tadeusza Słomki, w którym rektor nakreśla główne kierunki działania na najbliższy czas. Poniżej zaś przedstawiamy krótko sylwetki prorektorów AGH życząc nowym władzom wielu sukcesów w rozpoczętej już kadencji. (red)

prof. Zbigniew Kąkol – Prorektor ds. Nauki

Życie zarówno prywatne jak i zawodowe związał z Krakowem, gdzie urodził się (w 1954 roku) i mieszka do dzisiaj. W Krakowie studiował fizykę techniczną na Wydziale Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki AGH. Jeszcze na studiach (w 1976 roku) rozpoczął pracę w Zakładzie Fizyki Ciała Stałego na Wydziale Metalurgii AGH (od 1991 roku na Wydziale Fizyki i Techniki Jądrowej). W tym czasie włączył się w tematykę badań związków ziem rzadkich z metalami przejściowymi koncentrując się na charakterystyce własności magnetycznych związków ziemia rzadka – kobalt. Stopień doktora nauk fizycznych uzyskał w 1985 roku na Wydziale Matematyki i Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po doktoracie rozpoczął badania materiałów tlenkowych magnetycznych i nadprzewodzących. Istotny wpływ na wybór tej tematyki miał wyjazd na Uniwersytet Purdue, USA, gdzie w latach 1988–1991 pracował na Wydziale Chemii. Prowadził tam badania nad przejściami fazowymi w tych materiałach. Podsumowaniem tych prac była rozprawa habilitacyjna, a stopień doktora habilitowanego nauk fizycznych uzyskał w roku 1995 na Wydziale Fizyki i Techniki Jądrowej AGH. Aktualnie kontynuuje tę tematykę badawczą. W szczególności zajmuje się

badaniem wpływu dynamiki sieci na przemiany fazowe w materiałach tlenkowych. Jego dorobek naukowy obejmuje ponad 80 publikacji naukowych. W 2002 roku uzyskał tytuł profesora nauk fizycznych.

Bardzo ważnym elementem Jego aktywności jako fizyka jest dydaktyka fizyki. W ramach popularyzacji fizyki opracował m.in. podręcznik z fizyki oraz szereg edukacyjnych programów komputerowych.

W latach 1999–2012 pełnił kolejno funkcje Prodziekana ds. Studenckich i Dziekana Wydziału Fizyki i Informatyki Stosowanej AGH oraz Prorektora ds. Kształcenia AGH.

Jest żonaty i ma dwoje dzieci. Jego hobby to informatyka. Odpoczywa słuchając muzyki jazzowej, czytając książki biograficzne i uprawiając sport, zwłaszcza tenis i narciarstwo. Zajmuje się też akwarystyką.



foto: Marek Gardulski

prof. Tomasz Szmuc – Prorektor ds. Współpracy

Studia ukończył w Akademii Górniczo-Hutniczej, specjalność Automatyka (1972). Od początku zatrudnienia związany z AGH, gdzie uzyskał stopnie: doktora (1979), doktora habilitowanego (1989) oraz tytuł profesora (1999). Autor/współautor 9 książek oraz ponad 180 artykułów głównie związanych z informatyką lokujących się w obszarach: inżynieria oprogramowania, systemy czasu rzeczywistego, zastosowania metod formalnych. Był prodziekanem (1990–1992) i dziekanem (2005–2008) Wydziału Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki AGH. Pełnił funkcję Prorektora ds. Nauki (2008–2012) Akademii Górniczo-Hutniczej. W tegorocznych wyborach został wybrany na Prorektora ds. Współpracy AGH (kadencja 2012–2016). Jest członkiem komitetów redakcyjnych międzynarodowych czasopism naukowych i wielu konferencji, uczestniczy w pracach zespołów opiniujących w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju,

Narodowym Centrum Nauki oraz w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Ponadto pełni funkcję koordynatora tematycznego polskiego węzła (CC Poland+)

w ramach europejskiego konsorcjum energetycznego KIC-InnoEnergy (www.kic-innoenergy.com/) finansowanego przez Europejski Instytut Innowacji i Technologii (EIT).



foto: fotopracownia.com

prof. Anna Siwik – Prorektor ds. Studenckich

Urodzona w Rzeszowie. Od 1971 roku związana z Krakowem, gdzie ukończyła studia historyczne. Doktorat – 1986 (nagroda I stopnia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego); habilitacja – 1998 (Uniwersytet Jagielloński). Zatrudniona w AGH od 1976 roku, najpierw w Instytucie Nauk Społecznych, a od 2001 roku na Wydziale Nauk Społecznych Stosowanych, którego była pierwszym dziekanem przez dwie kadencje od 1 października 2001 do 30 sierpnia 2008 roku. Profesor AGH od 2002 roku. Kierownik Katedry Politologii i Historii Najnowszej do 31 października 2012 roku. Stypendystka Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku. Przewodnicząca Senackiej Komisji Kształcenia AGH w latach 2008–2012. Członkini Komitetu Badań Polonii PAN w latach 1999–2006. Od 2008 roku członkini Komisji PAU do Badań Diaspory Polskiej oraz The Polish Studies Association – University of Michigan.

Zajmuje się historią najnowszą ze szczególnym uwzględnieniem emigracji, historii społecznej oraz socjaldemokracji.

Prywatnie: syn, córka i wnuczka. Lubi podróże i jazz.



foto: fotopracownia.com

prof. Andrzej Tytko – Prorektor ds. Kształcenia

Jest absolwentem XI Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie. Studia ukończył na Wydziale Maszyn Górniczych i Hutniczych AGH w 1976 roku. Od 1976 roku pracuje w AGH kolejno na stanowiskach: inżyniera, asystenta, starszego asystenta i adiunkta. Doktorat obronił w 1986 roku w Instytucie Maszyn Górniczych, Przerobczych i Automatyki (obecnie Katedra Transportu Linowego na Wydziale Inżynierii Mechanicznej i Robotyki). Ukończył Studia Podyplomowe Eksploatacja Lin Stalowych i dla asystentów. Odbił kilka staży przemysłowych i liczne kursy. W 1999 roku na Wydziale Inżynierii Mechanicznej i Robotyki przeszedł procedurę habilitacyjną. Od 2002 roku pracował na stanowisku profesora nadzwyczajnego AGH. W maju 2012 roku z rąk Prezydenta RP odebrał nominację profesorską. Obecnie jest zatrudniony w Katedrze Transportu Linowego na stanowisku profesora nadzwyczajnego.

Praca zawodowa poza AGH

W latach 1996–1999 (z przerwami) pracował w Curtin University of Technology w Australii oraz w University of Reading w Anglii na stanowiskach Visiting Researcher. Pracował też 4 lata w Państwowej Szkole Wyższej w Krośnie, a od 2006 roku w Podkarpackiej Szkole Wyższej w Jaśle na etatach profesora nadzwyczajnego tych uczelni. W okresie od 2001 roku pracował jako Visiting Professor na uniwersytetach: w Reading w Anglii, Al Farabi w Alma-Aty w Kazachstanie, Laboratorio de Madariaga w Madrycie. Wykonał też szereg szkoleń dla Indonesian Survey-

or i Scafindo (Sumatra, Borneo i Dżakarta w Indonezji). Prowadził liczne szkolenia w USA, RPA, Hiszpanii, Zambii oraz w Krakowie (dla pracowników z kilkunastu krajów użytkowników polskiej technologii magnetycznego badania lin stalowych). Wykłada też na tzw. Uniwersytecie Dzieci w Krakowie. W 2008 roku uzyskał certyfikat III stopnia kompetencji w Metodzie Badań Nieniszczących MTR3.

Praca naukowa i udział w gremiach

Specjalizuje się w zagadnieniach dotyczących projektowania, budowy, eksploatacji i diagnostyki maszyn i urządzeń transportowych wykorzystujących liny stalowe. Z tego zakresu wykonał ponad 200 prac dla przemysłu. Kierował grantami w tym zagranicznym. Jest autorem 3 książek i współautorem 1 książki i 4 monografii. Jest autorem ponad 40 publikacji indywidualnych i ponad 90 zespołowych. Jest też współautorem 17 patentów (w tym 6 zagranicznych) i 3 wniosków patentowych. Jest współautorem 3 stosowanych obligatoryjnie norm polskich. Wypromował 3 doktorów nauk technicznych, był recenzentem w przewodach doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich. Jest członkiem zarządu międzynarodowej organizacji do spraw trwałości lin OIPEEC i rad naukowych. Dwie kadencje pełnił funkcję Prodziekana ds. Dydaktycznych na Wydziale IMiR AGH. Obecnie jest zastępcą kierownika Katedry Transportu Linowego w zakresie spraw dydaktycznych, opiekunem specjalności Automatyzacja w Transportie na kierunku automatyka i robotyka.

W poprzedniej kadencji pełnił funkcję Przewodniczącego Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej AGH. Na tę funkcję został ponownie wybrany w obecnej kadencji.

Sprawy osobiste i zainteresowania

Jest żonaty i ma jednego syna. Żona jest dyrektorem największego krakowskiego domu kultury. Syn ukończył studia licencjackie i magisterskie w AGH.

Aktywnie wypoczywa pracując w ogrodzie. Lubi piesze i rowerowe wycieczki. Wolny czas spędza czytając i słuchając różnej stylowo muzyki.



foto: fotopracownia.com

prof. Mirosław Karbowniczek – Prorektor ds. Ogólnych

Ukończył Technikum Hutniczo-Mechaniczne w Ostrowcu Świętokrzyskim o specjalności elektroenergetyka. Studia odbył na Wydziale Metalurgicznym AGH, realizując indywidualny program studiów, poszerzony o przedmioty związane z elektrotechniką, teorią sterowania i elektrotermią. Od początku studiów wykazywał zainteresowania zagadnieniami z pogranicza metalurgii i elektrotechniki. Po ukończeniu studiów podjął pracę jako asystent na Wydziale Metalurgicznym AGH, gdzie pracuje nieprzerwanie do dnia dzisiejszego; aktualnie na stanowisku profesora nadzwyczajnego. Przez cały okres pracy zawodowej skupia swoje zainteresowania naukowe na zagadnieniach budowy, konstrukcji i sterowania pracą elektrycznego pieca łupkowego oraz technologii produkcji stali w tym urzędzeniu. W tym obszarze zrealizował także pracę doktorską i habilitacyjną. Jest autorem i współautorem prawie 200 publikacji naukowych, w tym 1 monografii, 1 skryptu oraz 8 patentów. Wielokrotnie prezentował wyniki swoich badań na krajowych i międzynarodowych konferencjach naukowych; wyrazem uznania w międzynarodowym środowisku naukowym było po-

wierzenie organizacji, jako chairman, 9th European Electric Steelmaking Conference, konferencji jaką zorganizował w Krakowie w 2008 roku.

Przez dwie kadencje był prodziekanem, a następnie dziekanem Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej AGH. Jest przewodniczącym Sekcji Teorii Procesów Metalurgicznych Komitetu Metalurgii Pol-

skiej Akademii Nauk. Był współwykonawcą ponad 80. prac naukowo-badawczych, w większości z nich był kierownikiem, w tym wielu grantów zagranicznych oraz wielu prac wdrożeniowych w praktyce. Żonaty, ma dwie córki oraz dwóch wnuków.

W wolnych chwilach lubi podróżować, zwiedzając zabytki zarówno historyczne, architektoniczne, jak i przyrodnicze.



foto: fotopracownia.com

Dzień Hutnika 2012

w roku jubileuszu 90-lecia Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej

Tradycją majową w życiu Akademii Górniczo-Hutniczej jest hutnicze święto obchodzone na pamiątkę św. Floriana, patrona uprawiających zawody wiążące się z ogniem: strażaków, kominiarzy, piekarzy, garnarzy oraz hutników. Organizatorem uroczystości jest Wydział Inżynierii Metali i Informatyki

Przemysłowej, przy czym w obchodach uczestniczą pracownicy i studenci innych wydziałów hutniczych naszej uczelni. Honorowy patronat nad uroczystościami obejmuje zawsze Rektor AGH. Tegoroczne obchody statutowego święta hutniczego odbywały się w dniach 10–12 maja 2012 roku.

W bieżącym roku przypada także ważna rocznica założenia Wydziału Hutniczego, drugiego po Wydziale Górniczym, w historii istnienia powstałej w 1919 roku Akademii Górniczej. Obowiązki organizatora i pierwszego dziekana powierzono w 1921 roku prof. Antoniemu Rodziewiczowi-Bielewiczowi. Pierwotna nazwa funkcjonowała do 1951 roku, kiedy zmieniono ją na Wydział Metalurgiczny. Późniejsze lata przyniosły kolejne zmiany nazwy na Wydział Metalurgii i Inżynierii Materiałowej w 1993 roku oraz aktualną, Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej w 2005 roku.

90 lat temu pierwszy rok akademicki 1922/23 na Wydziale Hutniczym rozpoczęło 25 studentów. W kolejnym, 1923/24, liczba ta zwiększyła się do 37, by bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej osiągnąć wartość 312 (rok akademicki 1937/38). Obecnie na naszym wydziale studiuje 2187 studentów, w tym 1968 studentów na studiach stacjonarnych oraz 219 na studiach niestacjonarnych.

Do 1939 roku dyplomy inżyniera hutniczego uzyskało 224 absolwentów. W 1954 roku przekroczono liczbę 1000 wydanych



foto: Z. Sulima

dypłomów inżyniera lub magistra inżyniera. Liczbę 5000 dyplomów uzyskano w 1974 roku, zaś dyplom z numerem 10 000 wydano w 2004 roku. Od początku istnienia do lutego 2012 roku dyplomy magistra inżyniera lub inżyniera na wszystkich kierunkach kształcenia, w systemie dziennym, zaocznym i wieczorowym uzyskało 12 154 absolwentów. Na wydziale został w pełni wdrożony trójstopniowy system kształcenia dostosowany do realizacji zasad Procesu Bolońskiego. Oferujemy pięć kierunków kształcenia oraz dwa makrokierunki we współpracy z innymi wydziałami AGH. Na wszystkich kierunkach do wyboru pozostaje 20 specjalności.

W okresie międzywojennym różne dokumenty historyczne potwierdzają wiodącą rolę pracowników Wydziału Hutniczego w tworzeniu nowych procesów technologicznych, projektowaniu urządzeń technicznych, unowocześnianiu funkcjonujących maszyn i technologii, szczególnie w zakresie ogólnie pojętego hutnictwa. Przykładem może być znaczący udział w projektowaniu, budowie i uruchamianiu zakładów metalurgicznych w Centralnym Okręgu Przemysłowym, szczególnie Huty Stalowa Wola i zakładów w Starachowicach.

Również dziś pracownicy wydziału prowadzą bogatą działalność naukową w zakresie badań podstawowych i stosowanych oraz informatyce stosowanej. Prowadzone prace są skierowane przede wszystkim na aplikacje praktyczne. Wiele tematów jest realizowanych dla lub wspólnie z partnerami przemysłowymi. Inwestycje w najnowocześniejszą aparaturę badawczą pozwalają utrzymać wysoki poziom wykonywanych prac oraz stanowią istotny atut przy poszukiwaniu nowych obszarów i tematów naukowych. O pozycji wydziału świadczy ostatni wynik kategoryzacji jednostek oceniającej dorobek i aktywność pracowników jednostek naukowych i naukowo-badawczych. Nasz wydział został zaliczony do jednostek kategorii pierwszej – najwyższej.

Uroczystości Dnia Hutnika i obchody jubileuszu 90-lecia Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej rozpoczęte zostały uroczystą Mszą Świętą, odprawioną we środę, 9 maja 2012 roku, w kolegiacie św. Floriana w intencji pracowników i studentów wydziału. We czwartek, 10 maja, odbyła się LXIX sesja Studenckich Kół Naukowych Pionu Hutniczego. Uroczysta inauguracja miała miejsce w auli paw. A-0, po czym właściwe obrady kontynuowano w sekcjach tematycznych. Przedstawiono ponad 470 referatów, a wśród autorów-studentów byli także goście przybyli z zaprzyjaźnionych uczelni zagranicznych. Streszczenia referatów zostały wydane drukiem w okolicznościowym wydawnictwie, zaś laureaci zostali wyróżnieni dyplomami na uroczystym posiedzeniu Senatu.



for. Z. Sulima

Po zakończeniu sesji, w czwartkowe popołudnie, pracownicy, studenci i goście wydziału wzięli udział w spotkaniu integracyjnym, które odbyło się na terenach AGH położonych na Miasteczku Studenckim przy ul. Piastowskiej. Kluczowym punktem programu były mecze piłkarskie pomiędzy drużynami złożonymi z przedstawicieli pracowników i studentów. Rywalizowały ze sobą drużyny piłki nożnej oraz siatkówki. Kibice mieli okazję obserwować wiele pojedynków stojących na najwyższym poziomie sportowym i osobistego zaangażowania uczestników, imponujące zagrania, wspaniałe bramki i parady bramkarzy, a wśród siatkarzy atomowe serwisy, siatkarskie „gwoździe” i akrobatyczne obrony. Mecze były wyrównane, a wynik do końca niewiadomy. Z kronikarskiego obowiązku należy wspomnieć, że mecz piłki nożnej zakończył się remisem 3:3, przy czym wyrównująca bramka dla pracowników padła w ostatniej minucie doliczonego czasu gry. Studenci siatkarsze okazali się nieznacznie lepsi od drużyny pracowników i zwyciężyli 2:1 wygrywając ostatni, decydujący set niewielką różnicą punktów. Na zakończenie sportowcy i kibice spotkali się przy kielbasce z różną ilością piwa, by na gorąco skomentować rywalizację i ochłonić po emocjach piłkarskich.

Piątek, 11 maja 2012 roku, stanowił główny dzień uroczystych obchodów. Rozpoczął się odsłonięciem wału korbowego stanowiącego element nawiązujący do tra-

dycji hutniczej, z której wywodzi się Wydział Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej. Na skwerze pomiędzy B-4 i B-5 uroczystego przecięcia wstęgi w kolorach AGH dokonał Rektor AGH w kadencji 2008–2012 prof. Antoni Tajduś, Dziekan Wydziału IMiP prof. Mirosław Karbowniczek oraz prezes Marek Stępniewski, przedstawiciel darczyńcy HSW – Kuźnia Stalowa Wola Sp. z o.o. Następnie przy dźwiękach Orkiestry Reprezentacyjnej AGH wszyscy zgromadzeni udali się w przemarszu do auli paw. A-0. Tam rozpoczęła się konferencja naukowa nosząca tytuł „90 lat Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej”, na której swoje referaty przedstawili gospodarze i zaproszeni goście. Profesor Karbowniczek zaprezentował historię i dzień dzisiejszy wydziału podkreślając jego osiągnięcia dydaktyczne i naukowe. Profesor Pedro Portella reprezentujący Bundesanstalt für Materialforschung und prüfung z Berlina omówił kontakty naukowe pracowników naszego wydziału z partnerami zagranicznymi na przykładzie współpracy polsko-niemieckiej. Profesorowie Jan Reichel i Jürgen Odenthal z SMS Siemag AG pokazali wybrane efekty kooperacji z zagranicznymi partnerami przemysłowymi, zaś dyrektor Stefan Dzienniak – wspólne działania z wiodącym producentem stali w Polsce – ArcelorMittal Poland SA.

Po zakończeniu obrad konferencji miało miejsce najważniejsze wydarzenie tego-



rocznych obchodów – uroczyste posiedzenie Senatu AGH, któremu przewodniczył prof. Antoni Tajduś. Rozpoczęło się ono okolicznościowym wystąpieniem rektora, po którym nastąpiło przeprowadzenie ceremonii odznaczenia Medalem Komisji Edukacji Narodowej pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej oraz promocji doktorów habilitowanych. Kolejnym punktem posiedzenia była uroczystość wręczenia tytułu Konsula Honorowego AGH przyznawanego przez Senat Akademii Górniczo-Hutniczej osobom związanym z uczelnią, których działalność przyczyniła się do jej rozwoju i promocji. Na wniosek Rady Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej godność tę otrzymał w tym roku prof. Leopold Jezierski. Sylwetkę profesora przedstawił prof. Karbowniczek podkreślając jego szczególne zaangażowanie we wspieranie rozwoju kadry naukowej w zakresie metalurgii i inżynierii materiałowej. Następnie rektor zaprosił dziekana wydziału do prowadzenia dalszej części posiedzenia. Profesor Karbowniczek zaprezentował pokrótce osiągnięcia dydaktyczne i badawcze wydziału oraz przedstawił perspektywy rozwoju w najbliższej przyszłości. Współ z Prorektorem ds. Ogólnych prof. Tadeuszem Słomką, wręczył osobom szczególnie zasłużonym dla Wydziału Medale Honorowe nadane w 2012 roku decyzją Rady Wydziału IMiIP. Ważnymi punktami posiedzenia były wystąpienia zaproszonych gości, odczytanie adresów gratulacyjnych przesłanych na ręce dziekana przez przedstawicieli władz państwowych, jednostek samorządowych, naukowych i partnerów przemysłowych oraz wręczenie dyplomów laureatom poszczególnych sekcji XLIX Sesji Studenckich Kół Naukowych Pionu Hutniczego.

Uroczystości w A-0 zakończyły się tradycyjnym ślubowaniem, podczas którego ubrani w galowe stroje hutnicze studenci reprezentujący całą swoją społeczność zostali symbolicznie przyjęci do grona hutników. Piątkowy dzień jubileuszu zakończył

się tradycyjną Karczmą Piwną oraz następującą bezpośrednio po niej Biesiadą Hutniczą, na której do późna bawili się pracownicy, studenci oraz zaproszeni goście.

Sobota, 12 maja 2012 roku, rozpoczęła się od Studenckiego Festiwalu Naukowego, na którym działające przy wydziale studenckie koła naukowe przedstawiły szereg eksperymentów ilustrujących swoje osiągnięcia oraz popularyzujących naukę. Oferta skierowana była głównie do młodzieży i dzieci, które z zaciekawieniem obserwowały doświadczenia prowadzone przez zaków. Zwiedzający mogli m.in. kierować wędrownką robotów przez labirynt, odwalcować płaską taśmę z kawałka drutu czy śledzić przebieg starożytnego procesu wytopu żelaza w dymarce. Festiwal odbywał się na tyłach budynku B-4 w części zmodernizowanej hali technologicznej i cieszył się dużym zaangażowaniem wśród najmłodszych gości. Po południu miał miejsce uroczysty koncert jubileuszowy, którego głównym punktem był recital Zbigniewa Wodeckiego poprowadzony z dużą dozą humoru i wymienionej muzyki. Koncert zaszczyciły swoją obecnością władze uczelni z Rektorem AGH na czele, szerokie grono pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej oraz dostojnych gości i przyjaciół wydziału.

Uroczystościom jubileuszowym towarzyszyły inne, godne zapamiętania, wydarzenia. We czwartek równoległe ze studencką sesją naukową swoje obrady rozpoczęli przedstawiciele nauki i studenci uczestniczący w seminarium pt. „Stanisław Staszic dla współczesności. Nowe odczytanie idei staszicowskich”. Celem było przybliżenie idei S. Staszica odnoszących się do różnych obszarów jego działalności, w tym także w odniesieniu do współczesności. Było to już trzecie seminarium poświęcone tej tematyce, upamiętniające osiągnięcia wybitnego uczonego, działacza społecznego i patriotę. Poprzednie odbyły się w Politechnice Świętokrzyskiej i Politechnice Warszawskiej.

Podczas piątkowej konferencji i posiedzenia Senatu, w hallu przed aulą miała miejsce wystawa wybranych książek i podręczników akademickich autorstwa pracowników wydziału. Zaprezentowano historyczne tytuły, z których wiele stanowi do dziś kanony wiedzy z zakresu szeroko pojętego hutnictwa. Nie zabrakło także licznych pozycji współczesnych potwierdzających wyjątkową aktywność publikacyjną pracowników Wydziału i ich znaczący wkład w rozwój nauk stosowanych. W tym samym czasie i miejscu odbywała się także wystawa prezentująca wybranych laureatów godności doktora honoris causa przyznanych przez Senat Akademii Górniczo-Hutniczej na wniosek Rady Wydziału IMiIP w ciągu 90 lat istnienia. W sobotnie przedpołudnie w ramach Hutniczej Majówki Brydżowej 2012, odbył się w auli paw. A-0 pierwszy Turniej o Puchar Dziekana Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej. Nawiązywał on do postaci wybitnego absolwenta i pracownika naszego Wydziału, Rektora AGH prof. Jana Janowskiego, który był zapalonym miłośnikiem i popularyzatorem brydża sportowego oraz uznanym zawodnikiem.

Z okazji jubileuszu ukazały się drukiem dwie pozycje książkowe. Pierwsza z nich zawiera spis absolwentów poprzedzony krótkim rysem historycznym oraz notkami biograficznymi niezwykłych już wybitnych profesorów wydziału. Druga to album noszący tytuł „90-lat „Metalurgii” w fotografiach i wspomnieniach”. Znajdują się w nim w większości nieznane i niepublikowane wcześniej fotografie z życia wydziału, którym towarzyszą krótkie komentarze. Przypomina wydarzenia i ludzi tworzących wydział w minionych 90-latach jego istnienia we wszystkich aspektach działalności.

dr hab. inż. Tadeusz Telejko, prof. AGH
 Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego
 obchodów Dnia Hutnika 2012



Profesor Eugeniusz Świtoński Doktorem Honoris Causa AGH – 20 czerwca 2012

fotografie: foto.agh.edu.pl/thumbnails.php?album=272

Na wniosek Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki, Senat AGH uchwałą nr 77/2012, podjętą w dniu 25 kwietnia 2012, nadał tytuł Doktora Honoris Causa Akademii Górniczo-Hutniczej, profesorowi Eugeniuszowi Świtońskiemu – wybitnemu uczonemu w zakresie mechaniki i budowy maszyn, nauczycielowi, wychowawcy i promotorowi wielu pracowników naukowych, za niezwykle bogatą i różnorodną pracę naukową oraz w uznaniu istotnych dokonań organizacyjnych służących rozwojowi nauk technicznych.

Podczas uroczystego posiedzenia Senatu AGH w dniu 20 czerwca 2012, Rektor AGH w kadencji 2008–2012 prof. Antoni Tajduś wręczył insygnia godności Doktora Honoris Causa AGH prof. Eugeniuszowi Świtońskiemu.

Promotorem nadania godności Doktora Honoris Causa AGH był prof. Janusz Kowal, Dziekan Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki.

Recenzentami byli: prof. dr hab. inż. Włodzimierz Kurnik z Politechniki Warszawskiej oraz prof. zw. dr hab. inż. Eugeniusz Rusiński z Politechniki Wrocławskiej.



fot. Z. Sulima



Nowy pawilon dydaktyczny Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki

W dniu 19 czerwca 2012 roku, uroczystie otwarto nowy pawilon, który określany będzie na kampusie AGH jako pawilon B-8, razem z pawilonem B-6 i halą technologiczną B-6 będzie tworzył Centrum Ceramiki AGH. Pomiedzy budynkami centrum utworzył się mały dziedziniec, miejsce spotkań studentów jak również miejsce zgromadzeń np. przed tradycyjnym pochodem na inaugurację roku akademickiego na naszej uczelni.

Pawilon B-8 jest pawilonem dydaktycznym o ogólnej powierzchni użytkowej 5591 m², w pawilonie mieszczą się: duża sala wykładowa na ok. 400 miejsc, która może być dzielona na dwie mniejsze, oraz dwie sale seminaryjne (na ok. 80 osób) oraz sześć sal seminaryjnych na ok. 40 osób, wszystkie wyposażone w nowoczesny sprzęt audio-video. W budynku, oprócz pomieszczeń biurowych mieszczą się liczne laboratoria i pracownie naukowo-dydaktyczne (ok. 40), na parterze mieści się również dziekanat stanowiący zintegrowane centrum obsługi studentów.

Pawilon i jego wyposażenie jest finansowane w ramach projektu: „**Modernizacja Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH Kraków**” (Projekt nr POIS.13.01.00-00-014/08) realizowanego w ramach XIII osi priorytetowej: Infrastruktura szkolnictwa wyższego, Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Program ten na la-

ta 2007–2014 obejmował nie tylko typową infrastrukturę (drogi, wodociągi itp.), ale po raz pierwszy infrastrukturę szkolnictwa wyższego. Włączenie szkolnictwa wyższego do POIS jest wielką zasługą rządu koalicyjnego PIS, a szczególnie zespołu ministerialnego prof. Michała Seweryńskiego (prof. Stefan Jurga i prof. Krzysztof Kurzydłowski), a spiryus movens tych starań był niewątpliwie prof. Jurga. Dzięki ich staraniom polskie szkolnictwo wyższe otrzymało dodatkowo 600 mln euro (ok. 2,5 mld PLN) na inwestycje w infrastrukturę dydaktyczną.

27 lutego 2007 roku Rada Ministrów przyjęła indykatywny wykaz indywidualnych projektów kluczowych dla Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, na liście tej znalazł się nasz projekt. Nowy rząd pod koniec roku 2007 zdecydował o weryfikacji tej listy i uruchomił ponowną procedurę składania wniosków, szczęśliwie nasz projekt przeszedł pomyślnie także weryfikację i w dniu 30 kwietnia zapadła decyzja o jego finansowaniu w kwocie 32,340 mln PLN, nieco niższej niż się spodziewaliśmy. Pozytywna decyzja o finansowaniu mogła być podjęta dzięki temu, że cel projektu: tj. modernizacja wydziału umożliwiająca wzrost liczby studentów na II i III stopniu studiów (magistranci i doktoranci) doskonale wpasowywał się w cele programu. Pierwotna wartość projektu – 32,340 mln PLN obejmowała

tylko koszty budowy – 29 mln PLN oraz elementarne wyposażenie i wręcz symbolicznie aparaturę – 3,340 mln PLN. W trakcie realizacji projektu udało się uzyskać dodatkowe dofinansowanie projektu przez NCBiR: przeznaczone na wyposażenie (dygestoria, stoły laboratoryjne) i dodatkowe roboty budowlane (2 mln PLN), a także na aparaturę badawczą (4,5 mln PLN). Rektor AGH w kadencji 2008–2012 prof. A. Tajduś dodatkowo, z funduszu rozwoju, wsparł zakupy aparatury o kolejne 1,5 mln PLN, całkowity budżet projektu: wynosi więc 40,340 mln PLN.

8 września 2009 roku ogłoszony został przetarg na budowę nowego pawilonu dydaktycznego, 15 października 2009 roku decyzją komisji przetargowej, przetarg wygrał Zakład Remontowo-Budowlany MURDZA, niestety z powodu moich kłopotów zdrowotnych, podpisanie umowy między AGH a firmą Murdza nastąpiło w rektoracie uczelni dopiero 9 kwietnia 2010 roku. Tego samego dnia przekazano plac budowy w celu rozpoczęcia realizacji prac budowlanych firmie ZRB „Murdza”. 24 września 2010 roku o godzinie 10:00 nastąpiło uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę nowego pawilonu dydaktycznego. Oprócz wielu znakomitych gości, uroczystość uświetnili swoją obecnością: prof. Jerzy Buzek (Przewodniczący Parlamentu Europejskiego), prof. Barbara Kudrycka (Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego) oraz prof. Antoni Tajduś. W marcu 2010 roku prof. A. Tajduś powołał Biuro Projektu w składzie: prof. Mirosław Handke – kierownik projektu, prof. Włodzimierz Mrogawa, mgr inż. Barbara Chlubny, mgr inż. Izabela Rumian i mgr inż. Bartosz Ostrowski. Zespół ten we współpracy z administracją i służbami technicznymi uczelni nadzorował i koordynował prace budowlane, jak i wyposażenie pawilonu B-8.

Obecnie budynek jest wyposażony i zagospodarowywany przez: administrację Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki, Katedrę Ceramiki i Materiałów Ogniotrwałych oraz Katedrę Chemii Krzemianów i Związków Wielkocząsteczkowych, współgospodarzy nowego pawilonu. Opuszczone przez te katedry pomieszczenia w pawilonach A-3 i B-6 zostaną po remoncie przejęte przez katedry mające swoje siedziby w pawilonie A-0. Można stwierdzić, że Wydział Inżynierii Materiałowej przejdzie, zgodnie z tytułem projektu, gruntowną modernizację.



fol. Z. Sulima

☞ Mirosław Handke



foto. Z. Sulima



Otwarcie Centrum Ceramiki AGH – 19 czerwca 2012

fotografie: foto.agh.edu.pl/thumbnails.php?album=270



60 lat Wydziału Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki

Rok 2012 jest sześćdziesiątym rokiem istnienia Wydziału Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki. Jest to zatem rok jubileuszowy. Sformułowałem na własny użytek definicję jubileuszu: jest to punkt na osi czasu, który oddziela przeszłość od przyszłości. Jest zatem retrospektywa, a więc spojrzenie do tyłu, na historię, jest także i perspektywa: patrzenie w przyszłość.

Krótko o dniu wczorajszym Wydziału (czyli Retrospektywa)

60 lat istnienia to cała epoka, a jak pisał poeta: „...każda epoka ma swoją historię i tad...” Historia wydziału jest wielowątkowa i bardzo bogata. „Nauki elektryczne” były obecne w akademii od początku jej istnienia: w 1920 roku na Wydziale Górniczym utworzono Katedrę Elektrotechniki, której kierowanie powierzono profesorowi Studniarskiemu. Funkcję kierownika katedry pełnił do 1946 roku. Profesor Studniarski był także w latach 1922–1924 rektorem uczelni. W dowód ogromnych zasług profesora dla elektrotechniki, gmach, w którym aktualnie mieści się wydział, nosi jego imię. W 1946 roku powstał Wydział Elektromechaniczny, którego pierwszymi dziekanami byli w kolejności: prof. Jan Krauze (1946–1950) i prof.



1952

Wydział Elektryfikacji Górnictwa i Hutnictwa

1957

Wydział Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej

1975

Wydział Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki

1998

Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki

Stanisław Kurzawa (1950–1952). W 1952 roku Wydział Elektromechaniczny przekształcił się w dwa Wydziały: Wydział Elektryfikacji Górnictwa i Hutnictwa oraz Wydział Mechanizacji Górnictwa i Hutnictwa (obecnie: Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki).

Rok 1952 jest więc rokiem, od którego liczymy historię wydziału. W pierwszym okresie istnienia, w skład wydziału wchodziły między innymi Katedra Matematyki oraz Katedra Fizyki. Dawało to dobry fundament do budowy przyszłego środowiska naukowego wydziału.

Nazwa wydziału na przestrzeni lat jego istnienia zmieniała się. Odzwierciedlała kierunki badawcze i kierunki studiów, które aktualnie wydział realizował. I tak: w 1957 roku wydział przyjął nową nazwę: Wydział Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej, w 1975 roku nazwę: Wydział Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki. Aktualna, wieloczęłkowa nazwa: Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki (obowiązująca od 1998 roku) odzwierciedla szerokie, choć niepełne spektrum aktywności badawczej i dydaktycznej.

Opisane fakty syntetycznie ujmując zamieszczony diagram. Przypomnę także Czytelnikom twarze tych, którzy pełnili funkcję dziekana w poszczególnych latach funkcjonowania wydziału.

Trudno Czytelnika zanudzić liczbami dokumentującymi osiągnięcia w róż-

nych obszarach działalności, ale warto sobie uzmysłowić, że na przestrzeni 60 lat istnienia, wydział wypromował: 18 185 absolwentów (inżynierów i magistrów inżynierów), 915 doktorów, 139 doktorów habilitowanych, przeprowadził 54 postępowania o nadanie tytułu profesora i wnioskował do Senatu uczelni o nadanie 10 tytułów doktora honoris causa.

Nie byłoby osiągnięć w okresie 60 lat istnienia wydziału, gdyby nie wybitne postaci tego okresu. One mozolnym trudem budowały potęgę nauk elektrycznych na uczelni, w kraju i poza jego granicami. Sylwetki tych osób prezentujemy w przygotowanym wydawnictwie zatytułowanym: *Twarze wydziału*. Znaczących postaci w historii Wydziału jest dużo, jednak – jak to często bywa: udało nam się dotrzeć tylko do niektórych życiorysów. Materiał, którym dysponowaliśmy przygotowując wspomnianą publikację był zróżnicowany, stąd też i różna prezentacja poszczególnych postaci. Zachęcam do lektury tego wydania. Oprócz suchych faktów, można znaleźć tam wiele ciekawych informacji i anegdot, które czynią te postaci bardzo ludzkimi.

Dzień dzisiejszy Wydziału

Przez lata swojej działalności wydział wypracował sobie niekwestionowaną pozycję nie tylko największego (w sensie kadrowym), ale także jednego z najlepszych



fol. arch. autora



Stanisław Kurzawa
1950–1952;
1969–1972



Jan Manitiusz
1952–1954



Witold Kobyliński
1954–1957



Władysław Kolek
1958–1962;
1966–1968



Jan Barzyński
1962–1963



Ludger Szklarski
1957–1958,
1963–1968



Kazimierz Bisztyga
1972–1978



Zdzisław Klonowicz
1978–1981



Stanisław Kreczmer
1981–1987



Józef Czajkowski
1987–1990



Wojciech Mitkowski
1990–1996



Lidia Maksymowicz
1996–2002



Tadeusz
Orzechowski
2002–2005



Tomasz Szmuc
2005–2008



Antoni Cieśla
od 2008

wydziałów w kraju. Najbardziej znamienym wyróżnikiem Wydziału EAIE jest interdyscyplinarność. To źródło naszej pozycji w obszarze: dydaktyki, badań naukowych, współpracy z przemysłem realizacji dużych projektów naukowo-badawczych. Priorytetem wydziału jest: uprawianie kierunków badawczych, które są wiodącymi we współczesnym świecie i znajdują się w obszarze zainteresowania czołowych podmiotów gospodarczych (wiedza), a także atrakcyjność kierunków kształcenia i łatwość zatrudnienia (praca).

Wydział posiada uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego, a tym samym do popierania wniosków o nadanie tytułu naukowego w następujących dyscyplinach naukowych:

automatyce i robotyce, elektrotechnice, elektronice, telekomunikacji oraz informatyce. Ponadto mamy uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora oprócz wymienionych dyscyplin również w dyscyplinie biocybernetyka i inżynieria biomedyczna.

Wydział to także struktura organizacyjna. Na dzień dzisiejszy strukturę Wydziału tworzy 9 katedr: Katedra Automatyki i Inżynierii Biomedycznej, Katedra Automatyki Napędów i Urządzeń Przemysłowych, Katedra Elektroniki, Katedra Elektrotechniki i Elektroenergetyki, Katedra Informatyki, Katedra Informatyki Stosowanej, Katedra Maszyn Elektrycznych, Katedra Metrologii i Elektroniki, Katedra Telekomunikacji. Stan zatrudnienia na Wydziale:

a) nauczyciele: profesorowie z tytułem: 37, doktorzy habilitowani (bez tyt. prof.): 42, adiunkci: 229, asystenci: 70, wykładowcy: 18 (razem: 396 osób);

b) nie nauczyciele: 161.

Infrastruktura wydziału przez minione dziesięciolecie rozwijała się także dynamicznie. Najlepiej obrazują to zdjęcia budynków wydziału poczynając od „matecznika” (pawilon B-1), aż po ostatni – najnowszy budynek: Centrum Informatyki (pawilon D-17).

A co do dnia jutrzejszego (perspektywy)?

Rok 2012 jest ostatnim rokiem funkcjonowania wydziału w obecnej strukturze. Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki ulega transformacji na dwa oddzielne byty: Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej oraz Wydział Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji.

Oba te byty zaczną pisać swoją historię począwszy od 1 września 2012 roku. Z pewnością będzie to historia ciekawa, barwna i dająca ogromną satysfakcję tym, którzy będą ją tworzyć i w niej uczestniczyć. Podobnie jak to było przez ostatnie 60 lat istnienia Wydziału Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki.

Antoni Cieśla

Dziekan Wydziału Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki



fot. arch. autora

Profesor Józef Antoni Dubiński Doktorem Honoris Causa AGH – 29 czerwca 2012

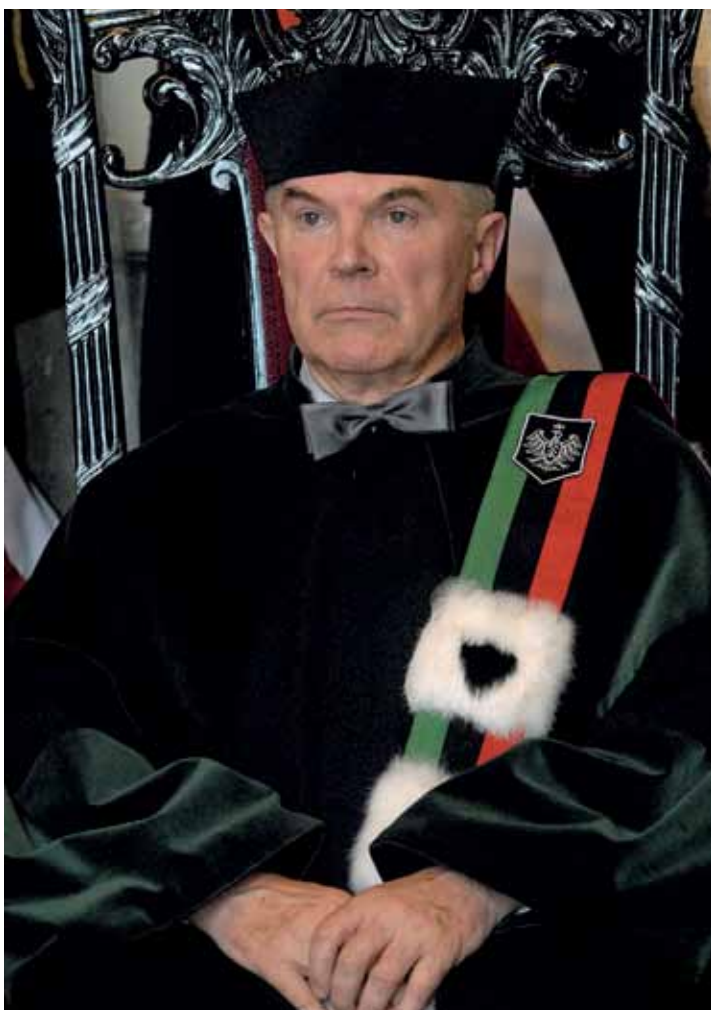
fotografie: foto.agh.edu.pl/thumbnails.php?album=274

Na wniosek Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska, Senat AGH uchwałą nr 115/2012, podjętą w dniu 30 maja 2012, nadał tytuł Doktora Honoris Causa Akademii Górniczo-Hutniczej, profesorowi Józefowi Antoniemu Dubińskiemu – za: wybitny wkład w rozwój geofizyki górniczej, a szczególnie seismologii kopalnianej, interdyscyplinarnych badań dotyczących podziemnego górnictwa węgla i rud miedzi oraz za osiągnięcia w zakresie działań na rzecz rozwoju kadry naukowej o najwyższych kwalifikacjach w naukach o Ziemi i naukach górniczych.

Podczas uroczystego posiedzenia Senatu AGH w dniu 29 czerwca 2012, Rektor AGH w kadencji 2008–2012 prof. Antoni Tajduś wręczył insygnia godności Doktora Honoris Causa AGH prof. Józefowi Antoniemu Dubińskiemu.

Promotorem nadania godności Doktora Honoris Causa AGH był prof. Andrzej Leśniak z Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska.

Recenzentami byli: prof. Jan Palarski, Instytut Eksploatacji Złóż, Wydział Górnictwa i Geologii Politechniki Śląskiej oraz prof. Wacław Marian Zuberek, Wydział Nauk o Ziemi, Katedra Geologii Stosowanej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.



fot. Z. Sulima



Profesor Zbigniew Witold Engel Doktorem Honoris Causa Politechniki Świętokrzyskiej



fot. arch. PŚw.

20 czerwca 2012 roku odbyła się uroczystość wręczenia profesorowi Zbigniewowi Witoldowi Engelowi godności Doktora Honoris Causa Politechniki Świętokrzyskiej. Na wniosek Dziekana prof. Leszka Radziszewskiego i Rady Wydziału Mechatroniki i Budowy Maszyn, Kapituła Medalu wszczęła procedurę nadania najwyższej godności akademickiej Politechniki Świętokrzyskiej profesorowi Zbigniewowi Witoldowi Engelowi. Senat Politechniki Świętokrzyskiej zwrócił się do Senatów Politechniki Warszawskiej i Politechniki Krakowskiej o recenzję dorobku kandydata do tego zaszczytnego tytułu. Pozytywne recenzje dla Senatu Politechniki Warszawskiej opracował prof. Zbigniew Dąbrowski, a dla Senatu Politechniki Krakowskiej prof. Józef Nizioł DHC AGH. Opinię dla Senatu Politechniki Świętokrzyskiej opracował prof. Zbigniew Koruba. Na podstawie przygotowanych opinii Senaty Politechnik Warszawskiej i Politechniki Krakowskiej przyjęły uchwały popierające wniosek Politechniki Świętokrzyskiej o nadaniu Profesorowi Zbigniewowi Witoldowi Engelowi Doktoratu Honoris Causa tej uczelni. W dniu 30 maja 2012 roku Senat Politechniki Świętokrzyskiej podjął uchwałę o nadaniu profesorowi Zbigniewowi Witoldowi Engelowi Doktoratu Honoris Causa.

W uroczystości wręczenia DHC Politechniki Świętokrzyskiej wzięto udział bardzo wielu znakomych gości między innymi rektorzy uczelni, z którymi profesor był związany, Rektor AGH w kadencji 2008–2012 prof. Antoni Tajduś i Rektor Elekt prof. Tadeusz Słomka, Rektor Politechniki Krakowskiej prof. Kazimierz Furtak oraz gospodarz uroczystości Rektor PŚ prof. Stanisław Adamczak. Wśród zaproszonych gości byli również rektorzy i prorektorzy innych uczelni technicznych oraz dziekani wielu wydziałów mechanicznych z Przewodniczącym Kolegium Dziekanów Wydziałów Mechanicznych Polskich Uczelni Technicznych prof. Januszem Kowalem.

Na adres Doktora Honoris Causa Politechniki Świętokrzyskiej prof. Zbigniewa Witolda Engela napłynęło wiele życzeń i gratulacji z polskich uczelni, instytutów badawczych, PAN, PAU, jak również od Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Barbary Kudryckiej.

Na zakończenie uroczystości prof. Antoni Tajduś został odznaczony przez Rektora Politechniki Świętokrzyskiej prof. Stanisława Adamczaka „Statuetką” za wybitne zasługi w rozwój współpracy pomiędzy historycznie związanymi uczelniami.

Szanowny panie profesorze, proszę przyjąć serdeczne gratulacje z okazji nadania panu Doktoratu Honoris Causa Politechniki Świętokrzyskiej od całej społeczności akademickiej Akademii Górniczo-Hutniczej, a szczególne gratulacje i życzenia zdrowia oraz dalszej owocnej pracy naukowej od pracowników swojego macierzystego Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki, z którym jest pan profesor nierozdzielnie związany od 60 lat.

Bolesław Karwat



60 lat Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki

W bieżącym roku obchodzimy sześćdziesiątą rocznicę działalności Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki AGH. Jest to więc rok jubileuszu dla Wydziału, który ma swoją tradycję sięgającą początków istnienia Akademii Górniczo-Hutniczej.

Bogata historia wydziału jest ściśle związana z historią mechaniki polskiej, której początki miały miejsce w Krakowie oraz jest związana z rozwojem nauk mechanicznych od zarania AGH.

Nauki mechaniczne były obecne na uczelni od początku działalności Akademii. Jeszcze przed wybuchem I Wojny Światowej Komitet Organizacyjny mającej powstać akademii uzyskał zgodę władz austriackich na kreowanie 6 katedr, w tym Katedry Budowy Maszyn i Wytrzymałości Materiałów.

W roku otwarcia Akademii Górniczej Naczelnik Państwa Józef Piłsudski mianował profesorem zwyczajnym teorii i budowy maszyn oraz mechaniki technicznej inż. Stanisława Płużańskiego, zaś profesorem nadzwyczajnym fizyki i mechaniki technicznej dr. Jana Stocka. W 1920 roku Naczelnik Państwa mianował dr. inż. Jana Krauzego na stanowisko zwyczajnego profesora kontraktowego mechaniki technicznej i teorii budowy maszyn. Powstała Katedra Maszyn Górniczych, Katedra Mechaniki Hutniczej oraz Katedra Maszynoznawstwa II. W programach nauczania znalazły się w szerokim zakresie dyscypliny mechaniczne. Widać z tego, że organizatorzy i władze nowo powstałej uczelni zdawali sobie dobrze sprawę ze znaczenia dyscyplin podstawowych i maszynowych. Ważność tych zagadnień znalazła się w podejmowanych przez profesorów E. Chromińskiego i J. Krauzego inicjatywach rozszerzenia zakresu tych dyscyplin i podniesienia ich do rangi osobnego wydziału. W 1922 roku prof. Jan Krauze skierował do ówczesnego Ministra Wyznań i Oświecenia Publicznego memorial w sprawie rozwoju wyższych szkół technicznych w Polsce, w którym znajdował się postulat utworzenia odrębnego wydziału mechanicznego z oddziałami konstrukcyjnym i technologicznym. W sprawie rozwoju dyscyplin mechanicznych i elektrycznych wypowiedziało się Ogólne Zebranie profesorów akademii (1926). Rozkwit nauk mechanicznych w akademii nastąpił po zakończeniu II Wojny Światowej. W dniu 8 stycznia 1946 roku powstał Wydział Elektromechaniczny. Można więc uznać, że 1946 rok jest początkiem naszego wydziału, gdyż wówczas rozpoczęło się kształcenie w Akademii Górniczej

inżynierów mechanicznych. Pierwszym dziekanem wydziału został prof. Jan Krauze, który funkcję tę pełnił do 1950 roku. Drugim i ostatnim dziekanem był prof. Stanisław Kurzawa. Na Wydziale Elektromechanicznym działały następujące jednostki naukowo-dydaktyczne o kierunku mechanicznym:

- Zakład Maszynoznawstwa I – kierownik prof. Jan Krauze,
- Zakład Mechaniki Teoretycznej – kierownik mgr filozofii inż. Stefan Ziemba,
- Zakład Obróbki Mechanicznej Materiałów – kierownik zastępca prof. dr Witold Biernacki,
- Zakład Silników Ciepłych – kierownik inż. Kazimierz Szawłowski,
- Zakład Pomp i Wentylatorów – kierownik prof. zw. Zygmunt Ciechanowski.

W 1949 roku utworzona została Katedra Wytrzymałości Materiałów, a jej kierownikiem został prof. dr inż. Wacław Olszak. Po raz pierwszy w 1949 roku na wydziale nadany został stopień doktora nauk technicznych Stefanowi Ziembie. Godnym odnotowania

jest fakt, że na wydziale utworzony został „ad personam” Zakład Wyższych Zagadnień Mechaniki dla znakomitego polskiego uczonego prof. Maksymiliana Tytusa Hubera.

W 1952 roku Wydział Elektromechaniczny podzielony został na 2 odrębne wydziały o kierunku elektrycznym i kierunku maszynowo-mechanicznym. Z dniem 1 października rozpoczęła się 60-letnia historia osobnego wydziału, początkowo pod nazwą Wydział Mechanizacji Górnictwa i Hutnictwa. Z początkiem roku akademickiego 1957/58 zmieniona została nazwa wydziału na Wydział Maszyn Górniczych i Hutniczych. Od 1 kwietnia 1992 roku wydział nosi nazwę Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki. Wydział w swej 60-letniej historii był kierowany przez 16 dziekanów, którzy byli i są wybitnymi uczonymi, doskonałymi organizatorami życia naukowego i realizacji procesu dydaktycznego, ale również ludźmi tworzącymi wspaniały klimat stosunków międzyludzkich. Dziekanami wydziału byli: prof. Kazimierz Szawłowski, prof. Wacław Lesiecki, prof. Stanisław Markowski, prof.



Jan Aniola, prof. Mieczysław Damasiewicz, prof. Eugeniusz Podoba, prof. Adam Siemieniec, prof. Zygmunt Drzymala, prof. Józef Giergiel, prof. Artur Bęben, prof. Andrzej Skorupa, prof. Janusz Kowal, prof. Wojciech Batko, prof. Włodzimierz Kowalski.

W swojej 60-letniej, czy 66-letniej (jak chcą niektórzy) historii wydział stał się jednym z największych i najlepszych wydziałów w Akademii Górniczo-Hutniczej. Może się poszczycić osiągnięciami na wszystkich polach działalności, które dają mu pozycję jednego z najlepszych wydziałów mechanicznych nie tylko w Polsce, lecz również na świecie. Wydział wykształcił tysiące absolwentów, którzy piastowali i piastują wysokie stanowiska w przemyśle, szkolnictwie wyższym i administracji państwowej. Wypromował 567 doktorów nauk technicznych, nadał stopień doktora habilitowanego 160 osobom. Na wniosek Rady Wydziału Senat AGH nadał tytuł doktora honoris causa 14 wybitnym naukowcom polskim i zagranicznym.

O rozwoju wydziału świadczyć może liczba kształconych studentów. W 1952 roku, gdy wydział jako osobna jednostka organizacyjna rozpoczął swoją działalność na wszystkich latach studiowało 403 studentów. W chwili obecnej liczba ta dochodzi prawie do 4000. Sukcesy wydział zawdzięcza przede wszystkim swoim pracownikom począwszy od pracowników administracji i naukowo-technicznych skończywszy na profesorach. Wśród wielu pracowników, którzy przyczynili się do obecnej pozycji wydziału, którzy swoją wszechstronną działalnością budowali sławę nauk mechanicznych w akademii należy wymienić: Maksymiliana Tytusa Hubera, Wacława Olszaka, Stefana Ziembę, Witolda Biernackiego, Jana Krauzego, Władysława Bogusza, Aleksandra Lisowskiego, Oktawiana Popowicza, Zygmunta Kaweckiego, Tadeusza Kubiczka, Andrzeja Battaglię, Kazimierza Szawłowskiego, Jana Senteka, Jana Anioła, Władysława Dobruckiego, Wiesława Zapłłowicza, Jana Kaczmarska, Mieczysława Damasiewicza, Juliusza Stachurskiego.

Trzech profesorów Wydziału otrzymało decyzją Senatu Uczelni zaszczytny tytuł Profesora Honorowego AGH: Artur Bęben, Józef Giergiel, Stanisław Pytko.

Historia wydziału to jego ciągły i dynamiczny rozwój w zakresie badań naukowych, rozwoju kadry naukowej, dydaktyki, współpracy z przemysłem i rozbudowy oraz modernizacji bazy laboratoryjnej i dydaktycznej. Ostatnie pięć lat, które upłynęły od poprzedniego jubileuszu to wzrost liczby kształconych studentów na wszystkich rodzajach studiów o prawie tysiąc. Obecnie wydział kształci studentów na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych na kierunku Mechanika i Budowa Maszyn, Automatyka i Robotyka, Mechatronika (w języku polskim i angielskim), Inżynieria Akustyczna

oraz Inżynieria Mechaniczna i Materiałowa. Dwa ostatnie kierunki powstały jako studia międzykierunkowe realizowane z innymi Wydziałami AGH i w takiej formie realizacji procesu dydaktycznego na studiach inżynierskich i magisterskich władze wydziału widzą przyszłość i dostosowywanie wiedzy absolwentów do potrzeb szybko zmieniającego się rynku pracy. Od czterech lat wydział realizuje proces dydaktyczny na studiach niestacjonarnych w Zamiejscowym Ośrodku Dydaktycznym AGH w Mielcu, który został utworzony na potrzeby kształcenia pracowników przedsiębiorstw ze Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Euro-Park” Mielec. Duże zainteresowanie studiami w ZOD AGH w Mielcu pozwala na planowanie uruchomienia w tym ośrodku studiów magisterskich.

Władze wydziału zawsze miały na szczególnej uwadze rozwój kadry naukowo-dydaktycznej. W ostatnim pięcioleciu została wypromowana na wydziale rekordowa w historii liczba 65 doktorów, 21 doktorów habilitowanych i 11 profesorów tytularnych. Obecna Rada Naukowa wydziału składa się z 53 profesorów i doktorów habilitowanych. Wydział ma pełne uprawnienia akademickie do nadawania stopni i tytułów naukowych w trzech dyscyplinach: Budowa i Eksploatacja Maszyn, Mechanika, Automatyka i Robotyka. Rozwój kadry sprzyja osiągnięciom w zakresie publikacji naukowych, za które pracownicy wydziału uzyskali za ostatnie pięć lat łącznie 10616 punktów (w tym znaczna ich część uzyskana w renomowanych czasopismach europejskich i światowych z tzw. listy filadelfijskiej) oraz 5230 punktów za uzyskane patenty i zgłoszenia patentowe zgodnie z punktacją Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W zakresie patentowania osiągnięć naukowych zajmujemy zdecydowane pierwsze miejsce w AGH i w Polsce. Pracownicy Wydziału realizowali w tym okresie znacznie więcej różnego rodzaju projektów badawczych w tym grantów MNiSW, grantów europejskich oraz projektów celowych i rozwojowych, kładąc szczególny nacisk na innowacyjność wykonywanych projektów. Dorobek wydziału za okres ostatnich pięciu lat to: 341 artykuły w czasopiśmie z tzw. listy filadelfijskiej, 1140 artykułów w recenzowanych czasopismach z listy MNiSW, 79 książek i monografii w języku angielskim i polskim, 210 rozdziałów w książkach i monografiach w języku angielskim i polskim, 230 referatów wygłoszonych na kongresach i konferencjach polskich i międzynarodowych, 154 zrealizowane projekty badawcze, 61 zrealizowanych projektów celowych, 501 zrealizowanych umów w zakresie nowych technologii, materiałów, wyrobów i systemów, 159 uzyskanych patentów, 195 zgłoszeń patentowych, 83 sprzedane licencje, know-how.

Władze wydziału dbały o rozbudowę bazy naukowo-dydaktycznej i tak w ostatnich

latach została oddana do użytku dla pracowników i studentów nowoczesna biblioteka, powstało Centrum Obsługi Badań Naukowych i Dydaktyki, zbudowano i zmodernizowano wiele laboratoriów badawczych, oddano do użytku nowe i zmodernizowane sale dydaktyczne oraz pracownie informatyczne. Wysoka jakość prac naukowych, publikacje w renomowanych czasopismach krajowych i zagranicznych, monografie, podręczniki, patenty, a także odpowiednie zaplecze naukowo-dydaktyczne z unikalnymi laboratoriami i nowoczesną aparaturą badawczą mówią o sile wydziału.

Przedstawione osiągnięcia dały wydziałowi pierwsze miejsce w Polsce wśród Wydziałów Mechanicznych, a od dwóch lat jest liderem wszystkich wydziałów w Akademii Górniczo-Hutniczej.

Celami strategicznymi wydziału jest utrzymanie tej pozycji w latach następnych poprzez kontynuację osiągnięć w zakresie publikacji naukowych, uzyskiwanych patentów, prowadzonych projektów badawczych finansowanych ze środków poza budżetowych i europejskich, rozszerzanie współpracy międzynarodowej w zakresie badań naukowych i dydaktyki. Dalszy intensywny rozwój młodej kadry naukowo-dydaktycznej poprzez motywowanie do wcześniejszego uzyskiwania stopnia doktora habilitowanego i tytułu profesora. Należy czynić dalsze starania o uzyskiwanie kolejnych uprawnień w zakresie nadawania stopnia doktora i doktora habilitowanego nauk technicznych. Rozszerzanie oferty edukacyjnej poprzez uruchamianie kolejnych interdyscyplinarnych kierunków kształcenia na studiach inżynierskich i magisterskich. Jest to możliwe, bo wydział zwiększa systematycznie w ostatnich latach liczbę samodzielnych pracowników naukowo-dydaktycznych. Należy również pamiętać o konieczności dywersyfikacji źródeł finansowania, tak w zakresie badań naukowych, jak również dydaktyki. Cele te możemy osiągnąć tylko wówczas, gdy będziemy dużym, znaczącym wydziałem w skali naszej Alma Mater, jak również Polski, a to jest do zrealizowania poprzez zachowanie jedności i solidarnej współpracy wszystkich katedr i zatrudnionych w nich pracowników.

Z okazji jubileuszu wydziału została wydana monografia pt. *1952–2012 Sześćdziesiąt lat minęło* przedstawiająca najważniejsze wydarzenia i pracowników wydziału, którzy tworzyli przez sześćdziesiąt lat jego historię. Zachęcamy do lektury przygotowanej monografii i przesyłania swoich uwag, komentarzy oraz posiadanych materiałów, aby kolejne wydanie mogło w sposób pełniejszy przedstawić historię i ludzi naszego wydziału.

Zbigniew Witold Engel, Janusz Kowal, Bolesław Karwat

Dziekani Wydziału Elektromechanicznego
1946–1952



prof.
Jan Krauze
1946–1950



prof. Stanisław
Kurzawa
1950–1952



prof.
Stanisław
Szawłowski
1952–1953



prof.
Wacław Lesiecki
1953–1957

Dziekani Wydziału Mechanizacji Górnictwa
i Hutnictwa 1952–1957



Profesor
Maksymilian Tytus
Huber
1945



Profesor
Wacław Olszak
1969



Profesor
Stefan Ziemba
1969

Dziekani Wydziału Maszyn Górniczych i Hutniczych
1957–1992



prof. Stanisław
Markowski
1957–1960
1964–1966



prof.
Jan Anioła
1960–1962



prof. Mieczysław
Damasiewicz
1962–1964



prof. Eugeniusz
Podoba
1966–1969



Profesor
Aleksander
Onisimowicz
Spiwakowski
1977



Profesor
Ignacy Malecki
1982



Profesor
Jan Anioła
1984



prof.
Adam Siemienieć
1969–1972
1972–1975



prof.
Zygmunt Drzymala
1975–1978



prof.
Józef Giergiel
1978–1987



prof.
Artur Bęben
1987–1990



Profesor
Konstantin
Wasilewicz Frotow
1986



Profesor
Zygmunt Kawecki
1993



Profesor
Zbigniew Osiński
1996

Dziekani Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki
1992–2012



prof.
Andrzej Skorupa
1990–1996



prof.
Wojciech Batko
1999–2002



prof.
Włodzimierz
Kowalski
2002–2005



prof.
Janusz Kowal
1996–1999
2005–2012



Profesor
Adam Morecki
1999



Profesor
Zbigniew Witold
Engel
2001



Profesor
Czesław Cempel
2005



Profesor
Józef Nizioł
2006



Profesor
Eugeniusz Switoński
2012

Profesorowie
Honorowi AGH



Profesor
Artur Bęben
2010



Profesor
Józef Giergiel
2010



Profesor
Stanisław Pytko
2010

Jubileusz 50-lecia Wydziału Metali Nieżelaznych

W 2012 roku Wydział Metali Nieżelaznych AGH obchodzi jubileusz 50-lecia swojego utworzenia, jednak historia istnienia nauki o metalach nieżelaznych w AGH jest znacznie starsza.

W dniu 1 maja 1922 roku w Akademii Górniczej powołano Wydział Hutniczy. Wśród powołanych na tym wydziale katedr znajdowała się Katedra Innych poza Żelazem Metali, od 1930 roku pod kierownictwem prof. Aleksandra Krupkowskiego i to był początek postrzegania metali nieżelaznych jako bardzo ważnej części metalurgii. Wiąże się to także z tym, że już na początku XX wieku na ziemiach polskich produkowano głównie ołów, cynk, srebro, miedź, a produkcja cynku była jedną z największych na świecie. W roku akademickim 1951/52 powołano Katedrę Metalurgii Metali Nieżelaznych z kierownikiem prof. Aleksandrem Krupkowskim. Szybki rozwój przemysłu metali nieżelaznych spowodował znaczne zapotrzebowanie na kadrę inżynierską o tej specjalizacji i dlatego postanowiono powołać nowy wydział w oparciu o powyższą katedrę. Na organizatora nowego wydziału powołano prof. Emiliana Iwanciwa, który wziął na siebie cały ciężar organizacyjny.

W kronice Akademii Górniczo-Hutniczej zapisano:

„Wraz z rozpoczęciem roku akademickiego 1962/63 zaczął działalność nowy Wydział Metali Nieżelaznych. Zostały do niego przeniesione z Wydziału Metalurgicznego następujące Katedry: Katedra Chemii Fizycznej, Katedra Chemii Metali i Rud, Katedra Metalurgii Metali Nieżelaznych – w wyniku czego odeszli z tego wydziału tak wybitni profesorowie i docenci jak przede wszystkim prof. A. Krupkowski, J. Bazan, W. Domański (na emeryturze od 1960), E. Iwanciw, J. Kowalski, W. Ptak, J. Sędzimir, W. Truskowski, J. Wantuchowski, M. Woźniak i Z. Zembura.

W składzie organizacyjnym nowego wydziału powołano jeszcze: Katedrę Teorii Procesów Metalurgicznych, Przeróbki Plastycznej i Metaloznawstwa. Na pierwszy rok studiów przyjęto 80 osób, tak więc w roku akademickim byli studenci I roku i IV roku (od semestru VIII). Pierwsi absolwenci nowego wydziału otrzymali dyplomy w czerwcu 1963 roku.

Wydział rozpoczął działalność w okresie intensywnej rozbudowy polskiego przemysłu metali nieżelaznych, budowano wtedy: Hutę Cynku w Miasteczku Śląskim, Hutę Aluminium w Koninie, rozpoczęto budowę polskiego przemysłu miedziowego tj. Hu-

ty Miedzi „Legnica”, Huty Miedzi „Głogów” I i II, Hutę „Orsk”, rozbudowywano ZGH Bolesław, HMN Szopienice, Hutę Aluminium w Skawinie, ZML Kęty inne zakłady, więc zapotrzebowanie na kadrę fachowców było bardzo duże. Znaczny rozwój wydziału zawdzięcza rozwijającemu się przemysłowi miedziowemu. To nasi naukowcy i absolwenci byli współautorami i realizatorami oryginalnej w skali światowej technologii produkcji miedzi w procesie jednostadialnym zwanym często „polskim procesem”. Pracownicy naukowcy wydziału byli autorami wielu nowych technologii lub też modyfikacji wielu procesów w zakresie otrzymywania metali nieżelaznych i ich stopów, przeróbki plastycznej metali i stopów czy też technologii pozwalającej na otrzymanie określonych własności produkowanych wyrobów.

Do licznych zakładów, z którymi wydział współpracował i współpracuje należą: KGHM Polska Miedź SA, Huta Cynku Miasteczko Śląskie, ZGH Bukowno, Instytut Metali Nieżelaznych w Gliwicach, Huta Aluminium w Koninie, Grupa ZML Kęty, Bukowno Recykling, Bipromet SA Katowice, Walcownia Metali Czechowice-Dziedzice, Hutmen SA Wrocław, WSK Mielec, WSK Rzeszów, Orlen Oil, Rado i wiele innych z poza branży metali nieżelaznych.

W minionym półwieczu wydział wykształcił 3778 specjalistów, w tym 3381 na studiach stacjonarnych, w zdecydowanej większości magistrów inżynierów (stan na 26 lipca 2012), wśród których bardzo wielu związało swoją karierę zawodową z polskim przemysłem metali nieżelaznych. Rozwijała się wraz z firmami stając się znakomitą kadrą nie tylko technologów, ale także zarządzającą przedsiębiorstwami. Wielu absolwentów podjęło pracę w różnych dziedzinach gospodarki osiągając wysokie stanowiska, także w administracji państwowej. Znaczna grupa naszych wychowanków podjęła pracę poza granicami Polski robiąc karierę naukową w USA, Kanadzie, Chile, Austrii, Niemczech, Wietnamie. Mamy też absolwentów pracujących w dziedzinie metali nieżelaznych w takich krajach jak Australia, RPA czy Boliwia.

W dniach 28 i 29 września odbywały się uroczystości Jubileuszowe 50 rocznicy powstania wydziału. W dniu 29 września 2012 roku odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa nt. „Metale Nieżelazne 2012”. W ramach tej konferencji odbyły się trzy sesje naukowe.

Pierwsza to „50 lat współpracy i doświadczeń WMN z przemysłem”, w której

przedstawiciele przemysłu mówili o współpracy i wspólnych osiągnięciach. Przedstawili to: prof. Zbigniew Śmieszek, dyrektor IMN Gliwice, dyrektor Huty Miedzi „Głogów” Roman Grzelczak w imieniu przemysłu miedziowego, dyrektor Rafał Hubicki w imieniu Grupy Kęty, dyrektor Huty Miedzi „Cedynia” Zygmunt Woźny, Prezes Jan Sendal z Walcowni Metali Nieżelaznych „Łabedy”, dyrektor Robert Uberman z Orlen Oil, z PZL Mielec Stefan Frask, dyrektor Jerzy Bajorek z Rado Sp. z o.o.

Druga sesja była poświęcona tematu „Absolwenci wydziału za granicą”, w której wychowankowie wydziału pracujący za granicą i mający znaczne osiągnięcia przedstawili referaty opisujące swoje firmy i własne osiągnięcia. Wystąpili: Wojciech Szczypiorski z Hazelet Strip Casting Corporation USA, Paweł Kazanowski z Hydro Extruded Products USA, Leszek Orman z Koncern Solway, Bartłomiej Winarski z University of Manchester Anglia. Wszyscy referenci wyrazili podziękowanie za wysoki poziom wykształcenia otrzymanego na wydziale.

Trzecia sesja poświęcona była tematowi: „Kształcenie i badania naukowe na Wydziale Metali Nieżelaznych”. Referat wprowadzający przedstawił Prodziekan ds. Kształcenia dr inż. Wacław Muzykiewicz, który scharakteryzował poszczególne kierunki kształcenia. Obecnie prowadzi się na wydziale następujące kierunki:

Metalurgia

Specjalności:

- metalurgia i recykling metali nieżelaznych
- przeróbka plastyczna
- metale szlachetne w przemyśle i jubilerstwie

Inżynieria Materiałowa

Specjalności:

- inżynieria materiałów metalicznych
- materiałoznawstwo metali nieżelaznych

Zarządzanie i Inżynieria Produkcji

Specjalności:

- inżynieria produkcji i zastosowanie metali nieżelaznych
- materiały i technologie w systemach elektroenergetycznych

Następnie kierownicy poszczególnych katedr wydziału przedstawili działalność swoich katedr zarówno w zakresie kształcenia jak i prac badawczych.

W drugim dniu jubileuszu odbyły się główne uroczystości rozpoczynające się

uroczystym posiedzeniem Rady Wydziału, które otworzyła prof. Maria Richert – dziekan wydziału witając gości. Rektor AGH prof. Tadeusz Słomka w serdecznych słowach mówił o osiągnięciach wydziału, podkreślając jak wielu absolwentów wydziału jest obecnych na jubileuszu, co świadczy o silnych więzach wychowanków z wydziałem.

W swoim wystąpieniu dziekan prof. M. Richert przedstawiła historię powstania wydziału i stały jego rozwój. Obecnie studiuje na wszystkich kierunkach prowadzonych przez wydział 1000 studentów. Prof. Krzysztof Fitzner przedstawił referat „Kierunki badawcze na Wydziale Metali Nieżelaznych” omawiając najważniejsze prowadzone przez pracowników badania naukowe, a także mówił o stale powiększającej się nowoczesnej bazie aparaturowej.

Doceniając jak ważną dla wydziału jest współpraca z przemysłem, Rada Wydziału przyznała medal honorowy „Przyjaciela Wydziału” następującym firmom: Fundacji Polskiej Miedzi, Hermex, IMN, ZM Ropczyce, Bipromet, ZGH Bolesław, HC Miastecz-

ko Śląskie, Bolesław Recykling, Rado Sp. z o.o., Orlen Oil.

Wydział nasz zawsze przykładal dużą wagę do kontaktów z wychowankami podkreślając to poprzez wręczenie ozdobnych dyplomów ukończenia studiów pierwszym absolwentom wydziału, które wręczył rektor prof. T. Słomka wraz z panią dziekan.

Następnie Prezes Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Metali Nieżelaznych prof. Z. Śmieszek wręczył Honorowe Statuetki Hutnika jako wyróżnienie dla pracowników wydziału w różnym zakresie działalności i nie tylko stowarzyszeniowej.

Dziekan prof. Maria Richert wręczyła dyplomy uznania dla absolwentów, których dzieci ukończyły też studia na tym samym wydziale. Miłym akcentem było wręczenie przez panią dziekan pamiątkowych albumów seniorom wydziału w osobach: prof. Zofii Orman, prof. Jerzemu Sędzimirowi i prof. Tadeuszowi Karwanowi, przy gromkich brawach zebranych w auli uczestników jubileuszu.

Odczytanie listów gratulacyjnych, w tym od Rektora WSIZ w Rzeszowie prof. Tade-

usza Pomianka – wychowanka wydziału, rozpoczęło składanie gratulacji przez gości: w imieniu Politechniki Śląskiej przez prof. Leszka Dobrzańskiego, Dyrektora IMN w Gliwicach prof. Zbigniewa Śmieszka, Honorowego Prezesa SITMN dr Józefa Zbigniewa Szymańskiego. W imieniu Zarządu i Hut Polskiej Miedzi dyrektora Romana Grzelczaka, HM „Legnica”, HM „Cedynia”. W imieniu wychowanków zatrudnionych w Hucie Miedzi „Głogów” życzenia przekazali Z. Bukowski i M. Suślik. Gratulacje składali: w imieniu Izby Gospodarczej Metali Nieżelaznych i Recyklingu – prezes Kazimierz Poznański, przedstawiciele ZGH „Bolesław”, ZM Ropczyce, Grupy „Kęty”, Odlewni Ciśnieniowej z Głogowa Małopolskiego, Instytutu Obróbki Plastycznej z Poznania, Aluminium „Konin”.

W godzinach popołudniowych odbyło się zwiędzanie katedr i laboratoriów wydziału. Wieczorem odbyło się spotkanie koleżeńskie wychowanków wydziału, na którym bawiono się długo i radośnie.

✉ Jerzy Nowakowski



Gratulacje od przedstawicieli SITMN prof. Z. Śmieszka i dr Z. Szymańskiego



Kwiaty dla Pani Dziekan od przedstawicieli przemysłu



Statuetki Hutnika wręczają przewodniczący SITMN prof. Z. Śmieszek i honorowy prezes dr inż. J.Z. Szymański



Pracownicy Wydziału wyróżnieni przez SITMN „Statuetką Hutnika”

Jubileusz 50-lecia Wydziału Metali Nieżelaznych



Rozpoczęcie uroczystości – wejście Rady Wydziału z Panią dziekan i rektorem



Goście Jubileuszu



Pani dziekan otwiera uroczyste posiedzenie Rady Wydziału



Aula szczerlnie wypelniona



Rozpoczęcie uroczystości jubileuszowych



Przedstawiciele firm wyróżnionych medalem „Przyjaciela Wydziału”

Wydarzenia w AGH

Stanisław Staszic dla współczesności

Seminaria upamiętniające osiągnięcia Stanisława Staszica, organizowane są od trzech lat kolejno przez uczelnie o tradycjach staszycowskich. Obrady seminarium w dniu 10 maja 2012 roku otworzył Rektor AGH (kadencji 2008–2012) prof. Antoni Tajduś. Cele seminarium w AGH przedstawił przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Seminarium prof. Bronisław Barchański. Sesja pracownicza obejmowała 17 referatów. Seminarium w AGH zostało poszerzone o udział młodzieży. Obok sesji pracowników naukowych ważnym wydarzeniem seminarium były obrady w sekcji doktoranckiej i studenckiej. Staszycowska sekcja studencka była zorganizowana w ramach XLIX Sesji Studenckich Kół Naukowych Pionu Hutniczego. Seminarium staszycowskie było połączone z uroczystymi obchodami bardzo ważnych jubileuszy: 90-lecia Wydziału Metali i Informatyki Przemysłowej. W ramach seminarium w gmachu A-0 zostały zaprezentowane wystawy opracowane przez Ośrodek Historii Techniki z Muzeum AGH pt. „Walery Goetel – znawca i propagator idei Staszycowskich na AGH” oraz przez Muzeum Historii Kielc pt. „Szkoła Akademiczno-Górnicza w Kielcach”.



for. Z. Sulima

ESC Solutions Sp. z o.o. – podpisanie porozumienia o współpracy

W dniu 16 kwietnia 2012 roku zostało podpisane porozumienie o współpracy z ESC Solutions Sp. z o.o.

Strony zadeklarowały zamiar współpracy w zakresie partnerstwa w dziedzinie projektów dotacyjnych, działań z zakresu PR, wspierania badań naukowych, popularyzacji i komercjalizacji technologii i produktów będących wytworem pracy naukowej AGH.

Porozumienie o współpracy podpisał prof. Antoni Tajduś – Rektor AGH (w kadencji 2008–2012), a koordynatorem porozumienia ze strony AGH jest prof. Ireneusz Soliński z Wydziału Górnictwa i Geoinżynierii.

Ericpol Telecom Sp. z o.o. – podpisanie umowy o współpracy

7 maja 2012 roku na terenie AGH odbyło się uroczyste podpisanie umowy o współpracy z firmą Ericpol Telecom Sp. z o.o.

Celem umowy jest nawiązanie i prowadzenie długoterminowej współpracy pomiędzy stronami w zakresie posiadanych uprawnień i możliwości określonych działalnością statutową oraz charakterem prowadzonych prac. Przedmiotem umowy będzie w szczególności prowadzenie wspólnych projektów naukowo-badawczych, wykonywanie badań i ekspertyz, organizowanie praktyk studenckich, orga-

nizowanie sympozjów, konferencji, seminariów i szkoleń oraz wzajemne upowszechnianie informacji o wynikach współpracy.

Umowa o współpracy została podpisana przez pana Pawła Szczerkowskiego – Dyrektora Generalnego Ericpol Telecom Sp. z o.o. oraz prof. Jerzego Lisa – Prorektora ds. Współpracy i Rozwoju AGH. Koordynatorzy umowy: ze strony Ericpol Telecom Sp. z o.o. – Olga Błaszczuk-Lenda, ze strony AGH – dr Monika Piłśniak.



for. Z. Sulima

Riedhammer GmbH – podpisanie cooperation agreement

9 maja 2012 roku w murach AGH odbyło się uroczyste podpisanie „Cooperation Agreement” pomiędzy AGH a Riedhammer GmbH.

Współpraca pomiędzy stronami ma na celu rozwój wspólnych projektów naukowo-badawczych (na Wydziałach: Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki, Inżynierii Mechanicznej i Robotyki, Inżynierii Materiałowej i Ceramiki), organizację praktyk studenckich, staży naukowych, szkoleń i kursów specjalistycznych, tworzenie grup eksperckich składających się z pracowników obu stron oraz wzajemne prezentowanie osiągnięć.

„Cooperation Agreement” zostało podpisane przez pana Armina Preißlera – Wicedyrektora Riedhammer GmbH oraz prof. Jerzego Lisa – Prorektora ds. Współpracy i Rozwoju AGH. Koordynatorzy umowy: ze strony Riedhammer GmbH – Petra Wingerter, ze strony AGH – dr hab. inż. Robert Filipek.



for. Z. Sulima

Budownictwo Podziemne i Bezpieczeństwo w Komunikacji Drogowej i Infrastrukturze Miejskiej

W dniach 19–20 kwietnia 2012 roku, Wydział Górnictwa i Geoinżynierii AGH podjął inicjatywę organizacji konferencji naukowo-technicznej „Budownictwo Podziemne i Bezpieczeństwo w Komunikacji Drogowej i Infrastrukturze Miejskiej”. Podczas dwudniowych obrad udział wzięło około 90 specjalistów – byli to m.in.: naukowcy, budowniczowie, projektanci, inwestorzy, wykonawcy, zarządzający tunelami i innymi obiektami podziemnymi. W konferencji wzięli

udział również goście z krajów zagranicznych: dyrektor hiszpańskiej firmy produkującej wentylatory Zitron SA Justo Suárez, prezes słowackiej firmy Doprastav SA Oddział w Polsce Štefan Kovalčík, Dyrektor Doprastav SA František Očkaják, Dyrektor niemieckiej firmy Bochumer Eisenhütte Heintzmann GmbH & Co. KG Günther Weidig.

Konferencję otworzył Rektor AGH w kadencji 2008–2012 prof. Antoni Tajduś, który w swoim przemówieniu podkreślił ważność i celowość tematyki konferencji.

Jubileusz 70-lecia profesora Józefa Oskara Hansela

W dniu 18 maja 2012 roku w auli AGH odbyła się uroczysta Rada Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki związana z podwójnym jubileuszem 70-lecia urodzin oraz 45-lecia pracy zawodowej prof. Józefa Oskara Hansela. Na uroczystość przybyli licznie zaproszeni goście, nie tylko z naszej uczelni, ale także z innych ośrodków naukowych i badawczych z kraju i zagranicy, przedstawiciele Wyższego Urzędu Górniczego, Specjalistycznego Urzędu Górniczego, Urzędu Dozoru Technicznego, Transportowego Dozoru Technicznego oraz przemysłu i wielu innych firm współpracujących z jubilatami i Katedrą Transportu Linowego. Przybyli także wieloletni przyjaciele jubilata profesorowie ze Słowacji, Czech i Serbii. W auli zasiedli także przyjaciele i rodzina jubilata.



for: S. Malik

Otwarcia uroczystości dokonał Dziekan WIMiR prof. Janusz Kowal, który zaprezentował sylwetkę jubilata – wybitnego i uznanego w kraju i za granicą autorytetu naukowego, zajmującego się bezpieczeństwem techniki, transportem linowym, prawem i twórczością w technice itd.

Problematyka gemmologiczna – współpraca międzynarodowa

Współpraca naukowo-dydaktyczna AGH z Państwowym Instytutem Gemmologicznym Królestwa Tajlandii w zakresie problematyki gemmologicznej.

W dniu 19 maja 2012 roku została podpisana umowa generalna regulująca warunki współpracy naukowo-dydaktycznej w zakresie gemmologii pomiędzy Katedrą Mineralogii, Petrografii i Geochemii Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej a Państwowym Instytutem Gemmologicznym (GIT) Królestwa Tajlandii w Bangkoku. Ze strony akademii umowę podpisał Prorektor ds. Współpracy i Rozwoju (w Kadencji 2008–2012) prof. Jerzy Lis, a GIT reprezentowała dyrektor tej jednostki Pani Wilawan Atichat. W tym ważnym wydarzeniu dla obu stron brał również udział ambasador Królestwa Tajlandii Bansarn Bunnag wraz z żoną i córką, minister-konsul Sathaworn Subsoontorn, konsul Orapar Buddharuksa i inni pracownicy ambasady. W tym samym dniu, przed ceremonią podpisania umowy o wzajemnej współpracy,



for: arch.

w sali posiedzeń Rady Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska im. Ignacego Domeyki, odbyło się seminarium połączone z warsztatami naukowymi.

STEFSHIP sp. z o.o. – podpisanie porozumienia o współpracy

15 kwietnia 2012 roku zostało podpisane porozumienie o współpracy pomiędzy firmą STEFSHIP sp. z o.o. sp. k. a Akademią Górniczo-Hutniczą.

Celem umowy jest nawiązanie i prowadzenie długoterminowej współpracy pomiędzy stronami. Strony deklarują zamiar współpracy w obszarach: realizacji prac naukowo-badawczych, wykonywania ekspertyz oraz konsultacji w obszarze działania spółki, uzgadniania tematów badawczych do realizacji w formie prac dyplomowych, praktyk studenckich i innych prac naukowo-badawczych, organizowania wspólnych przedsięwzięć szkoleniowych i konferencji naukowych.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez pana Stefana Andrzeja Szypulskiego – Prezesa Zarządu STEFSHIP Sp. z o.o. sp. k. oraz prof. Jerzego Lisa – Prorektora ds. Współpracy i Rozwoju AGH (w kadencji 2008–2012) i prof. Janusza Kowala – Dziekana Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki (w kadencji 2008–2012).

Koordynatorzy umowy: ze strony STEFSHIP sp. z o.o. sp. k. – Stefan Andrzej Szypulski, – ze strony AGH: dr hab. inż. Jerzy Kwaśniewski, prof. AGH.

Nagroda Wegenera dla profesora Wojciecha Góreckiego

4 czerwca 2012 roku podczas ceremonii otwarcia 74. Konferencji i Wystawy Europejskiej Asocjacji Naukowców z Dziedziny Nauk o Ziemi i Inżynierów – EAGE, w Kopenhadze – prof. Wojciech Górecki z Katedry Surowców Energetycznych, Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska dostał prestiżową nagrodę Alfreda Wegenera. O przyznaniu nagrody zdecydowało międzynarodowe



for: arch. prof. WG

dowe jury, składające się z wybitnych postaci w sferze nauk o Ziemi z całego świata.

Nagrodę Wegenera przyznano prof. Wojciechowi Góreckiemu w uznaniu wyróżniających się osiągnięć w ciągu ponad 45-letniej akademickiej pracy badacza i organizatora nauki oraz działań przemysłowych na polu geologii naftowej i poszukiwania surowców oraz nowoczesnej dziedziny, jaką są odnawialne źródła energii, w szczególności energia geotermalna. W uzasadnieniu przyznania nagrody czytamy, że „najważniejszą cechą długoletniej działalności prof. Góreckiego było podejmowanie wyzwań w różnorodnych obszarach, łącznie z poszukiwaniem gazu zamkniętego w utworach czerwonego spągowca oraz gazu łupkowego w utworach dolnego paleozoiku, a także eksploatacją złóż geotermalnych. Większość prac prowadzonych przez prof. Góreckiego była skupiona w Polsce, jednak ważne są także elementy działalności Profesora w Libii i Chinach, gdzie tworzył interdyscyplinarne zespoły badaczy i inżynierów i przyczynił się do rozwoju przemysłu naftowego”.

Vector sp. z o.o. – umowa z AGH

12 lipca 2012 roku w Krakowie została podpisana umowa o współpracy z Vector sp. z o.o.

Umowa została zawarta w celu nawiązania długoterminowego współdziałania pomiędzy stronami, w szczególności w zakresie opracowań naukowo-badawczych.

Umowa o współpracy została podpisana przez pana Tomasza Tarabańskiego – Prezesa Zarządu Vector sp. z o.o. oraz prof. Jerzego Lisa – Prorektora ds. Współpracy i Rozwoju AGH. Koordynatorzy umowy: ze strony Vector sp. z o.o.: Tomasz Tarabański, ze strony AGH: dr inż. Jacek Kołodziej i dr inż. Jacek Stępień.

Euro Innopark sp. z o.o. – współpraca z AGH

27 lipca 2012 roku w Krakowie zostało podpisane porozumienie o współpracy z Euro Innopark sp. z o.o.

Celem porozumienia jest stworzenie ram prawnych dla wzajemnej współpracy pomiędzy stronami, w szczególności upowszechnianie w ramach sektora innowacyjnej gospodarki osiągnięć sektora naukowego oraz stworzenie platformy współpracy pomiędzy tymi sektorami.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez pana Mariusza Szubrę – Prezesa Zarządu Euro Innopark sp. z o.o. oraz prof. Jerzego Lisa – Prorektora ds. Współpracy i Rozwoju AGH. Koordynatorzy porozumienia: ze strony Euro Innopark sp. z o.o.: Mariusz Szubra, ze strony AGH: prof. Jerzy Lis.

Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej AGH wraz z partnerami Krajowym Naukowym Ośrodkiem Wiodącym!

Wielkim sukcesem AGH i całego krakowskiego środowiska naukowego jest uzyskanie niezwykle prestiżowego statusu Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego w obszarze nauk ścisłych w dziedzinie nauk fizycznych przez Krakowskie Konsorcjum Naukowe im. Mariana Smoluchowskiego „Materia – Energia – Przyszłość”. W skład Konsorcjum wchodzi:

1. Akademia Górniczo-Hutnicza – Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej (Koordynator Konsorcjum),
2. Instytut Fizyki Jądrowej im. Henryka Niewodniczańskiego PAN,
3. Instytut Katalizy i Fizykochemii Powierzchni im. Jerzego Habera PAN,
4. Uniwersytet Jagielloński – Wydział Chemii,
5. Uniwersytet Jagielloński – Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej.

Wniosek naszego konsorcjum uzyskał najwyższe oceny Komisji Konkursowej MNiSzW „jako podmiot, który wyróżnia się pod względem prowadzenia badań naukowych, opracowania planów rozwo-



for. arch. UJHM

ju naukowego całego konsorcjum, i który jest jednocześnie przykładem możliwości efektywnego wspólnego działania na rzecz realizacji określonych celów naukowych. Konsorcjum składa się z jednostek o znaczącym potencjale, które poprzez wspólne działania wzmacniają swoją rolę oraz znaczenie w rozwoju nauki w Polsce” (cytat z Decyzji MNiSW). Warto podkreślić, że łączna wartość inwestycji w laboratoria i aparaturę naukową, realizowanych obecnie przez jednostki konsorcjum (głównie dzięki wielkiej skuteczności w aplikowaniu o fundusze strukturalne UE), znacznie przekroczyła 600 milionów złotych. Należy tu wymienić przede wszystkim:

- Akademickie Centrum Materiałów i Nanotechnologii ACMIN;
- Centrum ATOMIN „Badanie układów w skali atomowej: nauki ścisłe dla innowacyjnej gospodarki”;
- Narodowe Centrum Radioterapii Hadronowej: Centrum Cyklotronowe Bronowice CCB;
- Narodowe Centrum Promieniowania Synchrotronowego SOLARIS.

Umowa o współpracy pomiędzy AGH Kraków i ITPSB Perak

W dniu 10 września 2012 roku w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Kuala Lumpur została podpisana umowa bilateralna o współpracy pomiędzy Akademią Górniczo-Hutniczą a Instytutem Petronas (Institute of Technology Petronas SDN BHD Kuala Lumpur/Perak). W podpisaniu dokumentu uczestniczyli: Prorektor Instytutu Petronas Datuk dr Zainal Abidin Haji Kasim, zastępca prorektora prof. Ir. dr Ahmad Fadzil Mohd Hani, Zastępca Prorektora ds. Studentów i Absolwentów Tuan Haji Mohamed Noor Rosli Baharom, Dziekan Wydziału Inżynierii prof. Ir. D. Muhd. Fadhil Nuruddin, Kierownik Działu Geoinformatyki prof. dr Abdul Hadi oraz prof. dr. Swapan Kumar Bhattacharya. Przy podpisaniu dokumentu obecny był Ambasador RP w Malezji profesor Adam Jelonek. Ze strony AGH umowę wcześniej podpisał Rektor AGH (w kadencji 2008–2012) prof. Antoni Tajduś.

Podpisana umowa ma na celu ustanowienie bezpośredniej współpracy pomiędzy AGH i ITPSB w zakresie wspólnych badań naukowych wchodzących w zakres wspólnych zainteresowań i służących doskonaleniu programów nauczania i procesu dydaktycznego. Strony ustaliły, że warunki potrzebne do badań naukowych, doskonalenia kształcenia oraz swobodnej i otwartej wymiany pomysłów są celami, które będą wspólnie realizowane.

Na koordynatorów podpisanej umowy Partnerzy powołali: ze strony AGH – prof. Janusza Szpytko, Kierownika Centrum Międzynarodowej Promocji Technologii i Edukacji AGH – UNESCO; ze strony ITPSB – prof. Swapana Kumara Bhattacharya. Podpisana umowa wpisuje się swoimi inicjatywami w cele strategiczne Centrum AGH UNESCO.

Maciej Besta

**Laureat ogólnopolskiego konkursu na Najlepszego Studenta RP
tzw. „Studenckiego Nobla 2012”, doktorant na Politechnice Federalnej
w Zurychu, eksplorator i alpinista**

Jest absolwentem kierunku informatyki stosowanej na Wydziale Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki AGH (2012). Obecnie rozpoczął studia doktoranckie na Politechnice Federalnej w Zurychu. Od trzeciego roku studiów współpracuje z ośrodkiem fizyki cząstek CERN w Genewie w ramach różnych praktyk i stypendiów. Przez około rok współtworzył systemy zarządzania symulacjami i udostępniania informacji o elementach Wielkiego Zderzacza Hadronów na potrzeby grupy EN/STI, rozwijającej symulator FLUKA, stosowany w fizyce cząstek. Przez pozostały czas związany był z eksperymentem TOTEM, gdzie pracował nad systemem wizualizacji geometrii detektorów oraz cząstek.

Motto osobiste

Jest ich wiele i pochodzą przede wszystkim od moich Autorytetów, wielkich tego świata, tytanów intelektu, moralności i ducha:

Wymagajcie od siebie, choćby inni od
Was nie wymagali

bl. Jan Paweł II

Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą
św. Augustyn

Motto zawodowe

Mówiąc szczerze, nie posiadam takowego – jestem po prostu przekonany, że każdy z nas powinien jak najlepiej wykonywać swoje obowiązki.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Jednym z najważniejszych było wykształcenie w sobie, dzięki pomocy kilku wspólnych i niezwykle mądrych ludzi, pewnego kręgosłupa moralnego, a także właściwe uformowanie swojego sposobu myślenia, horyzontów oraz postawy wobec różnych zjawisk, zagadnień i procesów.

Bardzo cieszę się też z faktu, że mam kilku przyjaciół, których udało mi się odnaleźć w dzisiejszym, nie zawsze sprzyjającym temu świecie.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Te najistotniejsze są również najbardziej aktualnymi. To przede wszystkim zwycięstwo w konkursie „Studencki Nobel” na najlepszego studenta Polski w lipcu 2012 roku. To ukończenie Informatyki Stosowanej (specjalność Nowoczesna Grafika Komputerowa) na Wydziale Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki w czerwcu 2012 roku, z najwyższym wyróżnieniem summa cum laude. Pragnę tutaj tylko nadmienić, iż miałem w pełni zindywidualizowane studia, których program układałem wspólnie z moim opiekunem naukowym i jednocześnie mentorem prof. Ryszardem Tadeusiewiczem. Do innych, znaczących sukcesów mogę również zaliczyć wieloletnią współpracę naukową z największym na świecie laboratorium fizyki cząstek CERN w Genewie, którą realizowałem poprzez szereg róż-



negu rodzaju praktyk i staży, a która zaowocowała m.in. moją pracą magisterską. Innymi, cząstkowymi sukcesami, składającymi się na całokształt mojej ścieżki naukowej, są również wszystkie stypendia, które otrzymywałem – zarówno ogólnopolskie, jak i regionalne „Sapere Auso”. Z uśmiechem wspominam też swoją średnią ocen na studiach, która ostatecznie wynosi 5.25 na maksymalną możliwą do osiągnięcia 5.0.

Najbardziej aktualnym osiągnięciem, które specjalnie zostawiłem na sam koniec, są studia doktoranckie na ETH w Zurychu, najlepszej politechnice w Europie i trzeciej na świecie, które rozpoczynam od października 2012. Moja praca naukowa będzie dotyczyła algorytmów i przetwarzania równoległego, i mogę mieć tylko nadzieję, iż podolał temu ogromnemu wyzwaniu intelektualnemu i nie przyniosę wstydu swojej Alma Mater.

Prywatnie

Prywatnie interesuję się naprawdę wieloma rzeczami i trudno jest mi tu podać jeden przykład. Generalnie rzecz biorąc, staram harmonijnie rozwijać swój intelekt, ciało oraz ducha. Konkretyzując, pasjonuję się np. organizacją ekspedycji oraz wypraw o charakterze eksploracyjnym w różne miejsca Eurazji. Szczególnie upodobałem sobie syberyjskie góry, tajgę oraz tundrę. Byłem tam już trzy razy – pierwsza wyprawa miała miejsce latem 2010 roku, kiedy to dotarłem do Gór Czernskiego w dalekiej Jakucji. Jako (prawdopodobnie) pierwszy Polak, wraz z grupą znajomych, wszedłem też zimą na najwyższy szczyt Uralu – Narodnaja; miało to miejsce na przełomie lutego i marca 2011. Wyprawa, z której właśnie wróciłem, to samotna ekspedycja w pasmo Sajana



na zachód od jeziora Bajkał, gdzie niemal dwa tygodnie nie miałem kontaktu z ludźmi. W planach mam naprawdę ambitne wyprawy, do których zaliczam: zimową eksplorację Gór Czerskiego w Jakucji (temperatury poniżej -70°C), wyprawę w absolutnie dziewicze rejony Płaskowyżu Putorana oraz Gór Byrrynga na Półwyspie Tajmyr. Wszystkie te miejsca leżą na Syberii i wszystkie one są niezwykle trudne do zorganizowania z wielu różnych przyczyn. Moim marzeniem jest także wielomiesięczna ekspedycja w Płaskowyż Chang-Tang, jedno z najbardziej nieprzystępnych miejsc kuli ziemskiej. Uprawiam także alpinizm – upodobałem sobie zimowe (i inne poza sezonem) wyprawy w Alpy, kiedy to te góry stają się najmniej przystępne i jednocześnie najpiękniejsze.

Na wyprawach staram się też rozwijać swoją pasję fotograficzną, co jak do tej pory przelożyło się na szereg prelekcji, a także kilka wystaw, z których jedna miała miejsce w głównym budynku ośrodka CERN. Pochwalę się może, iż zdjęcia na tyle przykuwały uwagę, iż zostałem poproszony przez noblistę z dziedziny fizyki cząstek Jacka Steinbergera o spotkanie i zaprezentowanie mu zdjęć wraz z kilkoma historiami z dalekich wypraw.

Mimo wszystko intelekt jest dla mnie znacznie istotniejszy niż rozwój fizyczny. Jestem głęboko przekonany, iż szerokie horyzonty myślowe przychodzą dopiero z czasem, gdy uda się zgłębić wiele różnych dziedzin. Prócz rzecz jasna informatyki i matematyki bardzo lubię filozofię, a głębia myśli św. Tomasza z Akwinu czy Platona jest dla mnie zawsze jasnym drogowskazem, w którą stronę mam podążać, by stawać się lepszym. Prócz tego, głęboko interesuję się również fizyką – nadmienię tylko, iż mogłem także doktoryzować się z astrofizyki i bardzo długo wahałem się, którą dziedzinę mam wybrać. Lubię też historię, uważam ją na najlepszą nauczycielkę, która – o ile zgłębić ją mądrze – daje wiedzę pozwalającą na dogłębną i prawidłową analizę różnych zjawisk i procesów zachodzących obok nas w dzisiejszym świecie.

Staram się też rozwijać swoje zainteresowanie sztuką, jako że wydaje mi się, iż osoba aspirująca do miana wykształconej powinna być dobrze zorientowana w choćby jednej z jej dziedzin. Szczególnie upodobałem sobie malarstwo i rysunek, jako iż samemu posiadam pewien szcążkowy talent do odzwierciedlania rzeczywistości na kartce papieru.

Szczególne wspomnienia z okresu studiów

Było kilka takich wykładów i zajęć, których z pewnością nie zapomnę do końca życia... Zajęcia z Systemów Operacyjnych, dzięki talentowi dr. Rogusa do bardzo spójnego i logicznego przekazywania wiedzy były interesujące, ale to, co było w nich naj-



for. arch. MB

lepsze i co sprawiło, że są z gatunku niezapomnianych, to końcowe kolokwium, a w szczególności jego poziom... Powiem tylko, iż dostaliśmy do napisania bodajże pięć programów, z czego samo przeczytanie poleceń trwało kilkanaście minut, a każde z tych zadań mogło służyć z powodzeniem jako tygodniowy projekt na zaliczenie. Cóż, dzięki pracy grupowej, z którą się nawet już potem nie kryliśmy, udało się dostać w miarę przyzwoitą ocenę. Innymi zajęciami, które mile wspominam, było Zarządzanie Projektami. Głównym ich elementem było napisanie (w pięcioosobowych grupach) nieco skomplikowanej aplikacji, a elementem, który podlegał ocenie, był nie tylko program, ale także sposób zarządzania całością tego przedsięwzięcia. Na początku zajęć dostaliśmy polecenie ułożenia harmonogramu na cały semestr, w oparciu o trzy punkty kontrolne (z czego ostatni przypadał w połowie grudnia), oraz deadline pod koniec stycznia. Wszystko przebiegało jak na standardowych zajęciach, do chwili, kiedy to w połowie grudnia dr Zachara na wykładzie oznajmił, iż – jak to w życiu bywa – zmieniają się reguły gry, a deadline przypada jednak nie w styczniu, ale za 10 dni, przed Świętami Bożego Narodzenia... A na dodatek każda z grup dostaje kilka dodatkowych elementów do wykonania... Cóż, wtedy zaczął się owy „ciekaw” okres, kiedy to dokonywaliśmy z grupą cudów, by zdążyć przed czasem. Pamiętam ostatnią noc (ostateczny termin wysyłania prac miał o 6 rano), kiedy to wspólnie do 4 nad ranem skończyliśmy zadania (nie wszystko oczywiście działało), do 5 zrobiliśmy dokumentację, a o 5:57 wysłaliśmy ostatecznego e-maila... Było to wszystko męczące, ale naprawdę mile to wspominam.

Na koniec, chciałbym w tym miejscu nawiązać do kilku wspaniałych postaci, dzięki którym udało mi się rozwinąć i poszerzyć horyzonty myślowe. To przede wszystkim mój opiekun naukowy prof. Ryszard Tadeusiewicz, któremu chcę podziękować z jednej strony za poświęcony czas, wszystkie rady i konsultacje związane z techniczny-

mi sprawami organizacyjnymi, ale – przede wszystkim – za zajmujące rozmowy, które w znaczącym stopniu uformowały mój sposób rozumowania. To również dr Hubert Niewiadomski z CERN, który w ogromnym stopniu przyczynił się do tego, jakim człowiekiem dziś obecnie jestem.

Marzenia – prywatne, zawodowe...

Wierzę bardzo silnie, iż każdy z nas ma do wykonania na tym świecie jakieś szczególne zadanie, za które jest bezpośrednio odpowiedzialny. Moje największe marzenie to odkryć, czym ono jest w moim przypadku, i z sukcesem się z nim uporać.

Mówiąc bardziej konkretnie, na chwilę obecną chcę przede wszystkim napisać doktorat na naprawdę wysokim poziomie na ETH. Do tej pory zajmowałem się wieloma rzeczami, ale to nie powinno trwać wiecznie – chcę rozwinąć się w tej jednej, wybranej dziedzinie i osiągnąć w niej wszystko to, co możliwe. Prócz tego marzę, by znaleźć tę chwilę na w miarę harmonijny rozwój pozostałych rzeczy, by nie stracić z oczu tego „szerokiego horyzontu” myślowego, a wprost przeciwnie – by stał mi się tak bliski, jak to tylko możliwe. Bardzo bym też chciał, o ile los i okoliczności pozwolą, na zorganizowanie kilku poważnych syberyjskich i tybetańskich ekspedycji, o których wcześniej szerzej wspominałem.

Marzę też o tym, by w tym całym biegu za sukcesami nie zatracić gdzieś radości z tych małych przyjemności życia codziennego, by nie zapomnieć o tym, by założyć rodzinę i przekazać komuś te wartości, które uważam za tak istotne. Nie chcę stać się kolejnym tzw. „yuppie”, „singlem” stawiającym na tzw. „samorozwój” – uważam, że rozwijać powinniśmy się przede wszystkim mając na uwadze dobro, jakie nasza praca może przynieść innym. Takie myślenie i przede wszystkim działanie jest trudne do wykonania w dzisiejszym świecie, stawiającym na egotyzm i wręcz samouwielbienie. Mocno wierzę, że uda mi się i na tym polu osiągnąć sukces.

Grzegorz Czajkowski

Dyrektor Inżynierii Systemów w Google w Mountain View, USA

Po ukończeniu V Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie rozpoczął studia na kierunku Informatyka na Wydziale Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki AGH. Pracę magisterską obronił w czerwcu 1994 roku. Po drugim roku przeszedł na indywidualny tok studiów, co pozwoliło na równoległe studiowanie matematyki na UJ oraz pracę w grupie prof. Krzysztofa Zielińskiego. Doktorat w nowojorskim Cornell University obronił w 1999 roku, a tematem pracy było zarządzanie zasobami w skalowalnych serwerach internetowych. Podczas studiów doktoranckich miał m.in. półroczną praktykę w Microsoft, gdzie bezpośrednim opiekunem był Jim Gray, laureat Nagrody Turinga. Ukończył studia MBA na Berkeley w Kalifornii.

Motto osobiste

Najważniejsze są elementy baśniowe.

Motto zawodowe

Nadzieja nie jest strategią.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Świetna rodzina – i ta, w której się urodziłem jak i ta, którą zbudowałem z żoną. Marta jest zafascynowana Dalekim Wschodem, ukończyła sinologię na Princeton oraz prawo na Berkeley. Pracowała na Tajwanie i w Singapurze, teraz jest prawnikiem w dużej firmie w San Francisco (otoczony jestem zatem prawnikami, siostra też nim jest). Mamy trójkę malutkich dzieci. Jako że mieszkamy daleko od Polski ważne jest dla nas,

aby czuły się równie swobodnie w kulturze polskiej i amerykańskiej.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Pierwszą pracę podjąłem w Sun Microsystems, którą to firmę niedawno kupił Oracle. Byłem zafascynowany językiem programowania Java, pracowałem z jego twórcami nad różnymi rozszerzeniami. Zaowocowało to kilkoma istotnymi ulepszeniami Java, szczególnie na platformach mobilnych, 40 patentami, wieloma publikacjami oraz kilkoma wyróżnieniami, na przykład za najbardziej wpływowy artykuł konferencji ACM OOPSLA 2001, przyznany w 2011 roku (nieraz potrzeba dekady, żeby ocenić pełny wpływ danego pomysłu na rozwój informatyki).

Od stycznia 2006 roku pracuję w Google w centrali w Mountain View jako dyrektor inżynierii systemowej. Na początku prowadziłem kilka grup tworzących oprogramowanie do zarządzania dużymi klastrami, teraz jestem odpowiedzialny za narzędzia obliczeń wielkiej skali. Wspieramy większość serwisów Google, niezawodnie przetwarzając exabajty danych co miesiąc. Dla przykładu, moja grupa jako pierwsza na świecie posortowała petabajt danych, a następnie pobiła własny rekord o rząd wielkości. Z innych projektów niech wymienię system do szukania informacji w grafach o rozmiarach rzędu trylionu elementów (krawędzi i wierzchołków). Pracuję ze świetnymi fachowcami nad nieraz zupełnie fantastycznymi projektami. Jak mawiają Amerykanie „the sky's the limit”. Z nagród otrzymanych w Google najbardziej sobie cenię „Great Manager Award”. Laureaci wylaniani są w niejawnym

głosowaniu, w którym mogą brać udział wszyscy pracownicy firmy.

Oprócz pracy technicznej i kierowniczej brałem udział w kilku nietypowych projektach w Google, na przykład w otwieraniu biura inżynierskiego w Krakowie. Często goszczę grupy z Polski, ostatnio np. „Top 500 Innovators”. Związki z Polską idą dalej – pod koniec 2005 roku pracowałem dla Sun'a zdalnie z Polski i wykladałem autorski przedmiot „Anatomia Maszyny Wirtualnej Javy”, który jest od tamtej pory kontynuowany co roku przez innych wykładowców. Zasiadałem w technicznych radach doradczych kilku polskich oraz amerykańskich „start-up'ów”.

Prywatnie

Po studiach doktoranckich doświadczyłem rzadkiej kombinacji – wystarczającej ilości jednocześnie i czasu, i środków, aby porządnie zjechać spory kawałek świata. Najdłużej przebywałem w Ameryce Łacińskiej, do której do dziś mam spory sentyment. Podróżowanie, mimo że teraz z uwagi na dzieci mocno ograniczone, jest wspólną pasją żony i moją. Kalifornia, gdzie obecnie mieszkamy, oferuje wspaniałe możliwości turystyczne. Lubimy też wracać do południowego Utah do parków takich jak Canyonlands. Z reguły w lecie odwiedzamy Polskę, gdzie z dużym sentymentem wracam do Beskidu Sądeckiego.

Szczególnie wspomina z okresu studiów

Bardzo cenna była dla mnie praca w grupie prof. Krzysztofa Zielińskiego. W początkach lat dziewięćdziesiątych wielu naukowców wyjechało z kraju, a ruch w drugą stronę był bardzo mały. Profesor Zieliński był tutaj wyjątkiem, właśnie wrócił z Cambridge i stworzył dobrze finansowaną, prężną grupę badawczą skupioną na systemach rozproszonych. Sporo się tam nauczyłem, a także poznałem kilku dobrych znajomych, tak się składa, że większość z nich też obecnie mieszka w USA. Ceniłem sobie wiele wykładów, na myśl przychodzą kompilatory z dr. Januszem Majewskim, telekomunikacja z dr. Januszem Filipiakiem, sztuczna inteligencja z prof. Ryszardem Tadeusiewiczem oraz metody numeryczne z dr. Mariannem Bubakiem.

Marzenia – prywatne, zawodowe

Spełniam się rodzinnie i zawodowo, wektor (prędkość oraz kierunek) są dobre, chciałbym, żeby dalej szło tak dobrze jak do tej pory. Z marzeń jeszcze niespełnionych, a całkiem realnych w perspektywie kilkunastu lat wymienię lot orbitalny.

Skontaktować się ze mną można pod adresem grzegorz.czajkowski@gmail.com.



for. arch. GC

Franciszek Kawa

Senior Development Manager

Development@Technology

SMS Concast AG, Zurych, Szwajcaria

Jest absolwentem Wydziału Maszyn Górniczych i Hutniczych Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, kierunku maszyny hutnicze (1974). Z wyróżnieniem obronił doktorat na Uniwersytecie w Leoben (1984), który nostryfikował w macierzystej AGH.

Motto osobiste

Warto być uczciwym.

W. Bartoszewski

Warto iść uczciwie przez życie pozostając wiernym własnym ideałom i przekonaniom, nawet za cenę kariery, awansów i przywilejów.

Motto zawodowe

Ograniczanie nakładów na naukę i prace badawczo-rozwojowe jest tak samo mądre jak zatrzymanie zegara, aby zyskać na czasie.

A. Ford

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Własna, szczęśliwa polska rodzina z dwójką zdolnych i utalentowanych dzieci – Monika (19) i Dominik (18), którzy mimo iż urodzili się w Szwajcarii mówią doskonale po polsku i czują się związani z Ojczyzną rodziców. Świadczą o tym np. ich prace maturalne na temat polskich żołnierzy internowanych w Szwajcarii oraz szwajcarskich lat Ignacego Paderewskiego.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Prawie całe moje dotychczasowe życie zawodowe spędziłem za granicą. Studiowałem w latach (1969–1974) na Wydziale Maszyn Górniczych i Hutniczych, kierunku maszyny hutnicze. Jako stypendysta naukowy zostałem w 1974 roku zakwalifikowany na praktykę dyplomową w Austrii, rozpiętą wówczas wśród uczelni technicznych. Było to dla mnie ogromnym wyróżnieniem za co jestem do dzisiaj wdzięczny ówczesnym władzom uczelni z JM prof. J. Janowskim, władzom Wydziału z prof. J. Aniołą i prof. Z. Drzymałą oraz promotorowi mojej pracy dyplomowej prof. W. Zapalowiczowi. Dzięki tej przychylności mogłem podjąć oficjalnie pracę w charakterze projektanta

urzędzeń stalowni w Firmie VOEST-Alpine Industrieanlagenbau. Owocem tych pierwszych doświadczeń zawodowych była praca dyplomowa nt. Konstrukcji konwerterów tlenowych, którą obroniłem z wyróżnieniem w AGH w 1976 roku. Na czele ówczesnej komisji egzaminacyjnej stał prof. J. Anioła.

Po powrocie do kraju i podjęciu pracy w Zakładzie Urzędzeń Stalowni Instytutu Maszyn Hutniczych pod kierunkiem doc. J. Wróbla otrzymałem ofertę stażu naukowego i studiów doktoranckich na Uniwersytecie Górniczo-Hutniczym w Leoben (A). Również i tym razem władze AGH, przychy-

cydowałem się przyjąć ofertę zatrudnienia w dziale badawczo-rozwojowym firmy Concast AG w Zurychu, która od lat 50. jest w światowej czołówce dostawców technologii i urządzeń ciągłego odlewania stali. Owocem mojej pracy w tej firmie są m.in. liczne (ok. 30), chronione patentami i wdrożone do produkcji wynalazki z zakresu konstrukcji i technologii procesu ciągłego odlewania. Do najważniejszych należy rozpowszechniona dziś w świecie technologia „CONVEX”, oparta na nowym kształcie kryształizatora, która pozwoliła na prawie dwukrotny wzrost prędkości odlewania. Warto wspomnieć, że technologia ta już w początkowej fazie (1997) znalazła m.in. zastosowanie w dostarczonej przez firmę Concast instalacji ciągłego odlewania kesów w Hucie Katowice, stawiając ją w rzędzie jednej z najbardziej wydajnych instalacji COS na świecie. Następna podobna instalacja w Polsce miała miejsce w stalowni Elstal.

W 1989 roku wygrałem konkurs na stanowisko profesora w zakresie maszyn hutniczych i mechaniki technicznej na Uni-



foto arch. FK

lity się do mojej prośby udzielając mi urlop bezpłatny i zgodę na mój ponowny wyjazd do Austrii. Pracując tam jako asystent w Instytucie Przerobki Plastycznej i Maszyn Hutniczych prowadziłem zajęcia dydaktyczne i prace badawczo-rozwojowe z zakresu maszyn hutniczych i laserowej techniki pomiarowej. Na Uniwersytecie w Leoben w 1984 roku obroniłem – z wyróżnieniem – moją pracę doktorską z zakresu ciągłego odlewania stali (promotor prof. W. Schwenzfeler), którą następnie nostryfikowałem w macierzystej AGH.

Tematyka ciągłego odlewania stali (COS), z którą spotkałem się po raz pierwszy na studiach w AGH i którą zgłębiłem w ramach doktoratu stała się moją pasją zawodową. Stąd też z końcem lat 80. zde-

wersytecie w Duisburgu (D), jednakże postanowiłem pozostać w przemyśle i przez następną parę lat prowadziłem wykłady w tej uczelni w charakterze wykładowcy kontraktowego.

Wyniki moich prac miałem okazję prezentować na licznych konferencjach międzynarodowych i publikować w czasopiśmie naukowych, w tym również polskich. Od 2008 roku uczestniczę w pracach komisji ciągłego odlewania Niemieckiego Stowarzyszenia Hutników (VDEh).

Prywatnie

Czas wolny od zawodowych obowiązków, staram się spędzić w gronie rodziny i przyjaciół. Jest to dla mnie najlepszy relaks.

Zawsze bliska była mi historia Polski, szczególnie interesują mnie jej dzieje najnowsze.

Bardzo chętnie słucham muzyki, zwłaszcza klasycznej. Zurych oferuje w tej dziedzinie szeroką gamę koncertów i imprez. Poza tym uprawiam trochę sportu, jak narciarstwo, wędrówki górskie, pływanie i wycieczki rowerowe – w myśl zasady „w zdrowym ciele zdrowy duch”.

Wspomnienia z okresu studiów

Okres moich studiów przypadł na lata poważnych napięć społecznych (okres po Marcu 68 i Grudniu 70' oraz pewnej odwilży połowy lat 70.).

Lata studiów to na pewno był wysiłek bieżących obowiązków, takich jak wykłady, ćwiczenia, zajęcia laboratoryjne, projekty prac przejściowych i nocne godziny spędzone nad deską kreślarską. Z drugiej strony specyficzna atmosfera środowiska studenckiego, bliskość historycznego Krakowa – miasta, w którym „kamienie mówią”, z szerokimi możliwościami kulturalnymi była balansem tego wysiłku.

Przeciwwagą w sferze intelektualnej była też oferta działającego w pobliżu Duszpasterstwa Akademickiego, które obok studenckich mszy świętych oferowało bardzo interesujące prelekcje z pogranicza nauki i religii, ale także etyki, filozofii i historii.

Na zawsze w pamięci pozostaną tradycyjne spotkania opłatkowe z ówczesnym kardynałem Karolem Wojtyłą, zwłaszcza to szczególne z grudnia 1970 roku, w atmosferze unoszących się w powietrzu gazów tżawiących...

Z racji tegorocznych piłkarskich imprez w Polsce, wracając wspomnienia pełnych emocji chwil spędzonych wspólnie z kolegami w „televizorni” DS XIII, kibicowałem ówczesnej „złotej” drużynie narodowej, czy znakomitemu Górnikowi Zabrze. Pamiętam, że wybuch radości po jednym z takich zwycięskich meczów przerodził się w wielotyśną, spontaniczną demonstrację na ulicach Krakowa.

W AGH otrzymaliśmy w pierwszych latach studiów, dzięki wymagającym nauczycielom bardzo solidne podstawy z przedmiotów ścisłych, takich jak: matematyka (doc. Bierski), mechanika (prof. Bogusz), wytrzymałość materiałów (doc. Siemieniec), metaloznawstwo (prof. Ryś). Wiele z nabytych wówczas wiadomości przydaje mi się jeszcze teraz w życiu zawodowym.

Do dziś wspominam pełne ekspresji wykłady prof. Zajączkowskiego z Podstaw konstrukcji maszyn. Świetne, łatwo zrozumiałe wykłady doc. Siemienca z Wytrzymałości materiałów, czy przeplatane czasem humorystycznymi anegdotami wykłady z Walcownictwa prof. Dobruckiego, wspaniałego inżyniera-praktyka.



for. arch. FK

Odszkodnią od codzienności studiów była przez parę lat środa – dzień, który spędzaliśmy w ówczesnym studium wojskowym przy AGH. Tutaj niezapomniane pozostaną wielogodzinne ćwiczenia musztry pod komendą płk. Bąkowskiego, niegdyś rotmistrza przedwojennej kawalerii, żołnierza „z krwi i kości”.

Jak już wspominałem, miałem szczęście spotkać w okresie studiów wielu wspaniałych ludzi wśród kadry naukowej. Osobistości te, których nie sposób wszystkich wymienić, wywarły w myśl zasady z „jakim przystajesz, takim się stajesz” co miało bezsporny wpływ na moją osobowość. Byli to ludzie, których cenilem nie tylko z racji posiadanej wiedzy naukowej, ale także o wysokim, czasem prawie charyzmatycznym charakterze i osobistym autorytecie.

W tym miejscu chciałbym wyrazić wdzięczność losowi, że miałem okazję poznać bliżej nieodżałowanej pamięci prof. Zygmunta Drzymalę, najpierw na studiach jako nauczyciela i wykładowcę, dziekana i rektora, później w życiu zawodowym jako znakomitego naukowca, ale również prywatnie jako kolegę i przyjaciela.

W rozmowach i dyskusjach z nim promieniowała jego pogoda ducha, optymizm, humor i życzliwość. Dzięki Jego otwartości udało się już w latach 70. nawiązać i pogłębić, trwające do dziś kontakty naukowe dwóch siostrzanych uczelni: AGH i Uniwersytetu Górniczo-Hutniczego w Leoben.

Okres studiów „Na Maszynach” to również przyjaźń z kolegami z roku. Początek dała „praktyka robotnicza”, kiedy to w wakacje po jakże surowych egzaminach wstępnych, ręcznie kopaliśmy wykopy fundamentowe pod przyszłą Hutę Miedzi Glogów. Przyjaźnie te pogłębiły się w miarę upływu lat, wspólnie spędzonych w uczelni, a szczególnie w DS „Straszny Dwór” na Miasteczku Studenckim. Dlatego bardzo trudno mi było opuszczać to bliskie środowisko, kiedy nagle pojawiła się niezwykle rzadka w tamtych latach możliwość wyjazdu na tzw. „Zachód”. Mimo to część koleżeńskich kontaktów i przyjaźni przetrwała do dzisiaj. Później w życiu zawodowym wielokrotnie i przy rozmaitych okazjach oraz w różnych krajach spotykałem absolwentów AGH, czy też ludzi z nią związanych. Szczególne wrażenie zrobiło na mnie spotkanie z dr. T. Sendzimirem, wielkim wynalazcą i nestorem techniki walcowniczej, którego poznałem przy okazji nadania mu tytułu Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Górniczo-Hutniczego w Leoben.

Lata studiów, które dane mi było spędzić w Krakowie na trwałe zapisały się w mojej pamięci i w znacznym wymiarze uformowały moją osobowość. Do dziś w każdy mój przyjazd do kraju staram się włączyć chociażby krótkie odwiedziny tego bliskiego dla mnie miasta.

Osobiście szczerę się, że jestem absolwentem AGH i cieszę się z jej rozkwitu oraz sukcesów jej naukowców i studentów.

Jerzy Nalepa

Prezes Zarządu Poszukiwań Nafty i Gazu JASŁO SA

Jest absolwentem Wydziału Wiertniczo-Naftowego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (1974). Specjalność: wiertnictwo.

Motto zawodowe

Śluchaj wszystkich, rób swoje.

Motto życiowe

Nigdy nie będzie szczęśliwy ten, którego dręczy myśl, że ktoś jest szczęśliwszy od niego.

Seneka

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

W życiu osobistym czuję się zrealizowany. Zbudowałem dom, zasadziłem niejedno drzewo, mam syna i córkę. Stworzyłem rodzinie dobre warunki bytowe, wspólnie z żoną wychowaliśmy i wykształciliśmy dzieci i dziś możemy z dumą obserwować ich kariery zawodowe. Rodzina stanowi dla mnie punkt odniesienia w życiu, nawet jeżeli obowiązki zawodowe zabierają zbyt dużo czasu. Szczególnie obecnie, gdy dla najbliższych są tylko soboty i niedziele.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Pomimo uzyskanego tytułu technika mechanika zdecydowałem się na zmianę zawodu i podjąłem studia przygotowujące do wykonywania zawodu związanego z górnictwem naftowym. Wynikało to z moich zainteresowań, ale również stanowiło kontynuację tradycji rodzinnej. Zarówno dziadek jak i ojciec związani byli zawodowo z branżą naftową. Również mój syn poszedł w ślady przodków. Przez całe życie zawodowe związany jestem z jednym zakładem, co wydaje się być w dzisiejszych czasach rzadkością. Doświadczenie i praktykę zawodową zdobywałem na różnych szczeblach i w różnych warunkach. W 1974 roku rozpocząłem pracę w Przedsiębiorstwie Poszukiwań Naftowych w Wołominie.

Pierwsze trzynaście lat kariery zawodowej spędziłem w terenie na wiertniach, gdzie pracowałem jako referent techniczny, operator laboratorium Geoservis, a w końcu kierownik Laboratorium Geoservis.

Trudne warunki życia terenowego dziełła ze mną rodzina – żona i dwoje dzieci.

W 1987 roku skończyło się tułaczę życie – zostałem przeniesiony do siedziby przedsiębiorstwa w Wołominie na stanowisko kierownika Działu Wierceń.

Na tym etapie kariery zawodowej warto podkreślić udział w odkryciu złóż gazu ziemnego Ciecierzyn i Melgiew pod Lublinem.

Kolejne szczeble kariery to stanowisko pierwszego zastępcy dyrektora ds. produkcji – naczelnego inżyniera, po reorganizacji i utworzeniu spółki PGNiG NAFTGAZ sp. z o.o. wiceprezesa Zarządu spółki, a od 2000 do 2001 roku prezesa zarządu.

W 2001 roku decyzją PGNiG SA dokonane zostało połączenie dwóch spółek wiertniczych tj. PGNiG Jasło Sp. z o.o. i PGNiG NAFTGAZ Sp. z o.o. przez inkorporację i utworzony został Oddział Serwisowy NAFTGAZ w Wołominie. Konsekwencją była kolejna zmiana stanowiska na wiceprezesa Zarządu PGNiG Jasło Sp. z o.o. – dyrektora Oddziału NAFTGAZ w Wołominie.

Obecnie od 3 stycznia 2012 roku pełnię funkcję prezesa Zarządu PGNiG JASŁO SA, pozostając dalej dyrektorem Oddziału NAFTGAZ.

Szczególne wspomnienia z okresu studiów

Okres studiów w akademii wspominam bardzo mile. Szczególnie dwa wykłady zapadły mi w pamięć – pierwszy i ostatni.

Pierwszy wykład na pierwszym semestrze, przedstawiający zarys wiertnictwa, wygłosił niezapomniany prof. Jan Cząstka. Znacomity znawca historii przemysłu naf-

towego. Przedstawił nam, młodym studentom, w ogólnym kształcie tematykę, którą będziemy się zajmowali przez najbliższe 5 lat, a potem prawdopodobnie przez całe życie zawodowe.

W ogóle wszystkie wykłady wygłoszone przez prof. Cząstkę były niezwykle interesujące – pozostały w pamięci do dnia dzisiejszego i utwierdziły mnie w słuszności dokonanego wyboru.

Autorem ostatniego wykładu, kończącego edukację na akademii, był opiekun naszego roku prof. Stefan Łaciak. Był to również wykład szczególny, ponieważ nie dotyczył technicznych aspektów wiertnictwa, a jego celem było przedstawienie przyszłym absolwentom dobrych praktyk życia codziennego w środowisku zawodowym, współpracy z innymi, rzetelności w realizacji zadań i tym podobnych aspektów. Większość tych wskazówek stosuję do dzisiaj.

Nowe wyzwania w życiu osobistym i zawodowym

Przedemną trudne, być może najtrudniejsze zadanie. Poprawa sytuacji ekonomicznej spółki tak, aby w perspektywie można było wraz z innymi spółkami poszukiwawczymi wprowadzić ją na giełdę z sukcesem, aby była atrakcyjna dla potencjalnych akcjonariuszy. Jest to duże wyzwanie, biorąc pod uwagę silną konkurencję – wyzwanie w obecnej sytuacji konieczne, ponieważ jest to jedyna metoda na pozyskanie środków finansowych na dalszy rozwój firmy.

Prywatnie – powróciłem do życia na wsi, w miasteczku między Jasłem, gdzie znajduje się siedziba spółki a Oddziałem NAFTGAZ w Wołominie i pozostającą tu rodziną i domem. W Wołominie mieszkają dwie małe cudne panieneczki – ukochane wnusie. Tęsknota za nimi i żal, że nie można śledzić na bieżąco ich rozwoju to naprawdę trudna sprawa.



foto: arch./JN

Stanisław Tokarski

Prezes Zarządu TAURON Wytwarzanie SA

Jest absolwentem Wydziału Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, specjalności – metrologia elektryczna (1983). Temat pracy dyplomowej dotyczył błędów dynamicznych przyrządów pomiarowych. Ukończył studia podyplomowe: Energetyka jądrowa we współczesnej elektroenergetyce (AGH), Prawo Unii Europejskiej (Uniwersytet Jagielloński) oraz Zarządzanie oparte o strukturę programu MBA (Szkoła Główna Handlowa).

Zawodowo

Pierwszym ważnym krokiem w życiu zawodowym, a raczej krokiem w życie zawodowe, było ukończenie w 1983 roku Wydziału Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki AGH. Następnie ścieżka jego kariery potoczyła się w sposób, który umożliwił mu czynny udział w długofalowym procesie restrukturyzacji energetyki Polski południowej. W 2000 roku był pełnomocnikiem konsoli-

celu kształtowanie przyszłości europejskiego sektora elektroenergetycznego, poprzez np. opiniowanie aktów prawnych dla Komisji Europejskiej lub prowadzenie projektów badawczych. To właśnie prace badawczo-rozwojowe są podstawowym przedmiotem działalności KIC InnoEnergy, międzynarodowej spółki, w której aktywnie działa. Aktualnie, jako Prezes Zarządu Tauron Wytwarzanie SA, odpowiada za prace prawie 5,5 tys. MW mocy zainstalowanych w dziewięciu elektrowniach i elektrociepłowniach zlokalizowanych na południu Polski. Prowadzi także program przebudowy organizacyjnej spółki, mający na celu dostosowanie jej do wyzwań rynkowych oraz szeroko zakrojony program inwestycyjny, którego efektem będą nowoczesne bloki energetyczne, które zastąpią pochodzące z lat 60. i 70.

Wspomnienia z czasów studenckich

Studia na Wydziale Elektrycznym nie były łatwe. Pierwszą przeszkodą, którą trzeba było pokonać był prof. Franciszek Bierski, wykładowca matematyki. Pomimo że matematyka była moim ulubionym przedmiotem i tak pierwszy termin egzaminu zaliczyłem na tak zwaną pałę. W tamtych czasach, wśród studentów Wydziału Elektrycznego, krążył hymn, który zaczynał się tak:

Każdy z nas Franka z tego zna,
Kiedy usłyszał powiedzmy dwa,
Przejął się bardzo, pomyślał, że
Przyjdzie nam rozstać się.

Profesor Bierski był postacią wybitną – surowym, ale i bardzo sprawiedliwym wykładowcą, który wyuczył matematyki całej zastępy inżynierów, w tym mnie.

Marzenia – prywatne i zawodowe

Zawodowo jestem usatysfakcjonowany. Docenienie moich kompetencji w energetyce poprzez powierzenie mi funkcji wiceprezesa Zarządu Tauron Polska Energia, a następnie prezesa Zarządu Tauron Wytwarzanie jest dla mnie spełnieniem kariery zawodowej. Współuczestniczyłem we wprowadzaniu Taurona na Giełdę Papierów Wartościowych, co było ostatnim krokiem na długiej drodze restrukturyzacji jednej z największych firm w polskiej energetyce. Zajmując obecne stanowisko, realizuję swoje drugie marzenie zawodowe – projekt budowy największej jednostki wytwórczej Tauron wytwarzanie, zlokalizowanej w Jaworznie. Jego realne kształty zarysują się z momentem wbicia pierwszej łopaty na placu budowy.

Prywatne marzenia związane są z moimi zainteresowaniami, czyli naukami humanistycznymi z pogranicza historii i filozofii. Chciałbym, aby stopy księżek rosnące na moim biurku i przy łóżku doczekały wreszcie momentu, kiedy zaczną maleć.



foto. arch. ST

Motto osobiste

Idąc przez życie, nigdy nie zamykać za sobą drzwi.

Motto zawodowe

Konsekwentnie i na długi dystans.

Prywatnie

Życie prywatne dzielę pomiędzy Jaworzno i moją małą ojczyznę, niewielką miejscowość – Wojakową, malowniczo położoną na terenie Beskidu Wyspowego. Dzieliąc życie pomiędzy dwa domy, staram się być podwójnym patriotą lokalnym, zarówno w stosunku do nowej, jak i starej małej ojczyzny. Z żoną Marią wychowujemy trójkę dzieci. Dwoje starszych – Dominika i Paweł, powoli zrywają się do lotu z domowego gniazda. Najmłodszy, czternastoletni Kacper ciągle przypomina o obowiązkach rodzicielskich.

dujących się podmiotów, odpowiedzialnym za całość prac nad utworzeniem Południowego Koncernu Energetycznego SA. Brał także udział w pionierskich pracach nad utworzeniem wspólnych kapitałowych przedsięwzięć energetyczno-górnictwowych, w wyniku których powstał Południowy Koncern Węglowy SA. W 2006 roku był członkiem zespołu, który pracował nad konsolidacją czterech podmiotów energetycznych, w efekcie czego powstała pierwotnie Energetyka Południe, obecnie Tauron Polska Energia SA. Zwieńczeniem procesów restrukturyzacyjnych był giełdowy debiut spółki Tauron Polska Energia SA, za którego przygotowanie był odpowiedzialny. Wydarzenia te stanowią kamienie milowe w procesie przekształceń polskiego sektora elektroenergetycznego.

Do istotnych aspektów jego życia zawodowego zaliczyć należy także aktywny udział w pracach różnych międzynarodowych organizacji, których działania mają na

Joanna Trzaska-Wieczorek

Dyrektor Biura Prasowego Kancelarii Prezydenta RP

Jest absolwentką Wydziału Górniczego, kierunku zarządzanie i marketing, specjalności zarządzanie i marketing w przemyśle. W 1999 roku pod kierunkiem dr. inż. Jana Jasiewicza obroniła pracę z zakresu strategii i technik public relations.

Do dziś jestem niezwykle wdzięczna doktorowi Jasiewiczowi, że dał się przekonać do rozważań na temat PR, burzliwie rozwijającej się w Polsce w latach 90. dziedziny, bo pomogło mi to wkroczyć na ścieżkę zawodową, którą idę do dziś, choć sam temat nie był typowy jak na mój wydział.

W Akademii Górniczo-Hutniczej znalazłam się po trosze z powodu mody (!), a po trosze z powodu spostrzegawczości mojego Ojca. Już wyjaśniam... Lata 90., a wtedy zaczynałam studia, były czasem, kiedy wszystkie kierunki z „marketingiem” bądź „zarządzaniem” w nazwie, cieszyły się ogromną popularnością i były szczególnie oblegane. Mówiąc zupełnie otwarcie, studiowanie na takim kierunku było w modzie, pewnie podobnie, jak w czasach wojennych studiowanie chemii... a AGH, idąc z duchem czasu, świeżo uruchomiła na Wydziale Górniczym kierunek zarządzanie i marketing. Ogłoszenie o naborze, zupełnie przypadkowo przeczytał w jakiejś gazecie mój Ojciec, a potem przedyskutowaliśmy to rodzinnie i podjęłam decyzję. Ta decyzja nie była łatwa, bo – wstyd się przyznać – ale w wieku dziewiętnastu lat nie do końca byłam przekonana, co chcę w życiu robić, miałam mnóstwo zainteresowań artystycznych, malowałam, grałam, tańczyłam..., ale lubiłam też matematykę, która

była jednym z moich maturalnych wyborów (o matematyce jeszcze będzie dygresja). Rozpoczęcie kształcenia na AGH było związane z przeprowadzką z moich rodzinnych Katowic do Krakowa (pozdrawiam wszystkich „zaściankowiczów” Z DS 7!)

Jeśli zaś chodzi o trudy zmagania się z tęsknotą, to główny ich ciężar spoczywał na mojej Mamie, która w pierwszych miesiącach zносиła liczne rozpaczliwe telefony, że nie dam rady, że nie podolam..., ale w miarę upływu czasu zrozumiałam, że moją osobistą prawdą jest zdanie, które usłyszałam w filmowej adaptacji „Dune” F. Herberta autorstwa Davida Lyncha i to zdanie pozostało moim mottem zarówno osobistym, jak i zawodowym.

Motto osobiste i zawodowe

Strach paraliżuje świadomość (*Fear is the mind-killer*, „Dune”, Frank Herbert)

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Świadomość, że są na świecie ludzie, na których mogę liczyć, osoby, które pomimo codziennych trosk, spraw do załatwienia, zabiegania, są gdzieś, czasem bardzo daleko i po prostu myślą o mnie ciepło. To oczywiście rodzina i dom – przystań, do której zawsze się wraca, ale też osoby, które poznałam dzięki uczelni i które swoją wrażliwością i mądrością mnie kształtowały. Dzięki Grzesiowi Sosince (koledzy z Akademickiego Klubu Podwodnego „Krab”, zapalcie kiedyś świecę i wnieście toast za tych, co

wierni marzeniu i nurkowemu braterstwu do końca, nie powrócili 10 września 1996 roku z podwodnych grot Palinuro), w moim życiu już na zawsze będą wspaniale i niezłomne dr Jadwiga Rams i dr Maria Marczak. Gdyby studenci siedząc na zajęciach z matematyki choć podejrzewali, jakimi są prywatnie świetnymi osobami... Studiom zawdzięczam też przyjaźnie, które przetrwały lata i chociaż niestety nie ma zbyt wielu okazji do spotkań, staramy się z kolegami z paczki być wzajemnie na bieżąco. Wreszcie, gdyby nie akademia, nie poznałabym mojego męża Jerzego, który wówczas był bardziej kojarzony raczej jako „Andre” (...Agassi miał jeszcze wtedy piękną fryzurę!) z racji zamiłowania do tenisa i długich włosów i nie zostałabym matką mojego największego osiągnięcia, czyli nastoletniej Marysi, która z dumą mówi o tym, że jest Krakowianką i z niedowierzaniem słucha naszych opowieści o barwach studenckiego życia. Jak powszechnie wiadomo, rodzice nigdy nie byli młodzi, choć na naszą korzyść działają zgodne co do treści zeznania w kwestii akademickiego życia – kultowych klubów, radosnych juwenaliów, itd... Ponadto, gdyby nie uczelnia, nie zakochałabym się w teorii prawdopodobieństwa i nie racjonalizowała dzięki niej rzeczywistości, a to bardzo pomaga, choćby zwalczać lęk przed lataniem.

Największe osiągnięcia w życiu zawodowym

Wierzę, że wiele ciekawych wyzwań zawodowych wciąż jeszcze jest przede mną, ale za spore osiągnięcie uważam to, że mam pracę, w której trudno popaść w rutynę. Od kilku lat szefuję służbom prasowym, najpierw w Kancelarii Sejmu RP, a obecnie głowy państwa, jako Dyrektor Biura Prasowego Kancelarii Prezydenta RP. Dla mnie olbrzymim doświadczeniem służby publicznej na tym konkretnym odcinku jest nieustanna szkoła pokory i odnajdowania w sobie kolejnych pokładów energii. Było to zresztą już wcześniej konieczne z powodu nieustannego dzielenia życia pomiędzy dwoma miastami – Krakowem i Warszawą. Z Krakowem bowiem pozostawałam mocno związana jeszcze przez kilka lat po zakończeniu studiów w AGH, kierując moje wykształcenie trochę bardziej w stronę aktywności zawodowej, by w 2005 roku obronić pracę doktorską na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mogę zatem śmiało powiedzieć, że mam swoje krakowskie uczelniane „podwójne obywatelstwo”!

Wspomnienia z okresu studiów

Wiele wspomnień, obrazów, czasem wzruszających, czasem wciąż wywołujących na twarzy uśmiech powraca, kiedy



foto. arch. JT-W

myślę o czasie spędzonym na uczelni, choć bywały też momenty świetnie nadające się na scenariusz dramatu czy komedii... Jeśli chodzi o kwestie naukowe, bezapelacyjnym numerem jeden w obu tych kategoriach na zawsze pozostanie egzamin z mechaniki i wytrzymałości materiałów z dr. inż. Włodzimierzem Hałatem (nadmienię, że był to ostatni termin). Pan doktor potraktował mnie, siedzącą potwornie długo i rozstrzygającą dylemat: „wektor” czy „skalar” w sposób niezwykle humanitarny. Czas upływał (raczej godziny, niż minuty), kolejni studenci wchodziłi i wychodziłi z gabinetu, a ja – otrzymawszy dowolnie długą możliwość na wstawienie do wzoru tego jednego małego znaku, starałam się opanować uczucie rezygnacji, siedząc przy doktorskim biurku i jedząc otrzymane od egzaminatora jabłko... Myślę, że ten kwaśny smak owocu i świadomość, że sukces zależy od tak niewielkiego graficznie symbolu ostatecznie przywrócił mi ostrość myślenia, a może chodziło o poczucie, że nie mogę zmarnować nieoczekiwane go gestu i autentycznej nadziei mojego wykładowcy, że znajdę odpowiedź?

Nie sposób nie wspomnieć o zwyczajach, który o północy jednoczył całą brać za-



for. arch. JF-W

mieszkującą miasteczko studenckie AGH i na wspomnienie którego po prostu trzeba się do siebie uśmiechnąć. Przy dźwiękach filmowego motywu muzycznego ze słynnego „Janosika”, niosącego się z głośników wystawionych w oknie jednego z akademików, wszyscy mieszkańcy miasteczka podawali się specyficznemu rytuałowi. Otwierali okna i waliłi z całej siły w garnki albo szaleń-

czo migali pokojowym oświetleniem. Wspomnieć było poczuć się częścią tej wspólnoty i razem z innymi dwudziestolatkami manifestować to, co w sobie wtedy odnajdowaliśmy: bunt, beztroskę i nadzieję. Wspomnienie tego uczucia warto pielęgnować.

✎ **Kolumnę redaguje**
Małgorzata Krokoszyńska

Nowości Wydawnictw AGH

wybrane pozycje • pełna oferta: www.wydawnictwa.agh.edu.pl

Artur Bęben
Teoretyczne podstawy mechanicznego zwiercania skał w górnictwie odkrywkowym

Podręcznik *Teoretyczne podstawy mechanicznego zwiercania skał w górnictwie odkrywkowym* wiąże się tematycznie z wcześniejszą napisaną przez Autora książką pt. *Technika wiertnicza w odkrywkowym górnictwie skalnym* wydaną w 1992 roku w Śląskim Wydawnictwie Technicznym w Katowicach.

Książka stanowi wprowadzenie do zagadnień dotyczących wiercenia otworów w górnictwie odkrywkowym. Zawiera niezbędne wiadomości z zakresu teoretycznych podstaw zwiercania skał narzędziami, a także wytyczne konstrukcyjne i zasady stosowania narzędzi wiertących. Szczególną uwagę poświęcono zjawiskom występującym podczas kontaktu narzędzia wiertącego ze skałą. Znajomość tej problematyki jest niezbędna do szerszego i właściwego spojrzenia na sam proces zwiercania skały, a także pomocna przy rozwiązywaniu problemów konstrukcyjnych dotyczących doboru narzędzi odpowiednich do danego sposobu wiercenia otworu.



Podano zasadnicze wiadomości o własnościach skał mających znaczący wpływ na przebieg samego procesu zwiercania narzędziami, a także omówiono podstawowe zjawiska towarzyszące niszczeniu spójności skał. Opisano metody i sposoby wiercenia otworów strzałowych z podaniem wielu hipotez, często przeciwstawnych, przedstawianych przez różnych autorów, a dotyczą-

cych wyjaśnienia danego sposobu zwiercania skały.

Wiele opracowań konstrukcyjnych narzędzi wiertących, związków teoretycznych, a także analiz badawczych zaprezentowanych w podręczniku to opracowania własne bądź zespołu współpracowników, którzy pod kierownictwem Autora wykonywali prace naukowe oraz prace naukowo-badawcze na zlecenie przemysłu.

Książka jest przeznaczona dla studentów wyższych szkół technicznych, zwłaszcza kierunków mechanika oraz górnictwo i geologia. Może być przydatna inżynierom i technikom pracującym w kopalniach odkrywkowych surowców skalnych, projektantom maszyn wiertniczych oraz pracownikom naukowym prowadzącym badania z zakresu mechaniki zwiercania skał. Czytelnikom umożliwi zapewne zrozumienie problematyki zwiercania skał, a co za tym idzie – przyczyni się do bardziej racjonalnego użytkowania maszyn i urządzeń wiertniczych. Recenzenci podręcznika uznali opracowanie za monograficzne.

✎ **oprac. Joanna Ciągła**
(podstawie wstępu do książki oraz informacji uzyskanych od autora)

VII Krajowy Zjazd SW AGH

Okolo dwustu osób (w tym 174 delegatów) wzięło udział w obradach VII Krajowego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego Stowarzyszenia Wychowanków AGH w dniu 26 października 2012 roku. Obrady otworzył Przewodniczący Stowarzyszenia prof. Sta-

odniósł się do działalności SW, szczególnie wyróżnił uroczystości powtórnej immatrykulacji po 50 latach. W imieniu Rektora AGH prof. Tadeusza Słomki życzył delegatom zdrowia, dalszych sukcesów zawodowych i owocnych obrad.

Odnaczenia przyznane przez Zarząd Główny

Odnaki honorowe „Zasłużony dla Stowarzyszenia Wychowanków AGH” otrzymali: Mirosław Adamczyk, Adam Bałuch, Tomasz Bogdański, Janina Dziędziel-Gostek, Andrzej Dziura, Hanna Frydrych, Wiesław Hołowacz, Jacek Janas, Janusz Jarczyk, Stefan Józkiwicz, Tomasz Kaczmarczyk, Tomasz Kałuża, Małgorzata Kańtoch, Franciszek Kara, Franciszek Kliks, Fryderyk Kusiak, Lucjan Łużecki, Zbigniew Młynek, Teresa Nosal, Mieczysław Otok, Henryk Paprocki, Andrzej Płonka, Marek Polański, Jan Pytel, Ewa Rugała, Ryszard Ryba, Andrzej Sosnowski, Ireneusz Suliga, Jan Toczek, Stanisław Tryba, Elżbieta Wojna-Dyłaq i Albin Wojnar.

Obrady zjazdu

Po stwierdzeniu przez Komisję Mandatową prawomocności zjazdu (obecnych 82 proc. wybranych delegatów), wybrano komisje: Wyborczą, Wnioskową i Skrutacyjną i przystąpiono do realizacji programu zjazdu.

Nowi członkowie honorowi Stowarzyszenia

Godność członka honorowego nadaje wyjącznie Zjazd Krajowy na wniosek kapituły powołanej przez Zarząd Główny. Po raz pierwszy godność tę nadano w 1955 roku. Członkami honorowymi zostali wtedy profesorowie: Walery Goetel, Feliks Zalewski, Antoni Saustowicz i Jan Krauze. Przewodniczący Komisji Wyborczej i równocześnie przewodniczący kapituły kol. Kazimierz Matl przedstawił Zjazdowi wniosek o nadanie tej godności trzem zasłużonym członkom stowarzyszenia i krótko omówił ich osiągnięcia. W wyniku głosowań członkami honorowymi



foto. Z. Sulima

nistaw Mitkowski, witając delegatów i gości zjazdu, wśród których szczególnie Wojewodę Małopolskiego Jerzego Millera, członków honorowych SW i przedstawicieli władz uczelni. Następnie zaproponował, a delegaci jednomyślnie zaaprobowali, by obradami zjazdu kierowali: Jerzy Nowakowski jako przewodniczący oraz Zygmunt Kulig jako zastępca przewodniczącego zjazdu.

Z wystąpienia gości

Wojewoda J. Miller rozpoczął swoje wystąpienie słowami „Czuję się jak u siebie w domu”. Tu bowiem, na Wydziale Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej ukończył 36 lat temu studia i tu zdobył fundament dla dorosłego życia, tu został ukształtowany i nauczony rzetelności, co ułatwiło mu umiejętność znalezienia się w różnych sytuacjach życiowych. Dyplom AGH to atut w rękach poszukującego pracy młodego inżyniera i to nie tylko w dziedzinie techniki. Podał przykład ze swojego życiorysu, w którym był czas na działalność w różnych dziedzinach. I kiedy na koniec stwierdził „dobrze wrócić do domu” – otrzymał liczne oklaski.

Prorektor ds. Ogólnych prof. Mirosław Karbowniczek przedstawił niektóre dane dotyczące działalności dydaktycznej uczelni. Obecnie na 16 wydziałach studiuje około 37 tys. studentów na studiach licencjackich, magisterskich i doktoranckich. Od chwili powstania akademii dyplom zdobyło około 150 tys. absolwentów. Z dużym uznaniem

Specjaliści z AGH – w odpowiedzi na potrzeby współczesnego rynku pracy

Referat pod tym tytułem w zastępstwie rektora prof. T. Słomki, przedstawiła pani mgr Grażyna Śliwińska, kierująca na co dzień Centrum Karier AGH. Wiele danych dotyczących profilu i zakresu kształcenia jak również losów absolwentów (monitorowanych w uczelni od 2008 roku) w tym zgodności pracy z wykształceniem, preferowania rodzaju pracy oraz inne zagadnienia zostały przedstawione z dużym zaangażowaniem. Końcowy wniosek brzmiał: AGH jest uczelnią odpowiadającą wyzwaniom stawianym przez zmieniający się rynek pracy.



foto. Z. Sulima

stowarzyszenia zostali koledzy: Kazimierz Kromin, Andrzej Miga i Stanisław Mitkowski.

Sprawozdania z działalności

Zamieszczone w materiałach zjazdowych sprawozdania omówili koledzy: sprawozdanie Zarządu Głównego – S. Mitkowski, finansowe – Ryszard Klempka, Zespołu ds. Akcji Zapomóg – Henryk Konieczko, Głównej Komisji Rewizyjnej – Józef Dańko i Sądu Koleżeńskiego – Zofia Gierat. Przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej złożył wnioski o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu.

Dyskusja nad sprawozdaniami

Przeprowadzona w dwóch częściach dyskusja była niezbyt emocjonująca. Brali w niej udział: Józef Grabowski, H. Konieczko, Wiesław Muzykiewicz, Z. Kulig, J. Nowakowski oraz Bolesław Herudziński i Arqile Teta. Znaczące ożywienie wprowadzili dwaj ostatni dyskutanci. Szczególnie rzecznik koła w Tiranie – górnik prof. A. Teta, który przedstawił działalność swojego koła po jego reaktywowaniu przed dziesięciu laty, dobrą współpracę z Zarządzeniem Głównym oraz zaprosił wszystkich do odwiedzenia Albanii.

Zjazd udzielił absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu

Wybory

Komisja Wyborcza sporządziła listy kandydatów do wyborów: Przewodniczącego SW AGH, Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego. Uwzględniono propozycję ustępujących władz oraz kandydatury zgłaszane z sali obrad. Wszyscy kandydaci obecni na zjeździe musieli wyrazić zgodę ustnie, a nieobecni – piśmiennie.

Procedura wyborów: przygotowanie kart do głosowania i obliczanie głosów trwała nieco za długo i w przyszłych wyborach należy to lepiej zorganizować. Nie wszyscy mogli doczekać do ogłoszenia wyni-



for. Z. Sulima

ków. Wreszcie, choć na raty, Przewodniczący Komisji Skrutacyjnej kol. Piotr Francuz ogłosił, że **Przewodniczącym Stowarzyszenia Wychowanków AGH wybrany został ponownie kol. Stanisław Mitkowski.**

Członkami Zarządu Głównego Stowarzyszenia Wychowanków AGH zostali:

Bronisław Barchański,
Artur Bęben,
Grzegorz Brudny,
Józef Chrobak,
Józef Dańko,
Zofia Gierat,
Józef Grabowski,
Bolesław Herudziński,
Andrzej Kacperski,
Ryszard Klempka,
Henryk Konieczko,
Henryk Kopeć,
Michał Kraiński,
Krzysztof Krauze,
Zygmunt Kulig,
Barbara Kwiecińska,
Stanisław Lasek,
Józef Limanówka,
Dariusz Lubera,
Robert Łaskuda,
Wojciech Magiera,

Andrzej Miga,
Eugenia Miga,
Wojciech Mitkowski,
Wacław Muzykiewicz,
Piotr Niełacny,
Stanisław Nowak,
Jerzy Nowakowski,
Czesław Ochab,
Anna Piotrowska,
Czesława Ropa,
Zbigniew Rzeźmiński,
Bogdan Skowroński,
Marek Skuza,
Marek Sokolowski,
Jerzy Strzemppek,
Antoni Tajduś,
Piotr Ubowski,
Tadeusz Uherek,
Renata Waclawik-Wróbel.

Członkami Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Wychowanków AGH zostali:

Kazimierz Czopek,
Henryk Pawełczyk,
Stefan Józkiwicz,
Helena Pitera,
Tomasz Kałuża,
Kazimierz Trzaska,
Ireneusz Suliga.

Członkami Sądu Koleżeńskiego Stowarzyszenia Wychowanków AGH zostali:

Mieczysław Milewski,
Jacek Kowal,
Urszula Wasa,
Stanisław Pytko,
Roman Markiel.

Główna Komisja Rewizyjna i Sąd Koleżeński wybiorą swoich przewodniczących a Zarząd Główny – Prezydium oraz Zespoły Problemowe.

Wszystkim wybranym gratulujemy i życzymy owocnej pracy.

✉ Andrzej Miga



for. Z. Sulima

Zdzisława Barglika, rodowitego górala, gwarą wierszo-pisanie

W poprzednim numerze Vivat Akademia starałem się możliwie szeroko zaprezentować twórczość pisarską Zdzisława Barglika, zamieszczając jego sylwetkę i fragmenty utworów z wydanych przez Niego tomików wierszy. Znalazła się w opracowaniu wypowiedź Jana Gutt-Mostowego znawcy góralskiego folkloru, że Barglik nie tylko pisze i podśpiewuje swe wiersze, ale również ilustruje je w sposób zarówno poprawny artystycznie jak i świadczący o fantazji, poczuciu humoru, znajomości realiów oraz tradycji góralskiego życia. W połowie lutego obecnego roku otrzymałem od Zdzisława Barglika e-mailową wiadomość, że przesyła do mojej wiadomości obiecane „tworki”, a w nich „Lub bób”, który robi furorę w rodzinnej Skawie oraz okolicy, chyba z racji tematu. Prezentujemy więc przysłane „tworki” (jak pisze autor), które zostały napisane

w gwarze góralskiej, przez rodowitego górala, inżyniera górnictwa, absolwenta Akademii Górniczo-Hutniczej, a które mnie się bardzo podobały i rozbawiły serdecznie.

✉ Artur Bęben

Lub bób

Jest w gminie Raba tako wieś,
gdzie ludzie lubiom dobrze zjeść.

Jak im bez ramie zaglondnis do miski,
świńskie, wołowe, casym nawet drób,
a nowoźnijysy jest w tyj misce bób.

Ta piykno wioska nazywo sie Skawa,
zaś bób zapewnił Skawie awans,
bo dziynki niymu i Skawianom,
Skawa jest w kolo wszystkim znano.



foto. arch. ZB

(Ludzie z sionsiednik wiosek za plecami,
przezywajom nos bobiorzami.
My o to nawet ni momy złości,
choć casym kómu nadwontlimy kości,
nie coby był to powód do zwady,
ale dlo sportu, i dlo zasady.)

U nos po polak bujnie i radośnie,
ka byś nie spojrzol, bób dorodny rośnie,
i w ktorom byś nie posed stróne,
to sie na bobu natknies zogónek.

Bób rośnie w maku, kapuście, burokak,
w korpielak, marchwi i nawet po krzokak,
a momy nawet takie sposoby,
by bób uprawiać pomiyndzy bobym.

Ostatnio zreśtom slysołek zdanie,
ze go juz siejom nawet w maryhłanie!
A chocioz w kozdyj bojce zorko prowdy siedzi,
cegoz to ludzie nie potrefiom bredzić?

Choć w Skawie wiela rzeczy sie zmienio,
bób jest podstawom wykormiynio
cy to robotni, cy to nieroby,
kozdy sie chyntnie opycho bobym.

Różnie tyn bób jest przyrzondzany;
jest przede wszystkim gotowany,
z cosnockim, koprym, maselkiym i solom,
niektorzy z kwaśnym mlykiym go wolom,
inksi zaś z bułkom przyrumiynionom,
cy ze spyreckom świzyo skwarzonom;
choć wtedy bób jest królewskim jadłym,
jak go okraścić łośńskim sadłym.

Som ludzie ktorzy sadła nie jedzom,
ba, nawet có to sadło nie wiedzom
i nie zaznajonc tyk smakowitości,
zyjom i umrom w nieświadomości.

Wiydzcie; kto brzusek rod bobym nadzieiwo ,
inteligncji mu przybywo,
z tego powodu wszyscy Skawianie,
inteligyntni som nieslychanie;
godajom mondrze, myślom przytomnie,
nojlapi zrestom widać to po mnie.

Cy w Chicagowie, cy w Monachiumie,
z kozdym sie wartko dogodać umiym:
jak ktoś coś spyto, grzecnie sie śmieje,
„Jo dont udestant i nich fersztejen”

Jak potwierdzajom ucyni znani,
bób z wszystkik trucizn czyści organizm;
bo jak po bobie cłowiek se walnie,
choć pochnie moze niespecyjalnie,
to tyn aromat jasno dowodzi,
ze wszycko chorość z cłeka wychodzi.

Wiync na ostatek jesce mnie nasło
by na cześ bobu wznieś tutok hasło;

Od narodzin jaz po grób,
kces być zdrowy, to jydz bób.

Kopyrtanki

Było to zawcora, godzinie nad raniym,
nazbiyrało mi sie chynci na kochanie.
Hanke obudziłek dropkaniym po udzie,
by ji pedzieć o tym zmortwykwstanie cudzie.

Obudź ze sie, obudź, nomilso istoto,
zrób co, bo z pościeli wypycho mie to-to.
Trzymie sie jak mogem, dluzy nie wydole,
kwila, a mie wypcho bez okno na pole.

Jak ni mos ochoty, nie powiym ni słowa,
ale grzyk by takom okazjom zmarnować !
Rok tymu potrzeby ciała meldowałaś,
myślem, ze do tego jus sprawa dożrała!

Hanka fnet pojyna moje aluzyje,
jak mie nie obłapi w poły i za syje,
jak mie nie obytrnie, jak nie przitarmosi,
to myślołek ze mi w nuku puknie cosi.

Te skrynty, wykrynty, siarcyste ataki,
to nawet w pornolak nie widziołek takik,
a i som obeznanio scypte mom w tyk rzecak,
bo downi chlyb jodołek z niejednego pieca.

Hanusia do miyłościów zawse talynt miała,
ale zeby jaze powała trzescała...?
Kielo było jynków, kielo było krzyku,
jechałimy ostro, jak przed ślubym dziko;
w pościeli, na stole, pote wedle stoła,
a piyrze z zogowków furgaly dokoła.

Jaz wreście sie syćka somsiedzi zlecieli,
„Chałpa wom sie poli, cy sie krowa cieli,
eSBe wos napadło cy inksi zbójnicy ,
bo nik po próznicy nad raniym nie krzyczy !”

Je cicho ze bydźcie ludzie, uspokójcie nerwy,
To jest ino sex małżyński, po trzek rokak
przerwy

Przyspiywki

Takie mi sie podobajom,
ftore wiedzom po co majom,
a nie takie co sie bocom,
ak prógować ik napoconć.

Myncylek sie noc bez mała,
a ty ześ mi nie pedziała,
ze na figle ni mos chynci...
Po co jo sie telo myncy!!

Kidy biyda przyprze cłeka,
case musi cłek pocekać,
Matka posła, ojciec wyseł,
chođdze, to cie pokolyse.

Odpyndzo mnie ksiądz wikary,
od odróbke młodyj spary,
a som przy niyj wkolo krąży.
jo byk zaś fciol przed nim zdążyć.

Widno hawok wole boskom,
ze tyn chłopiec księdzym ostoł,
bo na jednom ino miyłoś,
straśnie skoda by go było.



Józefa Bednarza absolwenta AGH, andyjskie wspomnienia i peruwiańskie reminiscencje

Po apelu w kwietniowym numerze „Vivat Akademia” pozwalam sobie przesłać kilka „Andyjskich wspomnień” oraz „Peruwiańskie reminiscencje” mojego autorstwa. W latach 1973–1974 oraz w 1979 roku przebywałem w Peru na kontrakcie „KOPEX-u” dla firmy górniczej „Minero Peru”. Wraz z kilkoma kolegami geologami z Polski wykonywaliśmy dokumentację geologiczną na złożu węgla kamiennego „Alto Chicama”. Te moje „Andyjskie wspomnienia” są autentyczne, natomiast w „Peruwiańskich reminiscencjach” nakreśliłem ówczesne spostrzeżenia o Peru. Jestem absolwentem Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego AGH, rocznik 1951/2 oraz magisterium w 1955 roku.

Andyjskie wspomnienia

Przeklęte Derrumbe...

W rejonie węglonośnym, zwanym „Alto Chicama” w departamencie „La Libertad”, gdzie w 1973 roku wykonywaliśmy prace geologiczne dla „Minero Peru” było takie miejsce, które oddziaływało na nas w szczególny sposób. Teren badań ciągnął się wzdłuż biegu rzeki Alto Chicama, przepływającej doliną pomiędzy masywami Andów.

Bazę mieliśmy w małej miejscowości o wdzięcznej nazwie Coína, czyli w języku Quechua – raj, w hosterii „El Sol”, której właścicielem był lekarz Niemiec, prowadzący również maleńki szpitalik, gdzie okresowo przebywało dziennie średnio 2 pacjentów.

Zarówno hosteria jak i szpitalik w latach powojennych spełniały zapewne rolę azylu dla pewnych osobników o czym świadczyły wpisy do ksiąg pamiątkowych.

Baza znajdowała się na skraju obszaru badanego i w miarę postępu prac oddalaliśmy się od niej coraz bardziej. Mniej więcej w połowie obszaru było owo miejsce zwane „Derrumbe blanco”. Było to osuwisko ciągnące się na przestrzeni około 500 metrów, tworzące się na bardzo stromym stoku. Przebiegająca wąską półką jedyna bardzo wyboista, kamienista droga była prawie bez przerwy naprawiana przez grupę Indian. Często w czasie przejazdu tego odcinka drogi po dachach naszych samochodów bębniły kamienie, a bywało, że powrót z terenu mieliśmy odcięty. Ilekroć tamtędy przejeżdżałem myślałem i marzyłem o tym, aby to było już ostatni raz, abym więcej tędy nie musiał przejeżdżać!

Żółte – czarne – zielone

W obszarze naszych badań na złożu „Alto Chicama” znajdowały się liczne małe kopalenki, przeważnie sztolnie, zwane Socavo-



foto. arch. JB

nami. Eksploatacja węgla odbywała się metodami bardzo prymitywnymi, nie było map ani innej dokumentacji kopalenek. Każda więc kopalenka była dla nas zagadką, nie wiedzieliśmy co tam zastaniemy. Minero Peru, firma dla której pracowaliśmy, wyposażała nas w ubrania ochronne w kolorze żółtym, podgumowane, które ubieraliśmy do prac w socavonach. Ilekroć mieliśmy tam wchodzić, to jakoś tak każdy się ociągł i miny mieliśmy raczej smętne. Ale cóż, prace musiały być wykonane – kartowanie wyrobisk i pobieranie prób.

Do tych niezbyt miłych prac mobilizowało nas wymyślone przez jednego z kolegów powiedzenie: „trzeba ubrać te żółte – ubrania, i iść po to czarne – węgiel, żeby dostać te zielone!”

La mina

W 1979 roku wprowadzałem w rejon złoża „Alto Chicama” grupę specjalistów z Krakowskiego Biura Projektów Górniczych. Grupę tę stanowili specjaliści z różnych dziedzin, była nawet ekonomistka.

Dla lepszego zorientowania się w warunkach górniczo-złożowych mieliśmy w planie zwiedzenie kopalni polimetali w miejscowości Quiruvilca położonej w sąsiedztwie naszego obszaru węglowego.

Stawiliśmy się rano przy szybie, owa pani ekonomistka nawet nie zapomniała o makijażu. Oczywiście wcześniej odradzałem jej



foto. arch. JB

wizytę w kopalni, znając uciążliwe warunki panujące w peruwiańskich kopalniach. Niestety pani ekonomistka oświadczyła, że „musi”.

Zjawił się tamtejszy inżynier, który miał nas oprowadzić po kopalni.

Po powitaniu oświadczył, że „pani nie pójdzie z nami”. Byliśmy zaskoczeni decyzją naszego cicerone. Odeszła bez słowa ze łzami w oczach. Gdy wróciliśmy z „wycieczki” byliśmy umorusani gliną, bo „zjazd” do kopalni odbywaliśmy przedziałem drabinowym, wąskim niemilosiernie, mokrym i śliskim. Opuściliśmy kopalnię sztolnią już w wagonikach kolejki, którą ciągnęła lokomotywa spalinowa. W mokrych, lepkich wagonikach kucaliśmy, bo strop chodnika był tuż nad głowami. Dzielne światło wylotu sztolni powitaliśmy z ogromną ulgą i bólem głowy spowodowanym spalinami. Inżynier peruwiański miał na twarzy jakąś maseczkę, więc nic nie ucierpiał. Muszę jednak dodać, że działo się to na wysokości 3700 m i już wcześniej „trzeszczało” nam coś w głowach.

Oczywiście zagadkę uniemożliwienia wejścia do kopalni naszej pani, wyjaśnili mi tamtejsi górnicy. W Peru wstęp do kopalni jest dla kobiet zabroniony. Taki jest zwyczaj czy przesąd. Mówią, że „la mina” – czyli kopalnia, jest rodzaju żeńskiego i jedna wystarczy dla wszystkich górników, którzy tu pracują.

No, ale cóż zrobić, jeśli kobieta się uprze i musi? Była oczywiście w innej, tym razem węglowej sztolni, ale wcześniej kazaliśmy jej zlikwidować makijaż, postawić kolnierz bluzy ochronnej, nasunąć hełm na oczy oraz przestać gadać!

Schwyciłem wampira.

W czasie rekonesansu geologicznego przebywałem w rejonie występowania złóż węgla w Peru, w departamencie Ancash w dolinie rzeki Santa. Departament Ancash, a konkretnie dolina rzeki Santa była mocno zniszczona przez trzęsienie ziemi. Istniejące kopalenki węgla zostały opuszczone, linia kolejowa łącząca kopalenki z portem w Chimbote przestała istnieć. Kilka rodzin górniczych wegetowało w opuszczonym i zdewastowanym osiedlu Cocabal. Mieszkałem w budynku, który kiedyś zajmowała dyrekcja kopalni. Był ciepły wieczór, kotlina Cocabal tonęła w mroku, dookoła majaczyły masywy Andów.

Przez otwarte drzwi do pomieszczenia budynku – baraku wpadł wampir. Zamknąłem szybko drzwi pokoju, w którym delikwent się znalazł w poszukiwaniu łupu. Następnego dnia rano otworzyłem ostrożnie drzwi pokoju, a tu wampira nie widać. Ale że w przyrodzie nic nie ginie, więc i wampir się odnalazł, wisiał uczepiony pod półką szafki – regału. Po południu leżał już na półce, ale jeszcze dychał. Następnego dnia już nie żył.

Chodzi tu o gatunek nietoperza zwanego wampirem, który żywi się krwią. Okazało się, że konie, osły i muły, które nocują pod gołym niebem dostarczają im pożywienia. Częstym zjawiskiem, które mnie frapowało, były rany cięte na tętnicach przednich nóg zwierząt, co jak się okazało było dziełem wampirów.

Wampir jest zwierzątkiem wielkości myszy o rozpiętości skrzydeł około 25 cm. Duże ilości wampirów spotykaliśmy w opuszczonych sztolniach kopalenek.

Fatalnie cuchną brunatne ekskrementy tych zwierząt i stanowią źródło niebezpiecznych bakterii, dlatego pracowaliśmy w rękawiczkach i zwracaliśmy szczególną uwagę, przy pokonywaniu miejsc, które sobie upodobały wampiry.

Peruwiańskie reminiscencje

Tak sobie we wigilię
Myślałem od rana,
Czy mi też coś pożyty
Jakaś „Dusza Zaczarowana”?

Wyglądając przez okno
Bacę listonosza,
Papierów remanenty
Rzucając do kosza.

Tak myślę sobie głośno
Co było, co będzie,
Czy mnie tu ktoś odwiedzi
Chodząc po kolędzie?

Chyba, nie, bo takiego
Nie ma tu zwyczajem
I święta tutaj inne,
Nie takie jak w kraju.

Od tego trzeba zacząć,
Ze tu nie ma zimy.
W koszulkach paradujemy
I jeszcze się pocimy!

Nie ma śniegu, ni mrozu,
Nie pachnie też jedliną,
Inaczej tu się cieszą
Niebieską Dzieciną.
Na stołach wigilijnych
U nas je się karpie,
A tutaj zamiast ryby
Indyka się szarpie.

Postów tu nie uznają,
Je się to co kto może
I tańczy się w adwencie!
(Odpuść im Panie Boże).

W kościołach dużo ławek
Świecących pustkami
A oni nazywają nas
Komunistami!!!

Wielkie też zauważyć
Daje się kontrasty,
Ludność dzieli się tutaj
Na trzy różne kasty.

Sklepy tu można spotkać
Kipiące od złota,
A biedę musi klepać
Indiańska biedota.

Z całej gamy owoców
Najdroższe gruszki, jabłka,
Drogie też są orzechy
I święteczna babka.
Dużo jest też pamiątek,
Choćby Chan-Chan z gliny,
.A najgorsze z wszystkiego

Tutejsze są wędliny.
Taka nasza – zwyczajna
Byłaby luksusem,
Chociażby ją uwęzić
Palmą, czy też kaktusem.

Wille ludzi bogatych
Z pogranicza cudu,
A na przedmieściach slumsy
Kipiące od brudu.

Kolej Malinowskiego
Pnie się prawie do nieba,
A państwo nie dopłaca
Ani centa do chleba.

Dużo się też spożywa
Oleju oraz ryżu,
Nie widać tu specjalnie
Demograficznego wyżu.

Peru, jak nas uczono
Ojczyzną jest ziemniaka,
A wcale nie są tanie,
Ich jakość byle jaka.

I chociaż szmat wybrzeża
Ogromny wielce mają,
To ryb tu z Pacyfiku
Za darmo nie rozdają.

W sprzedaży się znajdują
Coca, Pepsi i Bingo,
A na białego się mówi
Bez żadnych ogródek „Gringo”.

Więc wszystkich malkontentów
Co w» Kraju narzekają
Zapewniam, że się u nas
Na pewno lepiej mają!

Z ptakami wiosennymi
Chcę powrócić do Kraju,
Bo u nas jest cudownie,
(Chyba tak było w raju).

Lima – Peru
31 grudnia 1973 rok

Koło Trybunalskie SW AGH urzeczone Pilicą

Refleksje ze spływu kajakowego po meandrach rzeki Pilicy

20 sierpnia 2011 roku, podobnie jak w roku poprzednim, członkowie naszego Koła „Trybunalskie” wybrali się na spływ kajakowy po meandrach rzeki Pilicy. Tak jak poprzednio impreza była wspaniała. Pogoda nam dopisała, dlatego miło będzie wspominać to spotkanie dwudziestu osób. To przeszło 50 proc. składu naszego koła. Potraktowano to spotkanie także jako wyjazdowe zebranie koła w konwencji otwartej.

Realizację tego zadania powierzone kolegom z zarządu: Stanisławowi Nowakowi, Andrzejowi Kacperskiemu i Bolesławowi Herudzińskiemu. Program i jego realizacja spotkała się z dużym zainteresowaniem. Po przyjeździe wszystkich uczestników do ośrodka Agroturystyki w Krzętowie 20 sierpnia o godzinie 10. nastąpiło radosne wzajemne powitanie się. Po krótkim wprowadzeniu w arkana bezpieczeństwa na wodzie, flotylla w postaci dziesięciu dwuosobowych kajaków wypłynęła na szerokie wody Pilicy na trasie od Krzętowa do Przedborza. Drogami lądowymi jest to odległość około 16 km, a drogą wodną około 25 km. Rzeka na tym odcinku charakteryzuje się licznymi zakrętami. Za każdym inne

widoki dzikiej roślinności. Najdłuższy, a zarazem jedyny prosty odcinek ma około 300 metrów. Reszta trasy biegnie wijącym i wartkim nurtem wśród wspaniałych łąk i lasów. Czysta i soczysta zieleń zarośli brzegowych oraz niezliczone zakręty zachęcały poszczególne osady do podziwiania cudownych krajobrazów, ale także do sprawnego współdziałania szczególnie w zakresie posługiwania się wiosłami. Liczne osuwające się łąkowe brzegi i urwiska leśne z przewracającymi się lub zatopionymi drzewami wymagały sporych umiejętności manewrowania kajakami. Pomimo rześkiej pogody w zacisznych odcinkach rzecznych było bardzo ciepło. Kilka osad wykorzystało taką aurę także do kąpieli w spokojnych zakolach wodnych i plażowania na złoto-piaszczystych czystych odcinkach brzegowych. Po szczególnie udanym dopłynięciu do lewobrzeżnej zatoczki przy moście w Przedborzu stan wypływających zgodny był ze stanem „wylowionych”, bo kilka złów tak się dopasało w wiosłowaniu, że chcieli płynąć aż do zalewu Sulejowskiego.

Następnie sprawnym rodzinnym transportem Państwa Nowaków, wspartym przez

zaprzyjaźnionych harcerzy hufca radomszczańskiego, koneserzy kajakowego szaleństwa zostali przewiezieni do Agroturystyki w Krzętowie, gdzie oczekiwały smaczne zestawy obiadowych smakolyków. Po zaspokojeniu wilczych apetytów przystąpiono do zrealizowania zwyczajowego programu zebrania koła w trybie sesji wyjazdowej.

Pod nieobecność Rzecznika Koła Trybunalskiego Staszka Dygudy, spowodowanego ciężką chorobą, zebraniu przewodniczyli trzej wiceprzewodniczący: Stanisław Nowak, Andrzej Kacperski i Bolesław Herudziński. Ze względu na zbyt późne podjęcie czynności zorganizowania tego spotkania oraz remont siedziby ZG SW AGH nie udało się dopięcie udziału wspaniałych przedstawicieli Zarządu Głównego SW AGH. Jednak organizatorzy podolali zadaniu i sprawnie przeprowadzili część zebraniową. Były więc przemówienia informacyjne i programowe, były toasty na cześć rozwijania wspaniałych idei naszego stowarzyszenia, a także za nieobecnych, za organizatorów i za gospodarzy ośrodka i dworku w Rudce.

Tradycyjna staropolska gościnność u Państwa Anny i Stanisława Nowaków



fol. arch. BH

w coraz piękniejszym ogrodzie z ponad 120 odmianami dali w czterystu sadzonkach rozleniwilo całe towarzystwo do tego stopnia, że trudno było się poderwać do powrotu. Wspaniała aura promieniująca z oblicza gospodarzy i ogrodowego zwiedzania z królewskimi napojami w dłoniach została utrwalona nie tylko w sercach i zmysłach biesiadników, ale także w obiektywach aparatów fotograficznych, z których wyglądają radosne twarze. Dopiero po odśpiewaniu wielu przebojów i piosenki „już do odwrotu głos trąbki wzywa...” towarzystwo z pieśnią na ustach powróciło do bazy w Krzętowie.

Rozśpiewaną naszą grupę przywitała biwakująca obok ośrodka młodzież zrzeszona w Krakowskim Hufcu ZHP, ta sama co w ubiegłym roku, więc Bernard Telązka wraz z Bolesławem Herudzińskim zaprosili ich do zabawy. Zaproszenie zostało przyjęte z wielkim zadowoleniem. Wszyscy bawili się świetnie. Zabawa rozgrzewała ciała, a zmysły wirowały jak za dawnych akademickich lat. Kiedy o północy Stanisław Nowak wraz ze swoim współpracownikiem Stefanem Beblościńskim przyniósł pochodnie, podczas ich rozpalania całą naszą grupę ogarnął zew duchów władców Nadpilicza. Z płonącymi pochodniami wszyscy w zwartym szyku pomaszerowali w kierunku plażowego zakola rzeki. Duża płycizna przybrzeżna zwana przystanią kajakową pozwoliła na schładzające spacerki wodne. Nad bezpieczeństwem wodnych spacerowiczów, oprócz ratownika wodnego Bolesława Herudzińskiego, czuwały siły natury. W pewnym momencie Staszek Nowak znalazł obok przybrzeżnych zarośli mieniący się w świetle księżyca pierścień. Po wyłowieniu go z wody okazało się iż posiada tabliczkę z napisem. Po odszyfrowaniu napisu głosem króla głębin wodnych Neptuna odczytano: „Zaślubiny z Pilicą Koła Trybu-



for. arch. BH

nalskiego SW AGH Krzętów 20.08.2011 roku”. Wszyscy dokonali obrządku ucalowania pierścienia i zanurzenia pewnych części ciała w wodzie. Kilka osób postanowiło wzmocnić utrwalenie zaślubin nie tylko na zdjęciu, ale także kąpielą w stroju utatwiającym szybki powrót do tańca. Przy wspólnym głębokim poklonie z nurtu Pilicy wyłoniła się skrzynka szampana. Mistrzowie ceremonii podjęli ten dar i wszystkich uczestowali. Następnie wręczyli pamiątkowe butony i certyfikaty zaślubin według listy ujawnionej z woli duchów władców Nadpiliczan w laptopie Andrzeja Kacperskiego: Bożenie i Stanisławowi Buczkom, Ewie i Dariuszowi Ciąpom, Janinie i Bolesławowi Herudzińskim, Teresie i Andrzejni Janowiczom, Barbarze i Andrzejni Kacperskim, Halinie i Marianowi Kochanowskiemu, Marii Kuś, Zofii Łopacińskiej, Annie i Stanisławowi Nowakom, Bernardowi Telązce, Annie i Woj-

ciechowi Swarbulom, Monice i Wojciechowi Wodnickim oraz dla uczestników poprzedniego splywu wraz z delegatami ZG SW AGH. Po sprawdzeniu stanu ilościowego i stwierdzeniu iż ilość zanurzających się w wodzie zgodna jest z ilością uczujących na plaży wróciliśmy do bazy na dalszy ciąg tańców, które kontynuowano do godziny drugiej w nocy.

Po nocnym wypoczynku cała grupa w świetnych humorach zameldowała się na śniadaniu. Po omówieniu programu działalności do końca 2011 roku i przyjęciu protokołu sporządzonego przez Bernarda Telązkę spotkanie uznano za zakończone. Po zrobieniu kilku zdjęć z insygniami z zaślubin grupa zarządziła rozwiązanie splywu i powrót do domu.

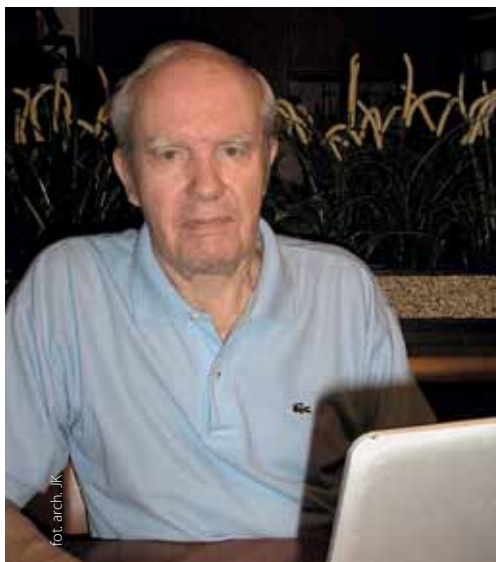
✎ Bolesław Herudziński



for. arch. BH

Moja pierwsza praca zawodowa – wspomnienia dolnośląskich seniorów

W konkursie literackim „Moja pierwsza praca zawodowa” organizowanym przez Dolnośląską Bibliotekę Publiczną we Wrocławiu, w ramach trzeciej edycji targów książki regionalnej SILASIA – Dolnośląski Salon Wydawniczy, I miejsce zdobyło Przeważenie, praca „o wybitnych walorach dokumentacyjnych, wartościach poznawczych, interesująca pod względem literackim i charakteryzująca się plastycznością opisu”, autorstwa Jana Izzydora Korzeniowskiego. Podczas targów zwanych „Silesiana” rozstrzygnięto dwa konkursy literackie. Ten pierwszy, dla seniorów, był konkursem na wspomnienia o temacie: „Moja pierwsza praca zawodowa”. Przewodniczący jury Marek Perzyński, mówiąc o nagrodzonym utworze Jana Izzydora Korzeniowskiego użył określenia „Alpy literackie”. Jest w tym określeniu – to prawda – trochę okolicznościowej przesady, ale tekst jest faktycznie znakomicie napisany i bardzo ciekawy.



Przeznaczenie?

Kraków, Akademia Górniczo-Hutnicza. Giełda świeżo upieczonych inżynierów dobiegła końca: zaklepany, zakupiony – otrzymałem nakaz pracy nr 60/9/55. „Wyhandlował” mnie Centralny Zarząd Kamieniołomów i Klinkierni Drogowych. Mam z nakazem w rękę pojawić się we Wrocławiu. Nie wiedziałem czy śmiać się, czy płakać. Zamiast zahaczyć się w pięknym Krakowie, skąd miałbym blisko do rodzinnych Wadowic, pchałem się głupio i ślepo na „Dziki Zachód”. Nie było jednak wyjścia. Ot, prikaz! Jednak robiłem sobie wyrzuty, że nie targowałem się ostrzej. Trudno, pojedą! Uśmie-

cham się do kurdupla, który mnie wylicytował w imieniu CZKiK i uzgadniał z nim szczegóły przyjazdu do Wrocławia. Cholera, może nie będzie tak źle, facet wyglądał i mówił zupełnie sensownie?

Dolny Śląsk znałem trochę z uczniowskich i studenckich praktyk. Po raz pierwszy byłem na Zachodzie w 1948 roku na obozie harcerskim. W Łądku Zdroju składałem przyrzeczenie i otrzymałem prawo noszenia harcerskiego krzyża. Znałem też dobrze Świdnicę, poznałem ją jako uczeń liceum kamieniarskiego. Byłem też we Wrocławiu na zawodach szkół zawodowych. Ruiny. Szuczury. Szabrownicy. Spalek w wypalonym domu, na placu Grunwaldzkim, omal nie zagryziony przez pluskwy. I ja miałem tam jechać? Do miasta, które ciągle cuchnęło wojną.

E tam, co będzie, to będzie – jak mawiała moja babcia Zofia. Przeznaczenie utkwione w nakazie.

Śłużbowa kawalerka do spółki z nowo poznanym kolegą, pracownikiem Centralnego Zarządu – elektryk. Sypiałem pod oknem. Do biura miałem kilkanaście metrów. Fajnie jest. Brutto 1320 zł. Pierwszy w życiu etat. Wrocław powoli wydobywał się z ruin. Cegła po cegle. Kostka po kostce. To kropla w morzu potrzeb. Przyzwyczajam się do kikutów wypalonych i rozwalonych domów, do zaspanych odłamkami murów ulic i klekoczących tramwajów. Miałem je obojętnie. Pracę rozpocząłem 1 sierpnia 1955 roku. Niewiele umiałem. Zielony byłem jak wiosenna sałata. W pracy nie zabierałem głosu, aby się ze swoimi marnymi, szkolnymi umiejętnościami nie wygłupił. Mówią: „Kiedy teoria nie zgadza się z praktyką, to tym gorzej dla praktyki”. Mnie się wydawało, że jest raczej odwrotnie. Mniejsza o to. Poznałem fajnych ludzi, każdy z garbem na plecach, jak to po wojnie. Szefem był inżynier górnik, przeżywał go „Waśka” – kresowiak. Byczy facet!

Pod Centralny Zarząd podlegało kilkadziesiąt zakładów. Chciałem się poznać. Postanowiłem nie lenić się i często wyjeżdżać na delegacje. Praktyka to najlepsze źródło wiedzy. Za zgodą Waśki, zdecydowałem w pierwszej kolejności rozpoznać kamieniołomy granitu. Los jednak chciał inaczej. Przeznaczenia się nie wybiera – samo przychodzi, nawet wbrew naszej woli. Czasem dobrze na tym wychodzimy, czasem źle... Trzeba jednak mieć „szczęście”, żeby po dwóch miesiącach od rozpoczęcia pierw-

szej w życiu pracy zacząć ją od czegoś tak przerażającego...!

**

Przeglądam przepisy technicznej eksploatacji kopalń odkrywkowych. Byłem sam w pokoju. Na stoliku koło drzwi syczał czajnik. Sobota. Odbierałem telefoniczne raporty produkcyjne z zakładów. Cisza. Chłód. Jesień rozpanoszyła się już na dobre. Dzwonią z Rębiszowa, kamieniołomu bazaltu. Rozpoczęli ładowanie komór. Praca przebiegała sprawnie. Komory to wydrążone w skale pomieszczenia o kształcie sześcianu. Dostęp do nich możliwy był tylko ze sztolni i chodników utworzonych w masynie słupowego bazaltu. Te wyrobiska górnicze wykonali strzałowi – pracowali przez cały miesiąc. Robota trudna, gdyż skala wewnątrz górotworu była kapryśna, niestabilna, ściany obsypywały się i trzeba było je podparć drewnianą obudową. Układ komór, chodników i sztolni przypominał dużą literę T. Na końcach daszka litery umieszczono komory, w których musiało się zmieścić po półtorej tony sproszkowanego trotylu uzbrojonego ładunkami udarowymi z amonitu 2 i ostrymi zapalnikami elektrycznymi. Rozwalenie góry, aby uzyskać urobek nadający się do dopiero wprowadzanej do wyrobiska koparki o łyżce 1,2 m³, było sprawą konieczną wobec nałożonego planu produkcyjnego. Nowoczesność wolno, ale systematycznie pukała do kamieniołomów i trzeba było dostosować do niej również technikę strzelniczą.

Dobrze. Szczęść Wam Boże! Nalałem sobie herbaty Ulung. Jutro niedziela 20 listopada. Dzień zapowiadał się dobrze, choć było chłodno. Po południu miałem zawody brydżowe. Ostatnio karta szła mi jakoś kiepsko. Gra przeciągnie się zapewne do późnej nocy...

Za oknem jeszcze mrok, słońce nie miało zamiaru zerknąć na ten smutny, niedzielny poranek. Obudził mnie łomot do drzwi. Elektryka nie było, wyjechał, więc muszę wstać. Ociągałem się. Łomot stawał się bardziej natarczywy.

– Co, do diabła? – knę. Człapię bosymi stopami i gładzę włosy. Otworłem drzwi. To woźny z biura.

– A ty czego? – noc jeszcze... – wymamrotałem.

– Ubieraj się natychmiast, czekają na ciebie...



for. arch. JK

– Kto
– Techniczny i inni.
– O co chodzi? – nie miałem ochoty poddawać się.
– Coś ważnego?
– Dowiesz się na miejscu... Jedziesz w teren... – goniec zniknął za drzwiami wadłowymi korytarza. Podchodzę do okna i patrzę na termometr. Zimno. Mróz. Ubieram się. Minęło kilka minut i jestem biurze. Waśka i inni otaczali dyrektora technicznego Henryka S. Nastrój ponury. Po twarzy Waśki przelatują fale skurczów. Głos technicznego gardłowy, stłumiony, wydobywał się z gardła z wysiłkiem.
– Wypadek! – powiedział; patrzyły na mnie jego przekrwione oczy. – Pojedźcie z ekipą do... Zawsze mówił do mnie po imieniu. Teraz służbowo: Wy. Musiał być bardzo zdenerwowany. Zawsze tak było, kiedy wydawał w nerwach polecenia. Zaczęła mi się udzielać przynębiająca atmosfera. Cięgle nie wiedziałem, o co chodzi.

Czajka pędziła, ile siły miała w garach. Zostawiliśmy za sobą Jelenią Górę, Kamienicę oraz pojedyncze domy i polną drogą zmierzaliśmy wprost do celu. Z daleka widać było już kolejkę linową. Wagoniki wisiły nieruchomo, wyglądając jak paciorki na stalowym różańcu. Bezruch to znak, że kopalnia nie pracuje. Polna, kamienista droga prowadziła nas pod górę, prosto na płaszczyznę wyrobiska kamieniołomu Rębiszów. Całą drogę przebyliśmy w milczeniu. Mijaliśmy ludzi. Było ich coraz więcej. Chyba połowa wsi spieszyła do wyrobiska. Byli zmęczeni, bo droga daleka. Wydychali z ust kłęby pary. Nikt nie miał zamiaru ustępować nam drogi. Wlekleśmy się za nimi wolno. Mróz. Na górze było już kilka sa-

mochodów i tłum ludzi. Zatrzymujemy się. Uderzają mnie głosy zawołania, płaczu, rozpaczliwego krzyku. Kobiety rozdierają – co krzyczą. Niektóre płaczą siedząc lub klęcząc – nie mogą ustać na nogach. Wyrobisko było zasypane odłamkami skał, tworząc usypisko o wielkości około 25000 ton. Podchodzimy w milczeniu do grupy ludzi, wśród nich byli ludzie w mundurach. To milicjanci i urząd bezpieczeństwa. Pewnie i prokurator. Byli też pracownicy służby zdrowia. Przedstawiamy się. Waśka pytał o ludzi tu pracujących przed wybuchem. Jeszcze nie wiedzieli, mówili, że kilku pracowników. – Ratujcie, kogo się da! – mówił ten z UB. Nie ma kogo ratować. Kto tu był – zginął. Ten usyp to wspólna mogiła. Zemsta skały, bazaltu, czarnej góry. Czarnej skały. Góra zemściła się na ludziach za zniszczenie jej odwiecznego piękna.

Dochodzą mnie przeraźliwe krzyki spod zwrotnej stacji kolejki linowej: ktoś znalazł poszarpane szczątki ciała... Ojciec, syn, brat...

Milicjanci wypychali ludzi z obrębu płaszczyzny wyrobiska. Z trudem udało się stworzyć kordon wokół miejsca wypadku. Odsunięto ludzi. Grodzą. Zwał kamienia pod ścianą kamiennych słupów świadczył o miejscu wybuchu. Wszędzie porozrzucane szczątki ludzkie: noga wystająca z gumowego buta, włosy ze skórą głowy zerwane przez podmuch fali powietrznej jak skalp; czyjeś ręce wiszące na drutach przewodu elektrycznego, rozerwane wnętrzości... Szczątki porozrzucone były w promieniu kilkudziesięciu metrów, wiele z nich wisało na krzakach... Jedno ciało dało się rozpoznać: ochroniła je przewrócona skrzynia wózka kolejby... Jednak większość ciał

przykrył litościwie wysoki zwal skalny. Kurhan XX wieku. To było ponad ludzką wytrzymałość.

Oglądałem już kilka trupów i rannych ludzi w okresie przelamywania oporu frontu wojsk niemieckich przez wojska radzieckie i w okresie wydarzeń powojennych, ale to, co widziałem tu, było ponad moje siły. Na widok zmasakrowanych szczątków ludzkich ciał zrobiło mi się słabo i ledwie ustąpiłem na nogach. Ścisnęło mnie w żołądku. Z trudem opanowałem wymioty...

Zginęło dziesięciu wspaniałych ludzi, w tym dyrektor kopalni i główny inżynier, kierownik zakładu, wiertacze, strzalowi, wydawca materiału wybuchowego. Zginął też pracownik Centralnego Zarządu, z którym pracowałem prawie biurko w biurko, który jako pierwszy opublikował zasady strzelania komorowego w górnictwie skalnym.

Przynębienie.

Ci, co zginęli, nie potrzebują wiedzieć, dlaczego odeszli, jest to potrzebne tylko żywym. Trwały więc dochodzenia i analizy przyczyn niekontrolowanego wybuchu trzech ton trotylu, specjaliści nie doszli do jednoznacznych wniosków. Być może górrotwór – osuwając się – upomniał się o ciało i dusze tych, co odważyli sięgnąć po jego skarby; może jakiś błąd ludzki, a może prądy błędzące wymusiły przedwczesną detonację zapalnika elektrycznego. A może...

Zostawmy to.

Zginęli.

Dlaczego? – odpowiedź pozostanie odwieczną tajemnicą bazaltowej góry. Los. Przeznaczenie? Kto winien? Kogo karać? Sąd. Premier J. Cyrankiewicz wydał rozporządzenie, którym powołał zespół (trzy osoby), któremu jedynie wolno było wykonywać roboty masowego burzenia skał we wszystkich polskich kamieniołomach. Zostałem członkiem tej grupy. Wyposażono nas w ciepłe waciaki, buty z cholewami, hełmy, latarki i torby... Powiedziano: Szczęść Boże! Pracę rozpoczęliśmy od opracowania nowych przepisów. Zakazywały one stosowania w komorach odpalania elektrycznego. Wprowadzono lont detonujący. Skończył się dla mnie okres zielonej sałaty. Praktyka czyni mistrza.

W miarę kierowania robotami strzelniczymi nabierałem doświadczenia... stałem się specjalistą od masowego urabiania skał materiałami wybuchowymi. W każdym roku strzelano kilkadziesiąt komór w różnych kamieniołomach. Rekordowo w 1966 roku – aż 69. Największy zaś w 1979 – 32,5 tony trotylu! Ostatni odstrzał komorowy przeprowadzono w 1986 roku.

Nigdy nie wierzyłem skałom: są piękne i groźne. Przekonywałem się o tym wielokrotnie...

Górnik poeta – Józef Krupiński

Wśród górników – ludzi wykonujących na co dzień ciężką, trudną i bardzo niebezpieczną pracę pod ziemią – znane są osoby o różnych zainteresowaniach. Gdyby ten temat zgłębić – przyjrzeć mu się bliżej – skonstatujemy, że górnicy to na przykład zapaleni sportowcy, sami uprawiają sport czynnie i amatorsko w wielu dziedzinach, kibicują imprezom sportowym, uwielbiają zwycięzców, mistrzów – swoich idoli. Górnicy lubią muzykę, sami czynnie grają w kopalnianych orkiestrach, wspierają miesięczną składką ten rodzaj górniczego hobby. Malują obrazy i rzeźbią w drewnie, kamieniu i węglu. W latach 70. i 80. ubiegłego wieku obrazy i rzeźby górników prezentowane były na licznych wystawach krajowych i za granicą, np. w Chinach – Pekin. Górnicy projektują, konstruują, – piszą – uprawiają epikę, piszą wiersze.

Kolegom z naszego Koła Grodzkiego „Czeczott” w Tychach zdarzyło się, że ich zawodowe życiorysy ubogacili się kontaktami i osobistymi relacjami z górnikiem niezwykłym, wrażliwym, humanistą, ale twarzą stąpającym po życiowych ścieżkach i w podziemnych wyrobiskach kopalni Ziemowit.

Tym górnikiem poetą był Józef Krupiński urodzony w 1930 roku na Kujawach. Na Śląsk przybył z początkiem lat pięćdziesiątych, by zdobyć zawód nauczyciela w pszczyńskim Liceum Pedagogicznym i być nauczycielem w szkole w Tychach-Paprocach.

Gdy założył, rodzinę i urodziły się dzieci w trosce o ich byt codzienny i przyszłość podjął decyzję o zmianie pracy. Zatrudnił się jako pracownik pod ziemią w kopalni Ziemowit. Pracował ciężko – jak sam mówił – harował pod ziemią jako ładowacz, a potem rębacz.

W 1959 roku z inicjatywy dr inż. Henryka Łabanowicza otwiera podwoje Technikum Górnicze dla Pracujących w Tychach, a jego dyrektorem zostaje inicjator dr inż. Henryk Łabanowicz. To on po wnikliwej rozmowie z Józefem Krupińskim przyjmuje go do nauki w technikum. Krupiński – jako niezwykle wymagający, przede wszystkim od siebie – zapewnia dyrektora Łabanowicza, że będzie ciężko pracował i w kopalni, i w technikum. Słowa dotrzymał; technikum ukończył dyplomem technika-górnika. Cały czas pracował w kopalni Ziemowit. Górnicy kopalni poznają Józka nie tylko jako rębacza, ale także jako osobę doзору – sztygara. Poznają także jego poezję, jego wiersze, które robią wrażenie.

Drugim członkiem naszego Koła SW AGH, który zetknął się z poetą Józefem Krupińskim, był dyrektor kopalni Ziemowit mgr

inż. Antoni Piszczek. Dyrektor Antoni Piszczek rozpoczął swoje włodarzenie w Ziemowicie w niezwykle trudnym czasie – w 1980 roku. Gdy usłyszał o poecie Józefie Krupińskim poprosił go na rozmowę. Pozostał pod silnym wrażeniem i osobowości, i twórczego natchnienia J. Krupińskiego. Wielokrotnie i chętnie wznawiał i prowadził z poetą-górnikiem interesujące rozmowy.

Osobiste relacje i wspomnienia o górniku – sztygarze – poecie, wypowiadają poniżej dr inż. Henryk Łabanowicz i mgr inż. Antoni Piszczek, członkowie Koła SW AGH w Tychach.

☞ mgr inż. Jerzy Strzemppek

Józef Krupiński – górnik – poeta

Rok 1980 był dla Polski rokiem zrywu powszechnej solidarności narodowej, który zainicjowany został w wyniku wydarzeń sierpniowych na wybrzeżu w stoczni Gdańskiej i Szczecińskiej.

Ten ogólnopolski zryw wolnościowy, objął miliony pracowników zakładów pracy, którzy chcieli w swoich zakładach Niezależnych Wolnych Związków Zawodowych. Fala żądań wolnościowych dotarła też na Śląsk i objęła huty i kopalnie.

Górnicy Kopalni Węgla Kamiennego „Ziemowit” solidaryzując się z postulatami sierpniowymi, również zorganizowali strajk, włączając się czynnie w walkę o realizację 21 postulatów. Utworzył się Komitet Strajkowy.

Dla Komitetu Strajkowego – Strajk w kopalni „Ziemowit” był bardzo wielkim i ciężkim doświadczeniem, bowiem nikt z członków komitetu nie miał żadnego doświadczenia strajkowego. Głównym postulatem było odwołanie dyrektora kopalni i jego dyktatorskiego zarządzania kopalnią. Były również inne postulaty o charakterze socjalnym i politycznym. Strajk w Kopalni „Ziemowit” zakończył się dopiero po podpisaniu porozumień w Jastrzębiu 3 września 1980 roku. Wówczas Komitet Strajkowy w Kopalni „Ziemowit” przekształcił się w Komitet założycielski Niezależnego Wolnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Po zakończeniu strajku życie załogi kopalni „Ziemowit” stało się bardziej otwarte. Górnicy masowo wstępowali do nowego związku, członkowie partii składali swoje legitymacje partyjne, na cechownię wróciła figura św. Barbary, kwiaty oraz świece. Nowym Dyrektorem kopalni został doświadczony w sprawach górniczych i umiejący współpracować z załogą mgr inż. Antoni Piszczek – absolwent Akademii



foto: arch. autora

Górnico-Hutniczej w Krakowie. W kopalni sukcesywnie realizowano postulaty strajkowe. Górnicy z „Ziemowita” już wiedzą, że wśród nich jest górnik, sztygar – poeta, który pięknymi strofami poezji opisuje ich ciężką górniczą pracę i razem z nimi walczy ze starym systemem politycznym. Józef Krupiński pisze liczne wiersze, a górnicy je czytają i akceptują ich filozofię, rozumiejąc, że wyrażają ich wolę i pragnienie wolności słowa i życia.

Pod koniec 1981 roku sytuacja ogólna w kraju pogarsza się na skutek niedotrzymania przez rząd i partię obietnic zawartych w postulatach strajkowych. Wybuchają liczne strajki. Służba bezpieczeństwa aktywizuje się. W dniu 13 grudnia 1981 roku generał Wojciech Jaruzelski ogłasza stan wojenny. Na kopalni „Ziemowit” pojawia się Komisarz Wojskowy. Stan wojenny i jego ostre rygory wywołują powszechny sprzeciw. Na kopalni „Ziemowit” załoga podejmuje podziemny strajk, który trwa 10 dni, a na kopalni „Piast” o dwa dni dłużej. W pamięci ludzkiej zapisał się również zryw górników kopalni „Wujek” zakończony śmiercią 9 górników.

Józef Krupiński – górnik – poeta przeżywał strajk w grudniu 1981 roku wspólnie ze swoimi kolegami łącząc się z nimi słowami swoich wierszy.

Henryk Łabanowicz – były dyrektor Technikum Górniczego MGIE dla Pracujących w Tychach tak wspomina Józefa Krupińskiego:

Gdy zjawił się w szkole w sprawie przyjęcia do technikum zobaczyłem męzczyznę dojrzałego, wysokiego i szczupłego o długich rękach i dłoniach oraz o żarzących oczach. Zaciekawiał mnie wystawianiem się i piękną polszczyzną

Chcąc czegoś więcej się dowiedzieć o kandydacie do technikum, poprosiłem go o opowiedzenie krótkiego swojego życiorysu. Uczynił to bardzo chętnie i zaczął opowiadać: Urodziłem się 24 września 1930 roku na Kujawach we wsi Skarbanowo. Szkołę podstawową ukończyłem w czasie okupacji. Po wojnie uczęszczałem do Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie, a następnie przenieśliśmy się na Śląsk do Pszczyny, gdzie ukończyłem liceum pedagogiczne. Pierwszą pracę w charakterze nauczyciela języka polskiego podjąłem w 1953 roku w szkole podstawowej w Tychach-Paprocach. Ożeniłem się w 1956 roku i z małżeństwa tego urodziło mi się troje dzieci. Było ciężko. W szkole były niskie płace, a koszty utrzymania rodziny wysokie. Trudne warunki życia zmusiły mnie do podjęcia pracy bardziej popłatnej w kopalni węgla kamiennego „Ziemowit”. Pracuję ciężko fizycznie od sześciu lat jako ładowacz i rębacz.

Powiedziałem mu wówczas, że będzie mi w technikum bardzo ciężko, ponieważ on jest humanistą, a szkoła jest szkołą techniczną. Odpowiedział: „Panie Dyrektorze, ja będę ciężko pracował na kopalni i w technikum, bowiem pragnę dla mojej rodziny i dla mnie zabezpieczyć lepszy byt”. Nie wiedziałem, że On już wówczas zaczął zajmować się poezją.

Przyjąłem go do szkoły, nadrabiał zaległości z przedmiotów zawodowych i w 1964 roku ukończył naukę w Technikum Górniczym MGIE dla Pracujących w Tychach oraz uzyskał tytuł technika górnika w specjalności górnictwo.

Obserwowałem jego dalszy rozwój i przebieg pracy zawodowej w kopalni „Ziemowit”, bowiem z tą kopalnią związał swoje życie zawodowe.

W wyniku ukończenia technikum górniczego i uzyskania średniego wykształcenia górniczego, awansował do dozoru na stanowisko nadgórnika, a następnie sztygara zmianowego. Opowiadano mi, że w pracy jest nadmiernie uwrażliwiony i źle znosi twardą gwarę górników i ich przekleństwa. Był inny od wszystkich, dlatego go też często wyśmiewano.

Nie ustawał w pisaniu poezji. Często publikował swoje wiersze. Pięknie zapisał się w oczach górników kopalni „Ziemowit” w okresie sierpnia 1980 roku i grudnia 1981 roku, dając górnikom strofy poezji jak kromkę chleba. Cała jego poezja jest pochwałą pracy.

Koledzy Józefa Krupińskiego z kopalni „Ziemowit”, którzy z nim razem współpracowali, tak go wspominają:

Józef Sobczyk. Był inny, różnił się od kolegów, cieśli, sztygarów i inżynierów, z którymi współpracował. Zastanawiałem się kiedyś skąd brała się ta inność. Przecież ani twarz, ani sylwetka, ani zachowanie nie zdradzały szczególnego znaku Jego duszy. W pierwszych dniach stanu wojennego, w groźne, zimne dni i noce grudnia 1981 roku rozumiałem, że wyróżnia go niezwykła, niepojęta dla innych wrażliwość. Szalał z niepokoju o los innych, o Polskę. Banalne przesłuchiwanie przez jakiegoś esbeka stało się dla niego dramatem... Tak, ta inność to jego nadwrażliwość. Z niej, jak ze źródła wybijało piękno jego poezji, poezji nie pisanej, a rytej całą duszą, poezji oszczędnej w słowie, ale tak bogatej w treści.

Rafał Bula, Alojzy Lysko

Blżej Józka poznałem pod koniec lat siedemdziesiątych. Zetknęliśmy się czekając na wyjazd kłatką z dołu. Grupa górników wokół nas „świntuszyła” i co jakiś czas wybuchała rozpasanym rechotem. On, zwracając się do mnie ściszym głosem zaczął ubolewać nad upadkiem moralnym braci górnicy. Nie umiał się pogodzić z plugawym językiem stosowanym wówczas na dole. Mówił do mnie z takim przejęciem, że zrodziło się we mnie pytanie: Skąd ten człowiek się tutaj wziął? Co on robi na dole?

Przyjrzałem mu się lepiej. Wysoki, szczupły, twarz zabrudzona pyłem, dłonie chude, długie jak u zawodowego wiolonczelisty, ale oczy gorące. Mówił wysokim dyszkantem, posługując się językiem jakby natchnionym, jakże innym od górniczego żargonu.

Połączyły nas następne spotkania. Zostaliśmy przyjaciółmi do końca jego dni. Przyjaźń tę ceniłem bardzo, gdyż każde z nim spotkanie pozwalało oderwać się od niewesołej wówczas rzeczywistości: wędrować po innym świecie, pięknych krajobrazów Kujaw, po zaułkach Krakowa, po słonecznej Francji, po niebie, które penetrował Kopernik, po Wadowicach, gdzie urodził się

Karol Wojtyła. Ponadto Józef potrafił w poetyckiej formie łączyć wprost genialne wątki uniwersalne z górniczą pracą, z szarą górniczego żywota.

Józek był tak mocno zanurzony w poezji, że czasem pod ziemią zapominał o swoich obowiązkach zawodowych. Baliśmy się o niego, że w tym zapomnieniu narazi siebie i podległych mu ludzi na niebezpieczeństwo. Opatrzność jednak nad nim czuwała. W swojej opiece miała go zwłaszcza patronka górniczego stanu św. Barbara, której poświęcił chyba najpiękniejsze strofy swej poezji. Żarem swego serca potrafił, tam w ciemnościach wszystko oswoić, uczynić ludzkim, przyjaznym.

Najpiękniejszy rozdział swego życia Józef Krupiński zapisał w „Solidarności”. Nie było większego od niego, co by tak proroczy wieścił, tak porywał do czynu, podgrzewał serca. Był prawdziwym przywódcą duchowym okresu Sierpnia 1980 – grudnia 1981. Przeżycia związane z wieloletnią pracą w kopalni tak mocno przeorały jego duszę, że śladów tych nie potrafiło wyrównać kilkanaście lat spokojnego życia na emeryturze. Ciągłe wracał do Łędzin, do podziemi łędzińskich, do ludzi, z którymi zetknął go górniczy los. O wszystkich, w których postregwał nawet odrobinę dobra chciał pisać wiersze. Dzielił się z ludźmi poetyckim słowem jak z głodnymi chlebem.

Mieszkał w Tychach. Żył samotnie, bo tak chciał. Całe swe życie osobiste i rodzinne poświęcił poezji, czyli ogromnie wyczerpującej rozmowie ze swoim duchem. Dręczyły go apatie i nieznośne chwile samotności. Zdrowia nigdy nie miał najlepszego. Jesienią 1997 roku zachorował.

W odpowiedzi na piękne strofy poezji o umieraniu poety:

Ja nie umrę podczas umierania
wcale nie zgasnę
tylko ten płaszcz nazywamy ciałem
i dany mi tutaj
na krótką przechadzkę



brzozom oddam na własność
w chwili odlotu
w wieczne trwanie.

Koledzy jego Rafał Bula i Alojzy Lysko od-
powiadają:

Nie umrzesz Józefie. Wszystko zniknie
co nosi ten świat. Zniknie kopalnia „Ziemo-
wit”, podobnie jak zniknęła kopalnia star-
szka – „Piast”, odejdą ludzie, z którymi ży-
łeś, zgasną nasze serca. Ale Twoja poezja
zostanie... Ona nigdy nie zgaśnie.

Józef Krupiński zmarł 1 września 1998
roku.

Poezja Józefa Krupińskiego górnik po-
ety nigdy nie zgaśnie, bowiem zrodziła się
z trudu ciężkiej górniczej pracy i służy ku jej
pokrzepieniu.

Antoni Piszczek były dyrektor KWK „Zie-
mowit” wspomina poetę Józefa Krupińskiego
tak:

Wkrótce po objęciu stanowiska dy-
rektora kopalni powiadomiono mnie, że
wśród członków załogi jest poeta, który pi-
sze wiersze o tematyce górniczej. Zaraz też
pragnąłem go poznać, wysłuchać jego opi-
nii o kopalni. Nie była to rzecz jasna jed-
yna rozmowa jaka miała miejsce w tych 4
latach (1980–1983). Od razu mogłem się
przekonać, że Józef Krupiński jest niezwy-
kłym poetą, twórcą natchnionym. Myśli je-
go krążyły nieustannie wokół węgla, góro-
tworu i ludzi pod ziemią pracujących, wokół
postaci św. Barbary, patronki górniczego
stanu.

Aby umożliwić mu pogodzenie obowią-
zków zawodowych, to znaczy sztygara zmi-
anowego górniczego z czasem przeznacz-
onym na rozmyślania o poezji, skierowałem
go do działu wentylacji kopalni. Tam było
najlepsze miejsce dla niego. Prowadził stałe
kontrolę głównych dróg wentylacyjnych ko-
palni mając za towarzysza cieślę górnicze-
go. Obchody dróg powietrza zużytego oraz
wykonywanie pomiarów i zapisów to było
zadaniem tej dwójki pracowników.

Sam poeta pytany o początki swej twór-
czości tak to scharakteryzował: „W latach
sześćdziesiątych (XX wieku) poczułem
pierwszy, elektryzujący pocatunek czarnej
muzy. Pamiętam, gdy spragniony czołga-
łem się pod ziemią i gdy nagle czarna muza
pokazała mi stropową wodę. Piłem z taką
radością jakbym smakował wino z amfory –
z pokładów Średniowiecza i Odrodzenia...
doznałem prawie doskonałej radości. Łę-
dziński węgiel przemówił do mnie milionami
znaków paproci.”

I dalej poeta tak odstawia tajniki swe-
go powołania: „Najsilniej przemówiła do
mnie łędzińska ziemia z górką św. Klemen-
sa, z szybami starego Piasta, z szybami –
maczugami Ziemowita, z kościółkiem – ba-
rakiem tak cichym i ubogim, jak ów grosz

biblijnej wdowy, ziemia z węglem, tu i tam
z leszczynami... z bożą męką.”

Usłyszałem jego głos w natarciwym
nakazie refleksji i pisania. W moich podzie-
miach, poza dotykalną rzeczywistością, uj-
rzałem mnóstwo innych rzeczywistości...
niezliczoną ilość światów ujrzały moje oczy
w kopalni „Ziemowit” w Łędzinach pod Kle-
mensową Górką.

I oto, tak niezwykle człowiek żył wśród
nas – załogi kopalni przez całe 26 lat swo-
jej górniczej pracy. To był prawdziwy skarb
wśród nas, a moce jego ducha i jego wier-
szy wzbogacały nasze życie w sposób nad-
zwyczajny. Prawdziwa sztuka słowa ujętego
w krótki, wymowny w swej treści wiersz do-
dawała nam sił do wykonywania codzien-
nych obowiązków.

Jego wiersze często publikował między
innymi, „Kalendarz Górniczy” kopalni „Zie-
mowit”, który był wydawany przez kolejnych
19 lat (1984–2002), a że miał duży nakład
toteż docierał do lokalnej społeczności, a
razem z nim poezja Józefa Krupińskiego.

Można z całą pewnością powiedzieć,
że od czasu powstania „Solidarności”,
od 1980 roku, poezja Józefa stała się po-
wszechnie znana i uznana, ponieważ w du-
żej mierze wyraża myśli wszystkich ludzi
związane z ideą solidarności, z ideą pra-
cy wspólnej, dla dobra wspólnego. Jó-
zef był bardem związku solidarności, jemu
też powierzano przygotowanie najważniej-
szych wystąpień w ważnych chwilach. Je-
go głos, jego płomienne słowa pełne mocy
to był głos solidarności, tak prawdziwy tak
przekonujący. Obecnie zbliża się 14-lecie
śmierci poety i zamiarem naszym jest do-
prowadzić do wydania antologii jego wier-
szy w 2012 roku, z pomocą kopalni „Ziemo-
wit” i Miasta Tychy, którego był długoletnim
mieszkańcem.

Na podstawie zapisów Solidarności
1980–2006 Miejskiego Ośrodka Kultury
w Łędzinach, opracowali mgr inż. Antoni
Piszczek, dr inż. Henryk Łabanowicz.

Kantata węgla

Henrykowi Łabanowiczowi

Milczeniem światów jesteś, gdy oczy
w ziemię
jak w sen
zapodzieją
i budząc ptaki
calizn i ciosów
krzykami stropnic
zatrzepoczą
grudą
gdy sól ocieka z ramion

Wleciesz się za mną
jak ogień
pod moimi brwiami
i łzawisz popiołem

i w kościach mi dzwoniśz
pokładem.

Jak owoc dojrzały
na półkach
cię trzymam
z książkami
byś odpryskami dołów
oświecał noc dnia
i w drelichach ciała
trwał
jak płomień
gdy się krwi
upuści
jak zieleń
gdy światło
przemyci się z góry

Ty jesteś dniem
co chlebem napoczęty

Józef Krupiński

W zagrodzie Ziemowita
ukazała się
wielka rzeka
z zaproszeniem do wejścia
choćby z jedną kroplą
w ocean wspólnoty

Kiedy zjedziesz na dół
do Twoich napędów
wygoń obce myśli
byś zdołał usłyszeć kroki
Osiemdziesiątych lat
byś zdołał usłyszeć
podziemną górniczą mowę
świadców Ziemowita stamtąd

To oni
o których zapominasz
literka po literce
wystukali braciom
wezwania
przez twardość skał
głosami adwentu.
Wschodniej Europy.

Dzień żytni
Ponad ugiem nieba,
wypływa wieczór bezlistnych podwórek
wyludnionym stawów ziemi
dzień żytni umiera..

Śpiew kwiatów poległych,
przerywa milczenie gwiazd
majaczy noc żylasta.
na poduszkach winobrania
dzień żytni umiera.

Kości zbolotałych rzek
bieleją jak cisza
jak wiatr drzew zachodu
jak pustka ulic bezbrzeżnych
dzień żytni umiera

Milknie uśmiech drzew
w sen zwinętych
w oddechach pogodnych
dzień żytni umiera

Wyplywa krwotok
nocy nieodpartych
krwawi młodość roślinna
dzień żytni umiera

Wejdę w ból
otępiiałych potoków nieba
wejdę w drogę mleczną
twoich pełzań pierwszych
może dosłyszysz
może zaśpiewasz
że dzień mój żytni umiera.
„Boże nasz
który jesteś u góry pośród sosen
i na dole
wśród wycinanych korzeni
daj
odrobinę trzeźwiejącego powietrza
Doradź
jak mdlejącymi dłońmi
podtrzymywać strop pod Twoimi ogrodami.
Czuwaj nade mną

abym przez zaniedbanie
nieostrożność
czy chwilową nieuwagę
nie spowodował zburzenia
Twojej
podziemnej świątyni.
Przed opuszczeniem ręki
Zasil krew
Twoją krwią Boskiej Tętnicy”

Victoria nostra

Kiedy już niczego poradzić
podaj mi, Panie Boże
boską piłę z nieba
z ostrzem wypróbowanym
w skałach najtwardszych.

Za pomocą narzędzia Twego
pragnę odciąć ziemię polską
od granic obecnego trwania.

Kiedy już niczego poradzić
braciom moim nie potrafię
poślij mi, Panie Boże
aniołów Twoich na pomoc

i kosmiczny
latający talerz z nieba.

Panie Boże mój
użyj mi swojej energii
dla boskich
napędowych kół
pionowego cięcia
głębokości
ziemi polskiej

Przy śpiewie” Jeszcze Polska
nie zginęła”
obszary ojczyste
niby na mszalne patenie
kosmicznego talerza
delikatnie połóż
ze zbożami Polski całej.

A gdy rozwinę lot
w strefy już zupełnie bezpieczne
prześladowcom
palcami – kształt Victorii
i pożegnanie serdeczne
kwiatów wiązkę
i oklaski.

W ROKU 60-LECIA WYDZIAŁU INŻYNIERII MECHANICZNEJ I ROBOTYKI

Profesor Waław Lesiecki (1905–1962)

organizator i animator kształcenia w zakresie górnictwa odkrywkowego skalnego

W obecnym 2012 roku, roku 60-lecia Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki w AGH, przypada 50. rocznica śmierci prof. Waława Lesieckiego, współtwórcy i organizatora wydziału oraz pierwszego kierownika Katedry Maszyn i Urządzeń Górniczych na utworzonym wydziale, a także organizatora i animatora kształcenia w zakresie górnictwa odkrywkowego skalnego na Dolnym Śląsku, na którym zasłużył się i przyczynił do odbudowy oraz uruchomienia wielkich dolnośląskich kamieniołomów, a także projektodawcy i założyciela szkoły skalno-kamieniarskiej w Świdnicy.

Będąc podwójnym (po studiach inżynierskich i magisterskich) dyplomantem profesora, później jego asystentem i doktorantem, pragnę przybliżyć młodszym sylwetkę wspaniałego, niezwykle ujmującego w obyciu towarzyskim człowieka, tytana pracy i przyjaciela młodych.

Waław Lesiecki urodził się 16 marca 1905 roku w Porycku, powiat włodzimierski na Wołyniu. W 1914 roku został ewakuowany wraz z rodziną do Królewca w Guberni Czernihowskiej, gdzie wstąpił do wstępnej klasy Rosyjskiego Gimnazjum Państwowego. W 1920 roku przeniósł się na Wydział Mechaniczny Średniej Szkoły Przemysłowej w Królewcu. W 1922 roku na skutek repatriacji wrócił do Porycka i tutaj z powodu bardzo ciężkiego stanu materialnego całej rodziny zmuszony był do zarobkowania. Był początkowo tłumaczem polsko-rosyjskim, a następnie pracował na prywatnej kolei wąskotorowej, wykonując samodzielnie wszelkie prace związane z ruchem, układaniem torów i budową mostów. W 1925 roku zdał egzamin do siódmej klasy Gimna-



zjum Państwowego w Zdobunowie, gdzie też w 1927 roku uzyskał świadectwo dojrzałości.

W tym samym roku zapisał się na Wydział Górniczy AGH w Krakowie. Studia nie przysły mu łatwo z powodu braków finansowych, co zmuszało go do stałego zarobkowania. 15 października 1934 roku będąc studentem IV roku, został asystentem w Zakładzie Górnictwa I, prowadzonym przez prof. W. Budryka. Oprócz zajęć dydaktycznych, zajmował się zagadnieniem oświetlenia kopalń, czego owocem była jego pierwsza publikacja w „Przeglądzie Górniczo-Hutniczym” pt. Oświetlenie kopalń. W czasie studiów odbył kilka praktyk w kopalniach podziemnych węgla kamiennego, a mianowicie: w 1928 roku w kopalni „Flo-



Autor artykułu (trzeci od lewej) z grupą studentów w mundurach górniczych

rentyna" (6 tygodni), w 1933 roku w kopalni „Jowisz” (2 tygodnie) i w kopalni „Wujek” (12,5 tygodnia), w 1934 roku w kopalni „Wujek” (2 tygodnie) i w 1935 roku w kopalni „Wujek” (13 tygodni). W styczniu 1938 roku uzyskał stopień inżyniera górniczego na podstawie pracy dyplomowej napisanej u prof. Witolda Budryka.

W kwietniu tegoż roku opuścił AGH i wyjechał na Wołyń, gdzie pracował w kamieniołomie granitu w Klesowie należącym do Związku Powiatów Śląskich na stanowisku kierownika technicznego. Na tym posterunku zastała go druga wojna światowa i wkroczenie na Wołyń armii czerwonej. Kamieniołom klesowski został przejęty przez Ludowy Komisariat Przemysłu Materiałów Budowlanych (NKPSM). Od 10 kwietnia 1940 roku został kierownikiem laboratorium grupy poszukiwań geologicznych Lengieolnierudtrestu w Zdobunowie, a od 20 stycznia 1941 roku objął stanowisko zastępcy kierownika kopalni podziemnej węgla brunatnego w Krzemieńcu. Na polecenie Ministerstwa Przemysłu Węglowego miał z początkiem roku szkolnego 1942/43 udać się do Moskiewskiego Instytutu Górniczego na kurs aspirantów naukowych, ale na przeszkodzie stanął wybuch wojny radziecko-niemieckiej. Podczas okupacji niemieckiej w okresie od 1 sierpnia 1941 roku do 1 maja 1943 roku pracował w firmie budowlano-drogowej H. Köhler w Krzemieńcu jako dozorca drogowy, a od 6 września 1943 roku do 13 stycznia 1944 roku w firmie budowlanej J. Jung w Zdobunowie w charakterze starszego robotnika (stolarza). Po wyzwoleniu Wołynia przez wojska radzieckie został zatrudniony od 14 lutego 1944 roku jako kierownik techniczny kamieniołomu cementowni w Zdobunowie. Mimo bardzo ciężkich warunków powodowanych bliskością frontu doprowadził do uruchomienia cementowni, za co otrzymał pochwałę i nagrodę pieniężną Ministerstwa Materiałów Budowlanych.

W grudniu 1944 roku przyjechał jako repatriant do Lublina, zgłosił się do dyspozycji PKWN i został przydzielony do grup operacyjnych.

W dniu 25 stycznia 1945 roku przybył z grupami operacyjnymi do Krakowa, po czym oddelegowano go do pracy w AGH. Przyjęty do macierzystego Zakładu Górniczego I w stopniu adiunkta, prowadził równocześnie wykłady z maszyn do urabiania skal. Współpracował przy odbudowie i zagospodarowaniu AGH.

W maju 1946 roku razem z grupą kolegów asystentów AGH przeniósł się na Dolny Śląsk do Świdnicy, gdzie pracował w charakterze naczelnego inspektora i zastępcy dyrektora technicznego Zjednoczenia Kamieniołomów Okręgu Zachodniego, rozwijając ożywioną działalność. Zastąpił się i przyczynił do odbudowy i uruchomienia wielkich kamieniołomów bazaltu w Księgin-

kach, Zarebie Górnej, Wieży, Pielgrzymce, Złotoryi, Leśnej, Krzeniowie i w Kowalskich, wielkich zmechanizowanych kamieniołomów granitu w Borowie i w Gniewkowie, wielkiego kamieniołomu melafiru w Świerkach. Spowodował zorganizowanie pięciu półrocznych kursów przysposobienia przemysłowego i stał się projektodawcą i założycielem Szkoły Skalno-Kamieniarskiej w Świdnicy. Szkoła ta przekształciła się w Liceum Skalne, a po przeniesieniu do Krakowa nosiła nazwy: Technikum Skalne, Technikum Przemysłu Kamienia Budowlanego, a ostatnio nazywała się Technikum Górniczo-Odkrywkowego w Krakowie. 1 maja 1947 roku został mianowany Dyrektorem Technicznym Zjednoczenia Surowców Mineralnych w Jeleniej Górze i w tym samym roku habilitował się na Wydziale Górniczym AGH na podstawie rozprawy „Stan mechanizacji procesów związanych z odbudową w kamieniołomach dolnośląskich” i uzyskał tytuł docenta maszyn górniczych i eksploatacji kamieniołomów.

Również w 1947 roku otrzymał nominację na zastępcę profesora i kierownika Zakładu Maszyn Górniczych na Wydziale Górniczym AGH. Wykładał początkowo maszyny górnicze dla Wydziału Górniczego i Geologiczno-Mierniczego oraz transport dla Wydziału Elektro-Mechanicznego. Równocześnie był kontraktowym kierownikiem działu mechanizacji robót górniczych w Głównym Instytucie Paliw Naturalnych w Katowicach (obecnie Główny Instytut Górniczo-Hutniczy w Katowicach).

Do Krakowa przeprowadził się na stałe w 1949 roku na skutek zamianowania Go kontraktowym profesorem w Zakładzie i Katedrze Maszyn Górniczych. Od 1 stycznia



Tablica pamiątkowa prof. W. Lesieckiego w halu Pawilonu B2

1951 roku zrezygnował ze wszystkich stanowisk i poświęcił się pracy tylko w AGH. W 1952 roku przeniósł się jako kierownik Katedry Maszyn i Urządzeń Górniczych na nowo utworzony Wydział Mechanizacji Górnictwa i Hutnictwa, a w latach 1953–1956 był dziekanem tego Wydziału. W 1954 roku otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego, a w 1959 roku na profesora zwyczajnego. W okresie od września 1960 do listopada 1961 roku pełnił obowiązki opiekuna Katedry Historii Techniki i Nauk Technicznych AGH.

Był bardzo czynny w życiu organizacyjnym i społecznym. Przez kilka lat był przewodniczącym Komitetu Współpracy Naukowców z Robotnikami, członkiem Rady Naukowej Instytutu Mechanizacji Górnictwa i wiceprzewodniczącym Komisji Mechanizacji Kamieniołomów. W latach 1947–1957 w Katedrze Maszyn Górniczych zaopiniowano i częściowo opracowano 300 pomysłów racjonalizatorskich, z których kilkanaście otrzymało później nagrody pieniężne. To profesor Wacław Lesiecki swoim osobistym zaangażowaniem i ogromną pasją wywalczył przyznanie ustawowo pracownikom naukowym i studentom na kierunku kształcenia „Górnictwo i Geologia” umundurowania górniczego. Dla pracowników naukowych począwszy od asystenta do profesora ustalili przyznanie odpowiednich stopni górniczych (na patkach koloru zielonego) oraz opracowali odpowiednie wzory haftów dystynkcyjnych na patkach (koloru zielonego) dla mundurów studenckich wszystkich lat studiów.

Pozostawił bogatą spuściznę publicystyczną: wydał 14 opracowań naukowych (135 stron), 1 skrypt (z moim współautorstwem, 346 stron), 17 artykułów fachowych (228 stron), 22 podręczniki (3800 stron) i 4 komunikaty (72 strony). Spośród książek na specjalną uwagę zasługują opracowania związane z mechanizacją górnictwa i maszynami górniczymi, a mianowicie: *Odstawa urobku* (1951), *Ładowanie urobku* (1953), *Urabianie kombajnami* (1957) i *Urabianie młotkami i wiertarkami* (1963). Za książkę *Odstawa urobku*, Państwowe Wydawnictwo Techniczne przyznało mu II nagrodę za najlepsze opracowanie autorskie, a książka *Urabianie kombajnami* została przetłumaczona na język chiński. Książki prof. W. Lesieckiego są do dziś źródłem wiadomości o maszynach górniczych dla inżyniera mechanika.

Książka *Odstawa urobku* opublikowana w 1951 roku jest ujęciem całokształtu konstrukcji i zastosowania różnego rodzaju przenośników w kopalniach. Mimo charakteru kompilacyjnego jest to książka oryginalna oparta na zasadach naukowych: autor omawia w niej klasyfikację transportu, teoretyczne podstawy pracy przenośników wstrząsanych, przenośników łańcuchowo

wo i linowo-zgrzeblowych oraz obliczenia i wykresy przenośników taśmowych. Niektóre z założeń i wzorów wykorzystał później wybitny uczony radziecki A.O. Spiwakowski w swojej książce *Rudnicznyj transport* (1954). Książka znalazła uznanie w Czechosłowacji (prof. Marzik) i w NRD, gdzie Verlag Technik w Berlinie zwróciła się do PWT z propozycją przetłumaczenia jej na język niemiecki. Państwowe Wydawnictwo Techniczne przyznało autorowi II nagrodę za najlepsze opracowanie autorskie.

Książka *Ładowanie urobku* wydana w 1953 roku jest pierwszym opracowaniem na ten temat nie tylko w języku polskim, lecz nawet w literaturze światowej. Autor w ciągu trzech lat zgromadził całą możliwą do zdobycia literaturę fachową z całego świata, przeprowadził szereg analiz, badań i doświadczeń w kopalniach, ujął, usystematyzował i rozklasyfikował istniejące maszyny i urządzenia do ładowania i potrafił z należytą jasnością przedstawić całość zagadnienia ładowania urobku w różnych wyrobiskach kopalni podziemnej (chodniki, ściany i szyby). I to dzieło spotkało się z przychylną opinią, o czym świadczy recenzja w czasopiśmie „Bergbautechnik” (1953) oraz propozycja ze strony Verlag Technik w Berlinie co do przetłumaczenia go na język niemiecki.

Książka *Urabianie kombajnami* opublikowana w 1957 roku jest próbą ujęcia najbardziej nowoczesnej mechanizacji kopalń podziemnych w ramach podręcznika naukowego. Słusznie podkreślono w recenzji w „Przeglądzie Górniczym” (wrzesień 1957), że: „tak bogatego materiału zgromadzonego w jednej książce, traktującego o najbardziej nowoczesnych sposobach urabiania, nie znajdziemy w tej chwili w żadnych wydawnictwach zagranicznych”. Recenzent podniósł dużą wartość naukową klasyfikacji i ustalenia nomenklatury zespołowych maszyn górniczych. Klasyfikacja ta znalazła całkowite poparcie w Czechosłowacji, NRD, NRF i na Węgrzech. *Urabianie kombajnami* zostało przetłumaczone na język chiński.

Poza publikacjami wygłosił trzydzieści odczytów na zjazdach, konferencjach i naradach.

Wielki wkład wniósł prof. Wacław Lesiecki w utworzenie laboratorium dydaktyczno-naukowego dla maszyn górniczych AGH. Laboratoria tego rodzaju istnieją tylko w niewielu krajach europejskich (ZSRR i Anglia). Zaprojektowanie takiego laboratorium wymagało wielkiego wysiłku twórczego, wiele energii i pięcioletniej wyteżonej pracy. Profesor Lesiecki przy pomocy kolegów z przemysłu, swoich asystentów i studentów przeformował budowę wielkiej hali maszyn górniczych i podziemnej kopalni doświadczalnej oraz ustawienie i uruchomienie ponad stu maszyn.

Również w dziedzinie konstrukcji maszyn górniczych miał poważne osiągnięcia. Pierwsza praca w tym zakresie polegała na zbudowaniu nowego typu podawarki linowo-zgrzeblowej, która po wykonaniu kilku prototypów w laboratoriach AGH oddana została do użytku kopalni „Łagiewniki”. Drugą pracą było opracowanie nowego typu ładowarki wstrząsanej ŁKD-2, którą po zastosowaniu oryginalnego mechanizmu posuwu oddano do użytku kopalni „Grodziec” jako ładowarkę ŁKD-3. Po rocznej próbie skonstruowano nowy mechanizm posuwu i ładowarka ta pod nazwą ŁKD-4 (patent nr 40980) rozpoczęła pracę w kopalni „Piast”. Dalszym osiągnięciem było opracowanie do istniejącego kombajnu KW-52 takiego wrębniaka, który by pozwolił na pracę z pancernego przenośnika zgrzeblowego. Zadanie wykonano przy udziale zespołu inżynierów i robotników kopalni „Chwałowice” i po rocznych próbach okazało się, że zbudowany wrębniak w zupełności nadaje się do cienkich pokładów, toteż oddano go do seryjnej produkcji (patent nr 11265).

Kolejnym udoskonaleniem kombajnu KW-52 był wniosek prof. Lesieckiego, by wprowadzić tarcze odcinające łaty przystropowe. Wraz z inżynierami kopalni „Chwałowice” wykonano w warsztatach kopalnianych całą konstrukcję urządzenia, które dało bardzo dobre wyniki. Urządzenie to było stosowane w kilku kopalniach. W 1959 roku prof. Lesiecki, dążąc do najszerzego rozpowszechnienia tarcz do przecinania węgla w poprzek uwarstwienia, zaprojektował nowy całkiem oryginalny kombajn tarczowy wycinająco-strugający i opatentował go (nr 41321). Znał znakomicie język rosyjski i słabo niemiecki.

Był kilkakrotnie za granicą: w 1955 roku w NRD (2 tygodnie) i w Czechosłowacji (3 tygodnie), w 1957 roku w Czechosłowacji (1 tydzień), w Jugosławii (3 tygodnie) i w NRF (2 tygodnie), w 1959 roku w Związku Radzieckim (2 tygodnie). Otrzymał trzy odznaczenia: 15 listopada 1952 roku Złoty Krzyż Zasługi za zorganizowanie laboratorium maszyn górniczych, 28 września 1954 roku Kawalerski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski za współpracę z racjonalizatorami 17 stycznia 1955 roku Medal 10-lecia Polski Ludowej. Posiadał Stopień Generalnego Dyrektora Górniczego trzeciego stopnia.

Zmarł niespodziewanie 1 marca 1962 roku na zawał serca w wieku 58 lat i został pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Pośmiertnie w halu Pawilonu B-2 wmurowano na Jego cześć Tablicę pamiątkową, a pawilon B-2 nazwano Jego Imieniem. W sercach swoich wychowanków, prof. Wacław Lesiecki pozostaje w serdecznej dożgonnej pamięci.

✉ Artur Bęben

O osobie spełnionej pod względem zawodowym i...

Jerzy Strzempke, Rzecznik Koła Górnictwa „Czczot” SW AGH w Tychach z rozmawiał z Henrykiem Łabanowiczem, Dyrektorem Departamentu Wyższego Urzędu Górniczego, w stanie spoczynku od 1988 roku – Generalnym Dyrektorem Górnictwa I stopnia.

Spotykamy się z Henrykiem na zebraniach naszego Koła SW AGH już 6 lat. Ponieważ, jak pamiętam, nie opuściłeś tych spotkań więcej niż jeden lub dwa razy – miałem możliwość uzupełnić moją wiedzę o Twoich dokonaniach zawodowych i życiowych, a także poznać Twoją osobowość w relacjach prywatnych i koleżeńskich. I muszę powiedzieć, że mi to odpowiada zarówno z punktu widzenia tego co wiedziałem o Tobie z lat naszej czynnej pracy zawodowej (nasze kontakty były wówczas raczej nie częste) jak i to co ukształtowało Twój image w mojej pamięci w ostatnich sześciu latach.

Wiem Henryku, że odebrałeś staranne wykształcenie, byłeś pionierem w swoim zawodzie w służbach mierniczych kopalni „Ziemowit” i „Wesoła”. Ukształtowałeś w tym czasie swoją wiedzę i praktyczne doświadczenie inżyniera mierniczego górnictwa i wytrawnego specjalisty w dziedzinach ściśle związanych z ochroną środowiska, ekologią, inwestycjami i wielkimi procesami budownictwa górnictwa. Wykorzystałeś ten wielki kapitał osobisty i zawodowy doktoratem, który obroniłeś na Wydziale Górniczym AGH w 1974 roku.

Pełniłeś wiele ważnych funkcji pracując w Wyższym Urzędzie Górniczym. Powolałeś do życia Technikum Górnicze dla Pracujących w Tychach i przez 10 lat byłeś jego dyrektorem. Byłeś członkiem oraz przewodniczącym wielu ważnych komisji branżowych w WUG, Polskiej Akademii Nauk w Katowicach i w Warszawie. Jesteś członkiem wielu Stowarzyszeń Krajowych i Zagranicznych, a także autorem 25 wzorów użytkowych i patentów oraz 250 publikacji i opracowań naukowych.

Swoje zainteresowania przekazałeś swoim dzieciom, bowiem syn i córka ukończyli studia w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Ciekawy świata odbyłeś podróże życia, podróże „Dookoła Świata”.

Twoja biografia Henryku, obszar Twoich zainteresowań i dokonań zawodowych oraz osobistych są tak niezwykle i bogate, że warto o nich opowiedzieć i więcej, i szerzej. Proszę, abyś tego dokonał osobiście.

Oddaję Tobie głos Henryku.

Henryk Łabanowicz: Dziękuję Ci Jerzy, za tak obszerny wstęp do mojej biografii. Pozwól, że pokrótce ją przedstawię w uproszczony sposób.

Moja przygoda z geodezją zaczęła się w 1947 roku, gdy po ukończeniu szkoły podstawowej podjąłem naukę w Państwowym Gimnazjum Liceum Geodezyjnym w Katowicach. Szkoła mieściła się w budynku dawnych Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych i dyrektorem szkoły był Pan dr inż. Szancer – geodeta. Po reorganizacji szkolnictwa w Polsce, szkołę przemianowano na Technikum Geodezyjne CUGiK, które ukończyłem w 1952 roku uzyskując tytuł technika geodety.

W związku z uzyskaniem w okresie szkolnym bardzo dobrych wyników w nauce, zamiast skierowania do pracy zawodowej, skierowany zostałem na studia, na Akademię Górniczo-Hutniczą do Krakowa, na wydział Geodezji Górniczej. Podobne skierowanie uzyskali również moi koledzy szkolni: Alojzy Guziel, Stanisław Kostyra i Jerzy Tatarczyk.

W zbiorze mego domowego archiwum, zachowała się jeszcze decyzja Nr CUGiK K-9-6/52 z dnia 20 czerwca 1952 roku, o odroczeniu nakazu pracy z powodu skierowania na Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie, której ksero załączam.

Będąc już technikiem geodetą, miałem na studiach dużą ulgę czasową w przedmiotach zawodowych i uzyskiwany czas poświęcałem innym przedmiotom studiów. Pamiętam jak na pierwszym roku studiów, mieszkalem w akademiku na ulicy Gramatyka w dziesięcioosobowym pokoju razem z kolegami Bogdanem Neyem, Stasiem Latosiem i Jurkiem Tatarczykiem. Dopiero na drugim roku studiów zamieszkałem w akademiku przy ulicy Reymonta. Studia na wydziale geodezji górniczej w latach 1952–1956 wspominam jak najlepiej i ukończyłem je ze średnią oceną z wszystkich egzaminów i kolokwium 4,95 w pięciostopniowej skali ocen.

Studia dobrze przygotowały mnie do wykonywanego zawodu inżyniera geodezji górniczej, choć nie dały pożądanej praktyki zawodowej dla rozpoczęcia samodzielnej pracy. Brak było wakacyjnych praktyk w czynnych zakładach górniczych. Praktyki w Wieliczce i Goszycach nie mogły zastąpić praktyk w kopalniach.

Wspominam wspaniałych wykładowców, profesorów: Zygmunta Kowalczyka, Tadeusza Kochmańskiego, Michała Odlanickiego-Poczobuta i Tadeusza Skawinę oraz docentów: Mieczysława Milewskiego,

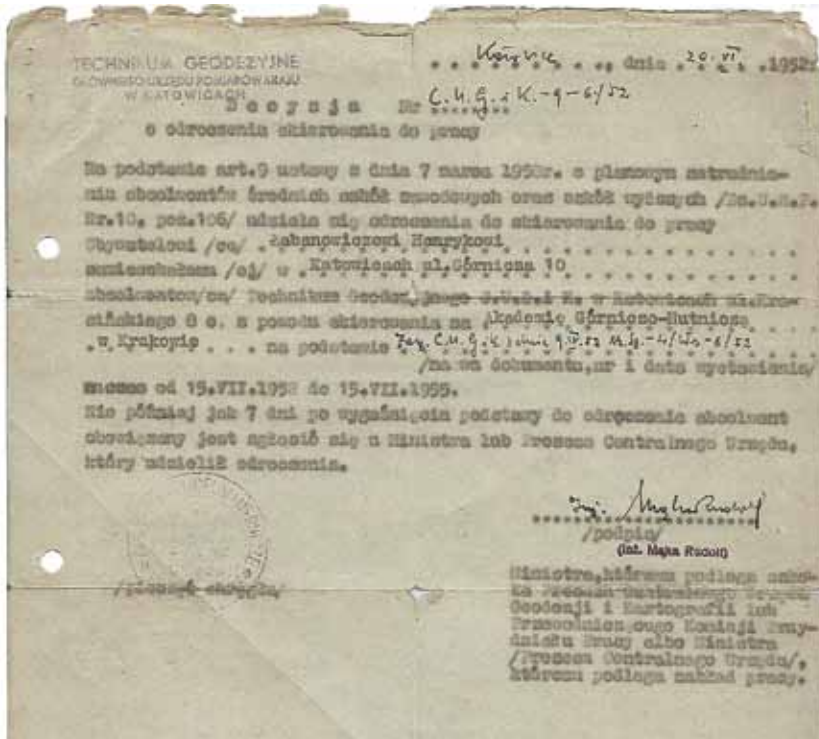


foto: arch. AB

Władysława Batkiewicza, Bogdana Dżegniuka, Józefa Wędzonego, Józefa Siembaba, Zdzisława Machowskiego i Romanę Machowską, którzy przekazywali nam swoją wiedzę w oparciu o aktualny stan techniki światowej. Były to czasy braku dostępu do literatury fachowej. Obowiązywały skrypty i notatki. W późniejszej pracy zawodowej wielokrotnie sięgałem do notatek sporządzonych przez mnie na wykładach.

Na ostatnim roku studiów w 1955/56 zawarłem związek małżeński z Joanną Herc i pilno mi było jak najszybciej ukończyć studia, by podjąć pracę zawodową. Dlatego też zdecydowałem się na ukończenie tylko studiów inżynierskich i w dniu 21 czerwca 1956 roku obroniłem pracę dyplomową oraz uzyskałem tytuł inżyniera geodezji, zakładając, że magisterium zrobię w późniejszym terminie.

Na uczelnianej Komisji Przydziału Pracy uzyskałem skierowanie do pracy w KWK „Ziemowit” w Łędzinach. Na temat tej kopalni niewiele wiedziałem. Wiedziałem tyl-



ku zaś mierniczego górniczego 30 grudnia 1960 roku W KWK „Ziemowit” pracowałem od 16 sierpnia 1956 roku do 31 stycznia 1963 roku.

W 1959 roku z mojej inicjatywy powstało w Tychach Technikum Górnicze MGIE dla Pracujących ze specjalizacjami górnictwo, mechanika górnicza, elektrotechnika górnicza i elektronika górnicza. W latach 1959–1969 byłem dyrektorem tego technikum. Gdy 1 lutego 1963 roku objąłem stanowisko Kierownika działu mierniczo-geologicznego KWK „Wesola”, pierwszej kopalni oddanej do eksploatacji po wojnie, byłem już całkowicie ukształtowanym zawodowo inżynierem geodezji górnicznej z własnym doświadczeniem „ruchowym”. W latach 1961–1963 podjąłem na wydziale geodezji górnicznej studia magisterskie i 16 maja 1964 roku obroniłem pracę magisterską na temat: „Organizacja działu mierniczo-geologicznego w kopalni”.

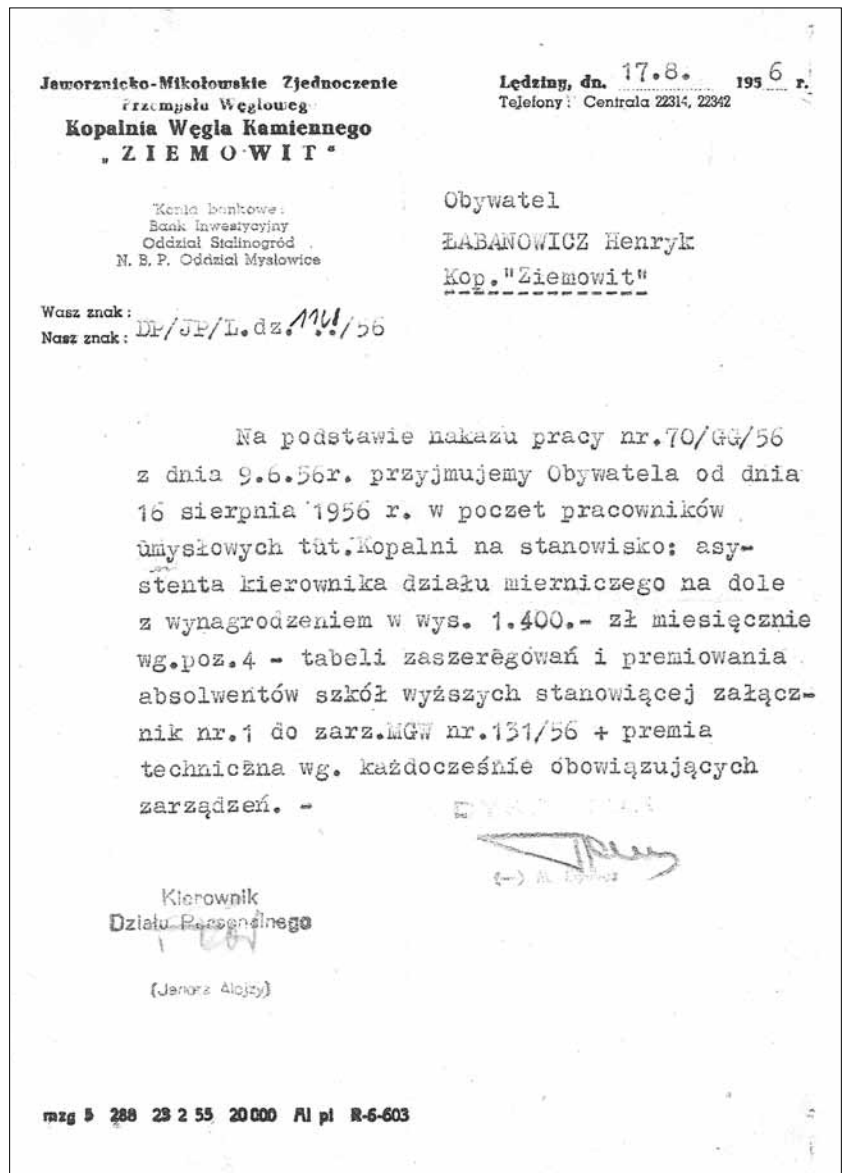
Pamiętam, gdy przyszedłem do pracy w 1963 roku, likwidowana była stara kopal-

ko tyle, że leży niedaleko budującego się miasta Nowe Tychy. Zatrudniony zostałem w KWK „Ziemowit” w dniu 16 sierpnia 1956 roku na podstawie nakazu pracy Nr 70/GG/56 z dnia 9 czerwca 1956 roku i to od razu na stanowisko asystenta kierownika działu mierniczego jako pracownik dołowy. Pierwszy mój angaż zachowałem w domowym archiwum na pamiątkę i dzisiaj z przyjemnością mogę załączyć jego ksero.

Gdy podjąłem pracę w KWK „Ziemowit” dział mierniczo-geologiczny już funkcjonował i zatrudniał same osoby ze średnim wykształceniem geodezyjnym. Kierownikiem działu był również technik bez uprawnień miernicznych.

KWK „Ziemowit” była to druga po wojnie, oddana w 1952 roku do ruchu kopalnia i stale się rozbudowywała. Było bardzo duże natężenie robót inwestycyjnych zarówno na dole jak i na powierzchni kopalni. Ja byłem jedynym inżynierem i wszystkie specjalistyczne roboty obsługi geodezyjnej, związane z inwestycjami, spadły na moje barki. Wymagało to z mojej strony dalszego „samokształcenia” i częstego sięgania do moich notatek z wykładów prof. Milewskiego, gdzie znajdowałem potrzebną wiedzę i praktyczne rady. Tutaj też na nowo budującej się kopalni „Hofdunów” wykonywałem po raz pierwszy obsługę geodezyjną dla głębionego szybu oraz ustawienia wieży i maszyny wyciągowej. Kopalnia „Ziemowit” była dla mnie największą skarbnicą praktyki geodezyjnej. Tutaj doskonaliłem się technicznie i organizacyjnie, pełniąc funkcję kierownika działu mierniczo-geologicznego.

Uprawnienia asystenta mierniczego górniczego uzyskałem 23 kwietnia 1959 ro-



nia „WESOŁA I”. Była ona skarbnicą starych urządzeń technicznych. Między innymi, była likwidowana parowa maszyna wyciągowa i kompresor firmy „Limpop”. Wspólnie z przedwojennym jeszcze inżynierem (nazwiska niestety już nie pamiętam), wielkim pasjonatem techniki górniczej, ewidencjonowaliśmy te urządzenia, by przekazać je do muzeum górniczego. Do dziś staram się kultywować zwyczaje górnicze.

W dniu 9 września 1967 roku decyzją nr 020508 Centralnego Urzędu Geologii, uzyskałem uprawnienia do sporządzania dokumentacji geologicznej, w zakresie poszukiwania i rozpoznawania złóż kopalń stałych oraz sprawowania nadzoru dla sporządzenia tych dokumentacji.

W 1971 roku podjąłem magisterskie studia zaoczne (drugi fakultet) na Wydziale Górniczym AGH w Krakowie, jednak ich nie ukończyłem z powodu podjęcia studiów doktoranckich na tym wydziale. W dniu 15 czerwca 1974 roku obroniłem pracę doktorską z dziedziny mechaniki górotworu pt. „Badania obciążeń filara oporowego w sąsiedztwie wyrobiska eksploatacyjnego metodą wierceń mało średnicowych”. Promotorem pracy był prof. Zdzisław Kleczek, zaś recenzentami: prof. Mirosław Chudek i doc. Stanisław Korman.

W dniu 15 czerwca 1975 roku powołany zostałem na stanowisko Głównego Inżyniera Inwestycji KWK „Wesoła”, gdzie funkcję tę pełniłem do 31 stycznia 1976 roku przygotowując dla kopalni nowy Generalny Projekt Wydobywczy rozwoju kopalni do 16000 t/d. W okresie pracy zawodowej w KWK „Wesoła” (dawniej „Lenin”) bardzo intensywnie współpracowałem z Instytutem Geomechaniki Górniczej AGH, a w szczególności z prof. Henrykiem Filcikiem i prof. Zdzisławem Kleczkiem w zakresie problematyki mechaniki górotworu i problematyki prognozowania wpływów eksploatacji górniczej na powierzchnię i szkód górniczych.

W dniu 1 lutego 1976 roku podjąłem pracę w Głównym Instytucie Górniczym na stanowisku kierownika Zespołu Badawczo-Rozwojowego Eksploatacji Filarów Ochronnych na stanowisku adiunkta. W tym okresie współuczestniczyłem w projektach skoordynowanej eksploatacji w filarach ochronnych dla miast Katowice, Bytom, Jastrzębie, Marklowice.

W dniu 1 września 1978 roku powołany zostałem przez Prezesa Wyższego Urzędu Górniczego na stanowisko Dyrektora Departamentu Ochrony Powierzchni i Gospodarki Złożem. Funkcję tą pełniłem do 31 lipca 1988 roku. W okresie pracy w Wyższym Urzędzie Górniczym pełniłem szereg funkcji na terenie urzędu takich jak: członka Kolegium WUG, zastępca przewodniczącego Komisji ds. Ochrony Powierzchni przed Szkodami Górniczymi, Przewodni-

czącego Komisji Egzaminacyjnej na uprawnienia asystenta i mierniczego górniczego oraz geologa górniczego, zastępcy redaktora naczelnego kwartalnika *Ochrona Terenów Górniczych* i inne.

Uczestniczyłem też w pracach Polskiej Akademii Nauk, będąc: członkiem Komitetu Naukowego „Człowiek i Środowisko” przy Prezydium PAN oraz Komitetu Geodezji PAN Oddziału w Katowicach.

Pełniłem też w całym okresie pracy w WUG-u funkcję przewodniczącego Głównej Komisji Miernictwa Górniczego przy Zarządzie Głównym SITG. W związku z tym zostałem też stałym delegatem Polski w Prezydium Międzynarodowego Stowarzyszenia Miernictwa Górniczego – ISM. W Prezydium tego stowarzyszenia zasiadał też jako stały członek-organizator prof. Zygmunt Kowalczyk.

W kwietniu 1985 roku odbywało się posiedzenie Prezydium ISM w Austrii, na Uniwersytecie w Leoben. Z Panem prof. Zygmuntem Kowalczykiem, spotkaliśmy się na dworcu kolejowym w Wiedniu i razem pociągiem jechaliśmy do Leoben. Rozmawialiśmy o sprawach nauki i dydaktyki, i o tym, że tak mało geodetów uczestniczy w międzynarodowych konferencjach miernictwa górniczego. Na drugi dzień z hotelu razem, powoli podążaliśmy spacerkiem na Uniwersytet. Budynek Uniwersytetu jest stary, biegi schodów długie, a piętra wysokie. Przy wchodzeniu na schody widać było, że profesor się męczył na tych schodach i często odpoczywał, ale „udawał”, że się dobrze czuje. Weszliśmy razem na salę konferencyjną, profesor usiadł i stracił przytomność. Położyliśmy go na stole i zaczęliśmy mu robić sztuczne oddychanie i masaż serca, aż do czasu przyjazdu karetki pogotowia. Ja trzymałem go za rękę starając się wyczuć puls. Zabrano profesora do szpitala i po dwóch godzinach zawiadomiono

nas, że profesor Zygmunt Kowalczyk nie żyje. Wszyscy uczestnicy prezydium byli w szoku.

W okresie pracy zawodowej opracowałem i opublikowałem około 250 artykułów, referatów i ekspertyz z dziedziny: prognozowania wpływów eksploatacji na powierzchnię, szkód górniczych oraz budownictwa na terenach górniczych. W latach osiemdziesiątych byłem członkiem Międzynarodowej Komisji Polsko-Czechosłowackiej ds. Eksploatacji Przygranicznej w rejonie rzeki Olzy. W uznaniu moich zawodowych osiągnięć otrzymałem liczne odznaczenia państwowe i resortowe.

Po przejściu na emeryturę w 1988 roku, po 32 latach pracy w resorcie górnictwa węglowego oraz w WUG-u, przy zmieniającej się sytuacji gospodarczej kraju, podjąłem nową działalność gospodarczą, tworząc spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą: „Expert” sp. z o.o. – Zakład Doradztwa Techniczno-Ekonomiczno-Prawnego w zakresie Ochrony Terenów Górniczych i Górnictwa. W kolejnych latach nazwa spółki się zmieniła na „ConsultingMarketing” oraz PPUH „Łabanowicz” sp. z o.o. Działalność gospodarczą zakończyłem definitywnie w 2001 roku po 45 latach pracy zawodowej.

W swojej wieloletniej pracy zawodowej byłem wielokrotnie inicjatorem wielu akcji społecznych i obywatelskich. Współpracowałem w różnych okresach zawodowych z wybitnymi teoretykami i praktykami geodezji, geologii, górnictwa i budownictwa na terenach górniczych.

Za swoją satysfakcję życiową uważam spełnienie marzeń o podróżach, w tym podróży „Dookoła Świata”. Uważam się za osobę spełnioną zarówno pod względem zawodowym jak i prywatnym.

Tychy, styczeń 2012 rok

Henryk Łabanowicz syn Mariana urodził się 17 sierpnia 1933 roku w Katowicach. Po ukończeniu Technikum Geodezyjnego w 1952 roku, studia w AGH na Wydziale Geodezji Górniczej (1952–1964). Studia doktoranckie na Wydziale Górniczym, doktor nauk technicznych, 1974 roku. Od 1956 roku praca zawodowa na KWK „Ziemowit”, KWK „Wesoła”, Kierownik Działu Mierniczo-Geologicznego (1956–1962), Główny Inżynier ds. Mierniczo-Geologicznych. Organizator i Dyrektor Technikum Górniczego MGIE dla Pracujących w Tychach (1959–1969). KWK „Wesoła” daw. „Lenin” Inż. ds. Inwestycji (1975–1976). Główny Instytut Górniczy, kierownik zespołu badawczo-rozwojowego (1976–1978); Wyższy Urząd Górniczy, Dyrektor Departamentu (1978–1988). Prezes Zarządu Spółki, Kierownik RZG, „Expert” (1989–2001). Członek wielu komisji zawodowych w Wyższym Urzędzie Górniczym, PAN w Katowicach, PAN w Warszawie, Głównym Urzędzie Geodezji i Kartografii, między innymi członek Międzynarodowego Stowarzyszenia Miernictwa i Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa. Autor ponad 250 publikacji i opracowań naukowych, autor i współautor 25 wzorów użytkowych i patentów. Posiada wiele odznaczeń państwowych, resortowych, regionalnych i stowarzyszeniowych, między innymi Sztandar Pracy, Krzyż Kawalerski O.O. Polski, Złoty, Srebrny i Brązowy Krzyż Zasługi, Złote Odznaki Założony dla Górnictwa, Zasłużony Ratownik Górniczy, Zasłużony dla Polskiej Geologii a także inne odznaki, dyplomy i wyróżnienia.

Terenowe Koło Grodzkie SW AGH „Czeczott” w Tychach – coraz liczniejsze

Liczące aktualnie 46 członków Grodzkie Koło „Czeczott” w Tychach powiększa swoje szeregi. W ostatnich dwóch latach, po kolejnych atrakcyjnych zarówno dla członków jak i współmałżonek, spotkaniach i imprezach, doszły kolejne zgłoszenia. Akces przynależności do koła zgłosili między innymi:

- dr inż. Józef Łajzerowicz – górnik,
- mgr inż. Józef Michałowksi – geolog,
- mgr inż. Leszek Bydłoń – mechanik,
- dr inż. Henryk Pawełczyk – górnik,
- mgr inż. Wioletta Łabanowicz – geofizyk,
- mgr inż. Teresa Pabian,
- mgr inż. Aleksander Zięba – górnik.

Wymienieni już złożyli podpisane deklaracje członkowskie oraz ankiety SW AGH i stali się członkami naszego koła.

Kim są nowi członkowie koła? W wydawnictwie AGH „Vivat Akademia” przedstawiamy ich sylwetki w krótkich notach biograficznych, napisanych przez nich samych. W poprzednim Vivat Akademia nr 8, przedstawiliśmy dr. inż. Józefa Łajzerowicza, w obecnym wydaniu nr 9 przedstawiamy **mgr. inż. Józefa Michałowskiego**.

Urodziłem się 13 grudnia 1933 roku w Przasnyszu, województwo warszawskie.

W okresie niemieckiej okupacji do szkoły nie chodziłem, ponieważ Polakom nie wolno było się uczyć. Szkołę powszechną ukończyłem dopiero po wojnie w tempie przyspieszonym. Wykształcenie średnie zdobyłem również w tempie przyspieszonym, na Uniwersyteckim Studium Przygotowawczym we Wrocławiu w latach 1951–1953. Następnie bez egzaminu wstępnego przyjęty zostałem na Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie, na Wydział Geologiczno-Poszukiwawczy, gdzie studiowałem w latach 1953–1958.

Od 25 sierpnia do 10 listopada 1957 roku odbywałem praktykę dyplomową w rejonie Konina, gdzie występują złoża węgla brunatnego.

Temat mojej pracy dyplomowej ustalił promotor doc. dr inż. Stanisław Zbigniew Stopa, który brzmiał: „Złoże Pątnów na tle budowy geologicznej najbliższej okolicy w porównaniu z innymi złożami obszaru Konin – Turek – Uniejów”.

Do opracowania powyższego tematu zbierałem materiały z wierceń badawczych, które znajdowały się w archiwum Działu Mierniczo-Geologicznego „Kopalni Konin”.

Ponadto korzystałem z materiałów badawczych z istniejących dokumentacji

w Centralnym Urzędzie Geologii w Warszawie. Zapoznałem się też z materiałami archiwalnymi dotyczącymi budowy geologicznej od Mogiła przez Konin do Uniejowa.

Zapoznałem się też z literaturą niemieckiego geologa Gustawa Krempa, który w okresie okupacji prowadził badania na nieistniejącej dziś odkrywce „Morzystaw”. Stwierdził on, że złoża węgla brunatnego w tym rejonie są wyłącznie pochodzenia allochtonicznego, czyli z substancji węglotwórczej naniesionej transportem wodnym.

Przy zbieraniu materiałów geologicznych do mojej pracy dyplomowej, oparłem się na własnych obserwacjach, na czynnych odkrywkach „Niesłusz” i „Gostawice”. Na odkrywce „Gostawice” stwierdziłem występowanie co najmniej 7 poziomów pni stojących. Uznałem to za argument świadczący, że węgiel brunatny w rejonie konińskim utworzył się również z substancji roślinnej pochodzenia miejscowego.

Po obronie pracy dyplomowej w dniu 30 listopada 1958 roku, uzyskując tytuł mgr inż. geologii poszukiwawczej, rozpocząłem poszukiwanie pracy. W dniu 12 lutego 1959 roku, zostałem przyjęty na staż pracy w górnictwie na Kopalni „Dymitrow” w Bytomiu. Staż pracy odbywałem w branży górniczej przez dwa lata. W trakcie trwania stażu pracowałem w różnych oddziałach związanych z górnictwem węglowym. Po zakończeniu stażu i zdaniem egzaminu, zostałem zatrudniony jako nadgórnik w oddziale przygotowawczym. W grudniu 1961 roku, za porozumieniem stron dostałem służbowe przeniesienie na Kopalnię „Paweł” w Rudzie Śląskiej na stanowisko starszego geologa.

W 1966 roku po zdaniu egzaminu w Centralnym Urzędzie Geologicznym, uzyskałem uprawnienia do sporządzania projektów (programów) badań i dokumentacji geologicznych w zakresie poszukiwania i rozpoznawania złóż kopalni stałych.

Ponadto w 1970 roku po zdaniu egzaminu w Wyższym Urzędzie Górniczym, uzyskałem uprawnienia do wykonywania czynności Geologa Górniczego w podziemnych zakładach górniczych.

W 1971 roku po porozumieniu stron przeniesiony zostałem na kopalnię „Halemba” w Rudzie Śląskiej na stanowisko Geologa Górniczego, a od 1976 roku dodatkowo pełniłem funkcję zastępcy kierownika Działu Mierniczo-Geologicznego.

Osobiście opracowałem projekt robót badawczo-wiertniczych dla kopalni „Halemba Głęboka”. Celem projektu było określenie parametrów jakościowych złóż węgla



for. arch. JM

dla pokładów grupy środkowej. Projekt badawczy obejmował wykonanie 14 otworów z górniczych wyrobisk dołowych oraz dwa z powierzchni.

Projekt badań geologicznych dla kopalni „Halemba Głęboka” obejmował następujące zadania:

- zbadanie parametrów jakościowych pokładów grupy siodłowej, a szczególnie węgla koksującego typu 35,
- zawartość metanu w węglu i skałach otaczających,
- wytrzymałość węgla i skał otaczających,
- określenie skłonności do tąpnięć węgla i skał otaczających,
- zbadanie agresywności wód dołowych w stosunku do urządzeń metalowych,
- określenie wielkości temperatury w przewierczanych pokładach węgla i skałach otaczających na różnych głębokościach.

Na kopalni „Halemba” pracowałem do 31 maja 1978 roku.

Od 1 czerwca 1978 roku zacząłem pracować na Kopalni „Ziemowit” w Łędzinach. Zatrudniony byłem na stanowisku Starszego Inspektora ds. Geologii i Wierceń.

Pracę w górnictwie zakończyłem 30 czerwca 1990 roku i przeszedłem na emeryturę.

Za moją pracę w górnictwie otrzymałem wiele odznaczeń i wyróżnień oraz Sztandar Pracy III klasy.

Od 1980 do 2004 roku byłem ławnikiem, z czego trzy kadencje w Sądzie Wojewódzkim w Katowicach.

Natomiast dwie ostatnie kadencje byłem ławnikiem w Sądzie Rejonowym w Tychach.

✉ **Opracował mgr inż. Jerzy Strzempke**
Rzecznik Koła SW AGH „Czeczott” w Tychach

Wspomnienia Michała Musiała – obecnie 102 latka

najstarszego absolwenta AGH. Wspomnienia spisane w 2006 roku przez jego syna Jacka Musiała.

Po maturze w 1929 roku pojechaliśmy na PWK do Poznania...

Mam już 97 lat i sprawia mi pewną trudność pamiętanie tego, co wczoraj planowałem na dziś. Łatwiej za to przychodzi mi sięgać pamięcią do zdarzeń z mojej młodości. Po kilku latach nauki w Gimnazjum w Miechowie,

norowym udziale marszałka Polski – Józefa Piłsudskiego. Na wystawie zaprezentowano bogaty już dorobek z okazji 10-lecia istnienia odrodzonego Państwa Polskiego po 150 latach niewoli i po zwycięstwie nad bolszewikami w 1920 roku (walczyli moi, o kilka lat zaledwie starsi koledzy, także kilku znanych mi starszych uczniów miechow-

nego i kulturalnego. Nauczyciele i profesowie całej Polski szczerze sprzyjali temu, będąc świadomi wartości niepodległości kraju. W pamięci pozostali mi śląscy przemysłowcy, prezentujący (głównie we Wieży Górnośląskiej) swoje wyroby i półwyroby metalowe. Poznańska fabryka Cegielskiego oferowała maszyny rolnicze i metalowe narzędzia rolnicze i ogrodnicze. Jacyś przedsiębiorcy prezentowali narzędzia kowalskie i warsztatowe. Z działu rolniczego utkwiły mi w pamięci maszyny i wyroby przemysłu tytoniowego (wtedy jeszcze papierosy podobno nie szkodziły). Nowe ule i narzędzia pszczelarskie. Był przemysł zapalczany. Były alkohole w butelkach różnego kształtu. Był przemysł tekstylny, z którego pamiętam tylko piękne, różnokolorowe tkaniny. Byli też artyści ze swoimi obrazami w Pałacu Sztuki. Prezydent Mościcki, sławny już z uruchomienia fabryki nawozów azotowych w Chorzowie, przedstawiał schematy swoich wynalazków. Oprócz nas na wystawie było mnóstwo zwiedzających (wystawę, jak się później dowiedziałem, zwiedziło 4,5 miliona obywateli, a na wystawie, ale w innym terminie, zginęło w nieszczęśliwym wypadku 2 Miechowian, w tym jeden znany mi osobiście). Kiedy ktoś z naszej miechowskiej grupy zwiedzających się zagubił, punktem orientacyjnym była charakterystyczna budowla blisko wejścia na wystawę. Oprócz kilku odznak z wystawy, zachowało się u mnie jedno zdjęcie kilku maturzystów, wykonane przed wspomnianym budynkiem na wystawie.

Na zdjęciu, jako około dwudziestolatkiwie wyglądamy bardzo poważnie, w czap-

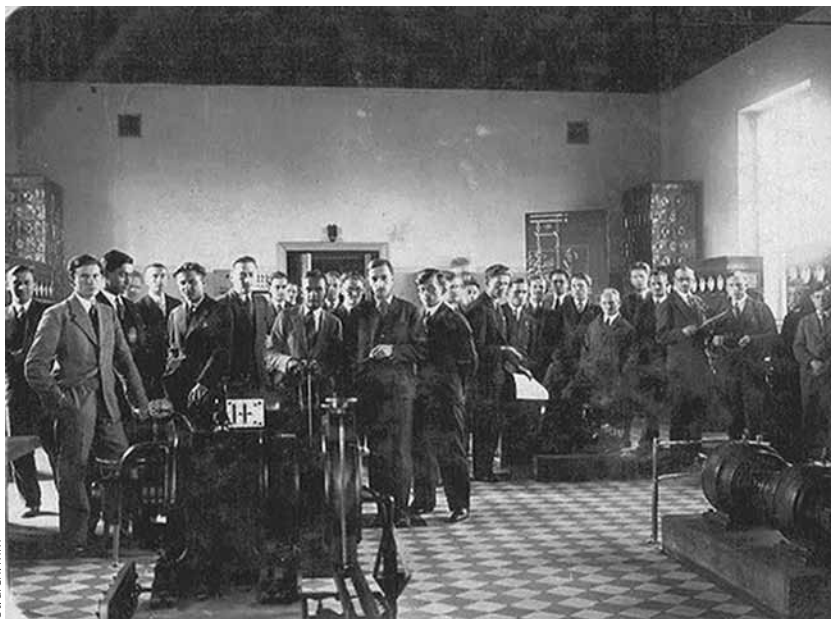
które to wspominam jako czas ostrej dyscypliny, wymagań i nie zawsze może obiektywnych profesorów, szczęśliwie, w 1929 roku zdaliśmy maturę. Była to dziesiąta rocznica niepodległości Polski. W tym czasie odbywała się w Poznaniu Wystawa Powszechna.

Dyrektor naszego Gimnazjum w Miechowie, profesor Tadeusz Lech, zorganizował wycieczkę na Powszechną Wystawę Krajową (PWK) do Poznania, zabierając ze sobą maturzystów, wybranych uczniów innych klas i orkiestrę szkolną. Dla nas, młodzieży pochodzącej z bardzo zaściankowego miasteczka i okolicznych wiosek, było to przeżycie ogromne, jakim dziś pewnie byłaby podróż do Paryża. Jechaliśmy w specjalnie wynajętym, osobowym wagonie kolejowym. Podróż do Poznania przebiegała przez Katowice. Na pewnym odcinku pociąg przejeżdżał przez terytorium Rzeszy Niemieckiej, gdyż nie wybudowano wtedy jeszcze pełnej sieci kolejowej w granicach Niepodległej Polski.

Wystawa trwała od maja do września 1929 roku. Poprzedził ją trzyletni okres przygotowań pod protektoratem profesora Ignacego Mościckiego, prezydenta RP i przy ho-

skiego gimnazjum), kiedy to naród się zjednoczył i w nieprawdopodobny sposób powstrzymał pochód komunistów na zachód, chcących tam zasiać rewolucję. Okres wakacyjny sprzyjał zwiedzaniu wystawy przez młodzież szkół średnich i wyższych, żądnych wiedzy w zakresie postępu technicz-

phot. arch. MM



phot. arch. MM



fol. arch. MM

kach z daszkami lub w kapeluszach, zwykle pożyczonych na wycieczkę od swoich ojców.

W czapce z daszkiem po lewej: Zygmunt Cieślik (po ukończeniu seminarium duchownego w Kielcach otrzymał pracę duszpasterską w Jędrzejowie, zginął jako ksiądz na początku II Wojny Światowej z rąk hitlerowców). W białym płaszczu – kolega Stanisław Winczewski (po wojnie aktor teatralny i filmowy, grywał w teatrze w Katowicach). Za nim, w czapce, kolega Stefan Czapla (mgr inż. górniczy, po wielu latach praktyki w kopalniach został dyrektorem Urzędu Górniczego w Kielcach, zmarł przed 2000 rokiem). Obok kolegi Winczewskiego, niższy, w kapeluszu i okularach – kolega Stefan Michalski, następny, z opuszczonymi rękami – kolega Czesław Olszewski, a kolejny, z założonymi dłońmi – Stanisław Fortuna (harcerz, osiedlił się we Wrocławiu). Obok, w jasnym płaszczu, kapeluszu i ciemnym krawacie, autor tego opisu – Michał Musiał. Ostatni w pierwszym rzędzie, w ciemniejszym płaszczu i jasnym kapeluszu – Kazimierz Kaczkowski. Pomiędzy M. Musiałem i K. Kaczkowskim wysunął się do przodu kolega Stanisław Kędracki (pochodzący z rodziny farmaceutów, mgr inż. leśnik, pracował w województwie śląskim). Pomiędzy S. Kędrackim i autorem – M. Musiałem, z tyłu, w czapce z daszkiem – kolega Waclaw Kownas (ukończył studia prawnicze w Krakowie, oficer Wojska Polskiego, zginął na Zachodzie w Belgii w 1944 lub

1943 roku, trafiony podczas przelotu pojedynczego samolotu, przed którymi, zgodnie z instrukcją, nie należało wówczas kryć się w schronach). Z tyłu, obok Waclawa Kownasa, w czarnym płaszczu i czarnym kapeluszu, kolega Edward Zboroń (inżynier leśnik, zginął od kuli nieprzyjacielskiej, jako partyzant w czasie ucieczki przed aresztowaniem). Pomiędzy Czesławem Olszewskim i Stanisławem Fortuną i nieco za nimi – kolega Kazimierz Muszyński, z tyłu, między głowami Olszewskiego i Muszyńskiego, bez czapki – kolega Alfred Jelonek (pochodził z Proszowic, oficer, służył w Armii Polskiej na Zachodzie) i nieco poniżej, w kapeluszu – kolega Jerzy Dotkiewicz. Między Michalskim i Olszewskim, w czapce z daszkiem, widoczna twarz kolegi Jana Nurkowskiego (zginął w 1944 roku). Opuszczając wystawę odjeżdżaliśmy z szacunkiem dla jej twórców i organizatorów, dla władz miasta Poznania i Rządu Polskiego. Przeżycia z wystawy pogłębiły w nas świadomość polityczną i narodową. Wyjeżdżaliśmy pełni wiary w lepszą przyszłość i siłę naszej Polski..., czego tak bardzo brakuje dzisiejszej młodzieży.

Po wielu latach znalazłem też pamiątkę – odznakę i medal sprzed 77 lat. Medal wyraża mądrość, o jakiej od tamtych czasów Polacy dwukrotnie zapominali: „Cześć Obywatelowi popierającemu przemysł krajowy”. Zaraz po II Wojnie Światowej, coś innego nam, wykształconym Polakom wmawiali agitatorzy komunistyczni, którzy przeszli krótkie „doksztalcenie” na Wschodzie, a ostatnio kilka lat temu – inni, którzy chyba tylko w swojej naiwności przeszli krótkie „doksztalcenie” w innych krajach. Mnie, starego inżyniera i Polaka krew zalewa kiedy wprawdzie błyskotliwy, młody i ambitny doradca Premiera w programie telewizyjnym „Plus-Minus” (w jednym z lepszych dziś telewizyjnych programów ekono-

micznych!... bo w innym programie – „Prosto w oczy”, pewna dyletantka uważa siebie za autorytet nawet w dziedzinie ekonomii) zapewnia, że jedynie słuszna ekonomia, to kupowanie za granicą czegoś o grosz tańszej niż w kraju. A ja go zapytam: jeśli ty masz sklep, a twój brat ma np. piekarnię, zaś dostawca z Chin proponuje stałe dostawy równej jakości chleba tańszego o kilka groszy, to należy zrezygnować z dostaw od brata – Polaka? Według spłyconej ekonomii Pana doradcy, tak należałoby zrobić..., ale wtedy, Panie doradco, musi Pan wziąć swojego brata, jego rodzinę, a może i pracowników na swój garnuszek, co kosztuje wiele, wiele więcej... Przed wojną, współlistniejąc i współpracując, obiektywnej ekonomii uczyli nas doświadczeni przedsiębiorcy, w tym życzliwi polscy Żydzi, wśród których też miałem kolegów. Po komunistycznym praniu mózgow można nam wmówić wszystko, nawet może się udać kolejne pranie mózgow. Mam nadzieję, że mieszkańcy Polski znów kiedyś zmądrzeją, ale ja już tego chyba nie doczekam. Pozwalam sobie dziś na otwartą krytykę tego co oficjalne, bez obaw, że ktoś mi zablokuje karierę... gdyż mam już 97 lat i na mnie czekają już gdzie indziej.

Jako 97-latek już z trudem chodzę, więc oglądam telewizję i czytam prasę. Próbuje zrozumieć, dlaczego pewne siły w TV próbują antagonizować różne narodowości w Polsce. Np. jeden ze znanych polityków SLD, podobno z wykształcenia historyk, w programie „Prosto w oczy”, z wtórującą mu redaktorką, próbowali wmówić widzom, że przed wojną na porządku dziennym były w szkołach „żydowskie getta ławkowe”. A ja z całą stanowczością stwierdzam, że ani w miechowskim gimnazjum, ani wcześniej, w szkole powszechnej, ani później na studiach w Krakowie, taka dyskryminacja nie miała miejsca. Owszem, w szkole po-



fol. arch. MM

wszechnej i pierwszych klasach gimnazjum istniała, ale tak zwana „ośla ławka”. Gdy ja nie przygotowałem się do lekcji, też zdarzyło mi się do niej trafić. Ale, żeby znany polityk, który przed wojną mógł co najwyżej zacząć chodzić do szkoły, a redaktorka – blondynka, która, w ocenie mojego słabego wzroku, raczej nie pamięta czasów przed II Wojną Światową, twierdzili, że to była zwykła praktyka, to zachęcam tego polityka, aby zamiast mieszać młodemu pokoleniu w głowach, szukać dziury w całym i wzbudzać sztuczne konflikty – zapoznał się z historią Polski (służę biblioteką). Bo ten polityk pomylił sobie chyba nazwę ławki, w której go pewnie często sadzano.

Mnie jeszcze w latach dwudziestych uczono na historii, że kiedy przed rozbiorami Polski, „życieliwi” sąsiedzi ze wschodu i z zachodu chcieli doprowadzić Polskę do zniszczenia, rękami przekupnych polskich posłów zaczęli wyszukiwać nieistniejące zarzarki i antagonizować ze sobą społeczności w Polsce. Robili to w kraju najbardziej wówczas tolerancyjnym w Europie i w dużej mierze się to udało, odnosząc sukces w postaci kolejnych rozbiorów (w historii – obydwaj sąsiedzi Polski zapisali się najbar-

dziej represyjnie lub krwawo wobec innych narodowości, szczególnie żydowskiej). A, co widzę w dzisiejszej TV? Telewizja i inne media, żerując na najbardziej chyba prymitywnych lub naiwnych jednostkach, celuje w wyszukiwaniu nieistniejących lub ekspozowaniu marginalnych problemów i wszelkimi sposobami stara się antagonizować ze sobą polskie społeczeństwo. Służą temu niektórzy politycy (historia, która lubi się powtarzać!) i kilkoro hałaśliwych dziennikarzy/rek. Służą też temu podjudzające wydawnictwa w języku polskim, nie trudno zgadnąć – finansowanych zapewne z ościennych krajów. W ostatnim dziesięcioleciu, częściowo się to tym mediom udaje, podobnie, jak to miało miejsce ponad 200 lat temu, tuż przed rozbiorami. Wszystko

chyba po to, aby sąsiedzi mogli upomnieć się potem o prawa tych wszystkich, jakoby prześladowanych mniejszości: religijnych, narodowych, seksualnych. W gimnazjum miechowskim było nie do pomyslenia (nikomu nawet na myśl nie przyszło), aby wypomnieć któremuś koledze jego pochodzenie, uczylimy się wspólnie i bawiliśmy wspólnie.

Gdy przywołuję historię: „200 lat temu”, może się to komuś wydać sięganiem do „zamierzchłej przeszłości”. Ale ja mam inną miarę czasu. Lat mam prawie 100 (Michał Musiał ma dzisiaj 102 lata – przyp. red.).

(Ojciec Michała – Jan Musiał – w 1918 roku był jednym z Fundatorów Gimnazjum w Miechowie.)

Michał Musiał, magister inżynier metalurg, autor tych wspomnień, urodził się w 1909 roku w Swojczanach. Tam ukończył szkołę powszechną, następnie Gimnazjum w Miechowie, a studia wyższe w Akademii Górniczo-Hutniczej (początkowo Akademii Górniczej) w Krakowie. Pracował jako inżynier w kilku hutach (od 1937 w Hucie „Pokój”), następnie jako redaktor naukowy w Wydawnictwie „Śląsk” w Instytucie Metalurgii Żelaza i w Głównym Instytucie Górnictwa. Autor i współautor książek o tematyce hutniczej i górniczej oraz kilkudziesięciu artykułów profesjonalnych i kilkaset recenzji innych publikacji.

W rocznicę śmierci

Przedstawiciele władz Stowarzyszenia Wychowanków AGH w dniu 6 listopada 2012 roku złożyli okolicznościową wiązkę kwiatów i znicze przed tablicą poświęconą pamięci Wychowanków i Studentów Akademii Górniczo-Hutniczej, którzy złożyli ofiarę ze swego życia w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945.

Tablicę ufundowało Stowarzyszenie Wychowanków AGH i absolwenci uczelni 1



fort. Z. Sulima



fort. Z. Sulima

września 1972 roku na wniosek Zjazdu Wychowanków uczelni, który odbył się prawie bezpośrednio po zakończeniu wojny i rozpoczęciu zajęć na uczelni. Tablicę wykonano w odlewni Huty Pokój w Rudzie Śląskiej, według projektu doc. Józefa Galicy z ASP w Krakowie.

Tego samego dnia (6 listopada) przypadła 40 rocznica śmierci Walerego Goetla,

postaci nietuzinkowej, której nasza uczelnia zawdzięcza wiele. Członkowie koła SW AGH nr 257 im W. Goetla, pamiętali o tej rocznicy i w tym właśnie dniu złożyli wiązkę kwiatów i zapalili znicze na grobie wieloletniego rektora akademii, który znajduje się w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Rakowickim.

(red)

Janusz Zimny w służbie hydrogeologii

Janusz Zimny urodził się 25 sierpnia 1934 roku w Krakowie, gdzie po zdaniu matury w III Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie i jako 17-latek rozpoczął studia na Wydziale Górniczym Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Ukończył je w 1955 roku w specjalności przeróbka mechaniczna kopalni (promotorem pracy dyplomowej był prof. dr inż. Włodzimierz Stępiński). Jest inżynierem górnikiem uprawnionym w pełnym zakresie hydrogeologiem.

Pracę zawodową (na podstawie naku pracy) rozpoczął 1 sierpnia 1955 roku w Przedsiębiorstwie Geologiczno-Inżynierskim Energetyki w Krakowie na stanowisku projektanta i dokumentatora. Później przedsiębiorstwo zostało przekształcone w Przedsiębiorstwo Hydrogeologiczne, później Zakład Badań Geologicznych i ostatecznie Przedsiębiorstwo Geologiczne SA, w którym nieprzerwanie pracował 42 lata do 1997 roku.

W czasie swojej pracy przeszedł wszystkie stanowiska od geologa nadzoru na otworze, projektanta-dokumentatora, starszego specjalisty ds. hydrogeologii, samodzielnego dokumentatora ds. hydrogeologicznych, kierownika pracowni hydrogeologicznej w Dziale Odwodnień do Kierownika Wydziału Hydrogeologii. W latach 1956–1957 wykonywał prace kartograficzne i geologiczno-inżynierskie tere-

nów pod projektowane zapory na rzece San w Myczkowcach, Solinie i Niewiście.

Z Centralnego Urzędu Geologii w Warszawie uzyskał uprawnienia hydrogeologiczne do projektowania i dokumentowania zasobów wód podziemnych (wraz z wodami mineralnymi). Pełnienie nadzoru geologicznego na terenie Łodzi wiązało się z wierceniami otworów pod przyszłe ujęcia wód podziemnych, z zastosowaniem nowatorskiej metody obrotowej z użyciem płuczki ilowej.

Zakres prac projektowych i dokumentacyjnych był związany z wykonywaniem otworów obserwacyjnych i ujęciowych dla następujących Zakładów Górniczych: KWB „Przyjaźń Narodów” k/Zar; KWB „Pątnów”; KWK „Rymer”; Kopalnie Siarki „Machów” i „Jeziórko” w Jeziórku; KWK „Ludwik Concordia”; KWK „Bobek”; KWK „Rozbark”. Analogiczne prace dotyczyły również Kopalni Dolomitu „Siewierz: w Brudzowicach i Kopalni Dolomitu „Gródek” w Szczakowej. Dla Kopalni Soli „Wieliczka” w Wieliczce projektował i dokumentował otwory posadzkowe (13 otworów). Był współautorem prac odwodnieniowych dla KWB „Pątnów”, KWK „Generał Zawadzki” i „Ludwik Concordia”. Dokumentował dla potrzeb WPWiK w Katowicach zasoby wód podziemnych ujęć rejonów Łązy Błędowskie, Bibiela, Zawada oraz okolic miasta Zawiercie. Dla wód mineralnych dokumentował zasoby otworów z rejonu Ustronie-Zawodzie, Łapczyca k. Bochni (solanka jodowo-bromowa) i Krosna n. Wisłokiem.

W latach 1990–2005 był zatrudniony w Kopalni Porfiru i Diabazu Sp. z o.o. w Krzeszowicach na stanowisku głównego hydrogeologa, gdzie m.in. projektował i dokumentował otwory w celu określenia warunków hydrogeologicznych oraz zasięgu leja depresyjnego wyrobisk górniczych.

Ukończył na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym AGH studium podyplomowe do Badań geologicznych za granicą oraz kurs szkolenia zawodowego dla kandydatów do pracy w krajach rozwijających się przy Studium Afrykanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Posiada szereg publikacji dotyczących zagadnień wierceń obrotowych i szerokodymensyjnych, zamieszczonych w „Technice Poszukiwań” oraz w „Węglu Brunatnym”.

W czasie przeszło 50-letniej pracy zawodowej wykonał samodzielnie ponad 460 opracowań hydrogeologicznych (projekty, programy, dokumentacje). Za całokształt pracy zawodowej został odznaczony: brązowym i złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Zasłużony dla Polskiej Geologii”, Złotą Odznaką „Zasłużony dla Ochrony Śro-



foto. arch. JZ

doziska i Gospodarki Wodnej”, a decyzją Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych został mu nadany stopień Dyrektora Górniczego III stopnia.

Janusz Zimny jest szczęśliwym mężem i ojcem. Z żoną Anną są małżeństwem przeszło 54 lata i mają dwoje wspianych i zdolnych dzieci. Syn Maciej jest również absolwent Wydziału Górniczego AGH w Krakowie, po 2 latach pracy w górnictwie pod ziemią, zmienił całkowicie swoją profesję i został zawodowym oficerem Wojska Polskiego (6. Brygada Powietrznodesantowej i Jednostka Specjalna GROM). W okresie ponad 21 lat służby 5 z nich spędził poza granicami kraju w misjach ONZ i NATO (UNPROFOR, UNDOF, IFOR, SFOR, KFOR) oraz jako żołnierz GROM uczestniczył po zamachach 11 września w 2001 roku w USA w operacji przeciw terrorystycznej Enduring Freedom. Jest doktorem nauk wojskowych oraz autorem ponad 60 publikacji o tematyce wojskowej i książki o terroryzmie samobójczym. Córka Beata jest aktorką teatru im. A. Sewruka w Elblągu, laureatką odznaki „Zasłużony dla Kultury Polskiej” przyznawanej przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, szeregu nagród prezydenta Elbląga oraz zwyciężczyni plebiscytu na najpopularniejszego aktora sceny elbląskiej.

Bardzo lubi muzykę poważną. Na pewno przyczyniła się do tego pobierana równolegle z ogólną edukacją muzyczną w podstawowej i średniej szkole muzycznej w klasie fortepianu, na którym grywa do dzisiaj.

W dniach 2–3 września 2011 roku w AGH w Krakowie uczestniczył w 60-leciu Immatrykulacji naszego Wydziału Górniczego.



foto. arch. JZ

Albin Ksieniewicz

magister za drugim podejściem

Do Krakowa przyjechałem w 1950 roku i jako inżynier mechanik podjąłem pracę w Państwowym Przedsiębiorstwie Wyodrębnionym Nowa Huta. Dyplom inżyniera mechanika uzyskałem w Szkole Inżynierskiej w Poznaniu, kontynuatorece przedwojennej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki, odpowiednika Warszawskiego Wawelberga. Przez okres kilku lat status dwóch szkół inżynierskich w Warszawie i Poznaniu nie był ostatecznie uregulowany i absolwenci nie otrzymywali dyplomów inżynierskich. Ja co prawda po ukończeniu w dniu 1 marca 1950 roku Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu otrzymałem dyplom, gdyż od 1950 roku rozpoczęto wszystkim dotychczasowym absolwentom wydawanie dyplomów, które jednak były zupełnie nowe w kraju, bowiem oprócz SI w Warszawie i Poznaniu nie było innych Szkół Inżynierskich jak obecnie.

Dyplom Szkoły Inżynierskiej, która doskonale przygotowywała do pracy inżynierskiej w przemyśle był jednak czymś innym niż dyplom politechniki czy AGH, mające uznanie w kraju i za granicą. To też po zaangażowaniu się do pracy w hucie (w budowie) i zamieszkaniu w Krakowie podjąłem studia na Wydziale Mechanizacji Hutnictwa AGH w Krakowie, dla uzupełnienia kwalifikacji hutniczych. Znaczna część egzaminów została mi zaliczona ze Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu, a na pozostałą część otrzymałem od ówczesnego dziekana prof. Jana Krauze wykaz profesorów i przedmiotów, które mam u nich zdać bądź zaliczyć. Równolegle więc obok pracy zawodowej w hucie uzupełniałem brakujące egzaminy i zaliczenia.

Do egzaminów przystępowałem z dyplomem inżyniera, powstawały więc przeróżne sytuacje, gdyż jedni profesorowie niemal po koleżeńsku ze mną rozmawiali jak: prof. Kobyliński, prof. Kazimierz Szawłowski, prof. Zygmunt Ciechanowski, prof. Lucjan Czerski, a inni profesorowie jak m.in. prof. Stefan Ziemia egzaminowali mnie równocześnie ze wszystkimi studentami na sali dodając dodatkowo zadania do rozwiązania jako już inżynierowi. W tym samym czasie co studenci musiałem rozwiązać więcej zadań.

Z humorem jednak przyjmowałem takie sytuacje i po pewnym czasie miałem tyle już zaliczeń i egzaminów, że zezwolono mi na rozpoczęcie pracy dyplomowej. Oczywiście, że pracę dyplomową wykonywałem z zagadnień huty, jako jeden z nielicznych wówczas wykonujących pracę dyplomową z przemysłu.

Pełniłem w hucie funkcję tzw. kuratora budowy pierwszego warsztatu produkcyjnego konstrukcji stalowych powołany na to stanowisko przez Dyrektora PPW Nowa Huta mgr. inż. Jana Aniołę, późniejszego Rektora Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Moja praca dyplomowa dotyczyła analizy projektu wstępnego warsztatu konstrukcji stalowych opracowanego przez radzieckie biuro projektowe hutnictwo „Gipromez” w Moskwie.

W analizie projektu połączyłem zdobytą już wiedzę inżynierską z młodzieżowo-studencką odwagą co dało w efekcie ostre skrytykowanie i technicznie uzasadnione zmiany w projekcie wstępnym. Ponieważ były to lata pięćdziesiąte, więc nikt się nie godził, tak huta jak i AGH, na publiczną obronę mojej pracy na uczelni i została ona jako poufna w hucie z zaliczeniem jej na AGH. Radziecki projektant uznał wszystkie moje uwagi i propozycje zmian w projekcie warsztatu konstrukcji stalowych oraz wyraził nawet zgodę na inne zmiany jakie będziemy uważali za konieczne w zamaszynowaniu warsztatu.

To był mój pierwszy sukces inżyniersko-studencki. Do uzupełnienia pozostało mi kilka mniejszych egzaminów z przedmiotów jak transport w hutach, organizacja pracy itp.

W tej sytuacji po zaliczeniu przez uczelnię pracy dyplomowej zostałem wezwany przed uczelnianą Komisję Przydziału pracy (gdy obowiązywały już nakazy pracy). Mimo przedstawienia przeze mnie zaświadczenia z pracy z huty i pisma reklamującego, komisja ustaliła dla mnie przydział pracy do huty Małapanew w Ozimku na Opolszczyźnie uzasadniając tą decyzję brakiem przydziałów do PPW Nowa Huta oraz potrzebami huty Małapanew.

W tym czasie kierowałem już pierwszym warsztatem produkcyjnym w hucie, otrzymałem mieszkanie w Krakowie i zamierzałem zmienić stan cywilny, czyli wyjazd z Krakowa był dla mnie nie do przyjęcia. Nieżyciowe i sztywne stanowisko Komisji Przydziału Pracy przy AGH spowodowało, że świadomie dopuściłem do skreślenia mnie z listy studentów za nie przystąpienie do ostatnich egzaminów, ale to chroniło mnie przez zsyłką do Ozimka.

I tak zakończyło się moje pierwsze podejście do dyplomu magistra inżyniera AGH w Krakowie.

Marzenie o dyplomie magistra AGH miało się spełnić dopiero po kilkunastu latach, a było to tak. Już jako znany racjonalizator i prezes Klubu Techniki i Racjonalizacji Huty im. Lenina biorąc udział w jednej z narad na szczeblu wojewódzkim miałem przyjemność siedzieć obok swojego byłego dyrektora huty, a ówczasnie już Rektora AGH prof. Jana Anioły. Wpisując się na listę obecności, która szła obiegami po sali wpisałem w rubryce posiadany tytuł: inżynier mechanik, na co zaraz zareagował prof. Anioła tymi słowami „kolego, wy tacy zdolni i nie robicie dyplomu magistra, my właśnie na AGH uruchamiamy wieczorowe studia magisterskie, ja wam polecam zgłosić się i zmobilizować innych inżynierów do studiów magisterskich”.



Ponieważ prof. Anioła jako Dyrektor PPW Nowa Huta postawił na mnie jako młodego wówczas inżyniera i nie pozwolił na rezygnację z odpowiedzialnej funkcji kierownika pierwszego warsztatu produkcyjnego huty, uwagę prof. Anioły przyjąłem jako dobrą radę i niemal ojcowskie polecenie.

Zapisałem się więc z kilkoma kolegami inżynierami z huty natychmiast na kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego na wieczorowe studia magisterskie Wydziału Maszyn i Urządzeń Hutniczych AGH. Był to 1963 rok. Po zdaniu egzaminu wstępnego zasiadłem po czternastoletniej przerwie do kontynuacji studiów, które odbywałem w zupełnie innych warunkach, gdyż byłem już żonaty, miałem dwóch synów uczęszczających do szkoły oraz odpowiedzialne stanowisko w hucie absorbujące nieraz tak czas, że były trudności z udaniem się na wieczorowe wykłady w AGH.

Mimo wszystko starałem się jako starosta grupy nie opuszczać żadnych wykładów, gdyż wiedziałem, że w czasie wykładów najwięcej zdobędę wiadomości, ponieważ dom i praca pochłaniały niemal bez reszty cały czas. Studia w takim układzie wymagały dużego hartu własnego oraz wyrozumiałości żony i dzieci, dla których w ciągu dwóch lat nie miałem wiele czasu. Odpadły wyjścia do teatru, do kina i na spacer, gdyż wolny czas trzeba było poświęcić nauce, która już trudniej przychodziła, szczególnie po tak długiej, bo 14-letniej przerwie między ukończeniem studiów inżynierskich a rozpoczęciem studiów magisterskich.

Poważny już wiek i wyrobiona odpowiedzialność w pracy nie pozwalała jak za czasów studenckich iść na egzamin nie w pełni przygotowanym, lecz każdy przedmiot do egzaminu był gruntownie opracowany i konsultowany z kolegami, aby nie było żadnej wątpliwości.

Studia miały też zupełnie inny charakter, gdyż słuchaczami byli przeważnie poważni panowie na odpowiedzialnych stanowiskach, a wykładowcami byli często ich koledzy ze studiów inżynierskich lub z pracy jak mgr inż. Folfasiński, doc. dr Eugeniusz Podoba i inni, to też na wykładach odbywały się poważne dyskusje problemowe, dla których wspólnie szukano optymalnych rozwiązań.

Wykładowcy studium magisterskiego nie tylko przekazywali nam wiadomości teoretyczne ze swoich przedmiotów, ale również konfrontowali je z naszą wiedzą praktyczną co obu stronom wychodziło na korzyść i nie tylko personalnie. Również zyskiwały na tym i huta, jak i AGH, gdyż z każdym dniem kontakty nauki z praktyką stawały się coraz ściślejsze i są nadal kontynuowane w ramach Rady Naukowo-Technicznej AGH i HiL.

Po zakończeniu studium magisterskiego podjęliśmy prace dyplomowe, które w większości były pracami praktycznymi, a w szczególności moja praca wykonywana pod kierownictwem prof. dr. hab. inż. Stanisława Markowskiego dotycząca modernizacji Wykańczalni Walcowni Rur Zgrzewanych, którą podjąłem jako kierownik tego

oddziału, została w hucie w pełni zrealizowana co było podawane studentom jako przykład właściwie podjętego tematu dyplomowego i odpowiedniego opracowania, które zostało całkowicie zrealizowane.

Również prace przejściowe były podejmowane z praktycznych zadań huty w dziedzinie rozwoju techniki i przy pomocy literatury znajdującej się w AGH były opracowywane z pożytkiem dla huty.

Obrona pracy dyplomowej magisterskiej, jakże różna była od strony pracy inżynierskiej, bo już nie było młodzieńczego strachu o to jak się uda egzamin, lecz była świadomość dobrze opracowanych zagadnień i pełna gotowość do ich przedyskutowania w gronie profesorów i wykazania się nie tylko wiadomościami, ale i ich praktycznym spożytkowaniem dla dobra techniki

i przemysłu. Wręczanie dyplomów stanowiło obustronną satysfakcję tak dla profesorów, których trud tak dobrze zaowocował i dla nas, którzy mimo wielu trudności dobrnęliśmy do końca z pozytywnym rezultatem. Komers u „Wierzyńka” był miłym akcentem kończącym 2,5-letnie spotkanie z profesorami i kolegami z przemysłu.

Niniejsze wspomnienia podjąłem dla wykazania wielce pożytecznej inicjatywy uruchomienia studiów wieczorowych magisterskich oraz wyrażenia szczególnego podziękowania prof. Janowi Aniole, mojemu serdecznemu opiekunowi w czasie studiów w AGH. U prof. Anioły miałem nawet podjąć pracę doktorską, ale na to huta nie dała zgody.

mgr inż. Albin Ksieniewicz

Albin Ksieniewicz urodził się 1 marca 1926 roku na Kresach Wschodnich. Jest absolwentem Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu i AGH w Krakowie. Pracę w hucie rozpoczął 19 czerwca 1950 roku. Dyrektor huty Jan Anioła powiedział mu wówczas, że ceni szkołę poznańską i dlatego mianuje go kuratorem budowy warsztatu konstrukcji stalowych (WKS), mimo że jest najmłodszym inżynierem. Warsztat został wybudowany w iście góralskim tempie, bo w ciągu sześciu miesięcy (w takim samym czasie przed II wojną światową wybudowano kolej linową na Kasprowy Wierch), i uruchomiony 15 grudnia 1951 roku – na 3. rocznicę zjednoczenia PPS i PPR. Albin Ksieniewicz został wówczas mianowany kierownikiem działu konstrukcji stalowych i kierował warsztatem do czasu osiągnięcia projektowej zdolności produkcyjnej (w warsztacie wykonywano wówczas konstrukcje hal huty). Ponieważ znał język rosyjski i warunki w ZSRR, powierzono mu zorganizowanie Działu Odbioru, który zajmował się przyjmowaniem z ZSRR tysięcy ton maszyn dla huty. Po zakończeniu tego zadania został mechanikiem Stalowni Martenowskiej, w której pracował do czasu uruchomienia siedmiu pieców martenowskich, tj. do roku 1960, kiedy skierowany został do uruchomienia i prowadzenia Wykańczalni i Ocynkowni Rur w Zakładzie Rur Zgrzewanych. Później powołany został na stanowisko kierownika rozruchu pierwszych konwertorów stalowych w Stalowni Konwertorowej.

Adam Ksieniewicz był organizatorem ruchu wynalazczego i wielokrotnym przewodniczącym Klubu Techniki i Racjonalizacji w hucie i przy Urzędzie Patentowym. Za pracę zawodową i działalność społeczną został odznaczony srebrnym oraz złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta. Po przejściu na emeryturę w 1990 roku zaczął pracę społeczną jako radny Grzegórzek. Jako przewodniczący Rady Parafii św. Mikołaja spowodował odnowienie kościoła, budowę witraży i iluminacji nocnej kościoła. Obecnie interesuje się zagadnieniami komunikacyjnymi miasta, składając w tej sprawie wiele propozycji poprawy ruchu drogowego w Krakowie. Jest pomysłodawcą budowy Zakładu Termicznego Przekształcania Odpadów na terenie Kujaw – jak mówi – w miejscu, które nie jest oprotostowywane, gdyż nie szkodzi ludziom.

ZAPRASZAMY NA STRONĘ
BAZY FOTOGRAFII AGH
WWW.FOTO.AGH.EDU.PL



Dr inż. Wiesław Bogacz – wspomnienie

Zmarły w tym roku (29 stycznia 2012) kolega Wiesław Bogacz przez 16 lat był pracownikiem naukowym w Katedrze Geologii Złóż Węgla na Wydziale Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska AGH. Ukończył studia wyższe w 1970 roku na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym (obecnie Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska) otrzymując stopień magistra inżyniera geologa górniczego (ze specjalnością geologia złóż kopalin stałych). Jego praca magisterska dotyczyła geologii złożowej węgla brunatnych. Pracę zawodową rozpoczął w AGH w 1971 roku na stanowisku asystenta. Zainteresowania naukowe koncentrowały się wokół problemów geologii i tektoniki złóż węgla kamiennych występujących w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym. W 1978 roku obronił pracę doktorską pt. *Tektonika utworów karbonu produktywnego rejonu Jastrzębia w Rybnickim Okręgu Węglowym*. Najciekawszym elementem tej rozprawy była oryginalna teza, według której wykształcenie pokładów węgla w ba-



danej części GZW jest przede wszystkim wynikiem aktywności struktur głębokiego podłoża.

Przez kolejnych 9 lat dr Bogacz poświęcił się zagadnieniom geologii strukturalnej karbonu produktywnego GZW. W tym czasie opublikował 26 prac naukowych samodzielnie i we współautorstwie. W 1987 roku opuszcza Polskę i wyjeżdża do Australii, pracując początkowo w South Australian Institute of Technology, a później w różnych górniczo-geologicznych firmach konsultingowych. W firmach tych zajmował stanowiska eksperta, konsultanta, a ostatnio od 2004 roku zastępcy dyrektora w firmie Marathon Resources Limited. W okresie zarządzania firmą Marathon organizował praktyki dyplomowe dla studentów specjalności Geologia i Prospekcja Złóż oraz tematy badań dotyczące poszukiwań, rozpoznania i dokumentowania złóż surowców metalicznych złota i uranu. Pełny zakres wykonywanych przez niego opracowań, ekspertyz, analiz obejmował strategię i koncepcję poszukiwań złóż, rozwój modeli genetycznych złóż, analizę tektogenetyczną stosowaną w górnictwie i w poszukiwaniu złóż, geologię strukturalną złóż metali oraz geologiczno-strukturalną ocenę danych geofizycznych.

Doktor Bogacz będąc w Australii podjął szczegółowe badania złożowo-tektoniczne węgla występującego na obszarach Południowej i Zachodniej Australii oraz Nowej Południowej Walii. W międzyczasie odbył dwa wyjazdy naukowe do Nepalu, zorganizowane pod auspicjami UNESCO. Ich celem była geologiczna prospekcja obszarów występowania wód termalnych w Centralnych Himalajach. W. Bogacz zajmował się tam deformacjami tektonicznymi, a w szczególności związkiem występowania gorących źródeł i cyrkulacji wód termalnych z budową strukturalną. W następnych

latach zainteresowania naukowe dr Bogacza zaczęły się koncentrować wokół genezy złóż metali. Zaczął prowadzić intensywne badania w celu zrozumienia i powiązania problemów tektonicznych, strukturalnych, złożowych i geologiczno-górnicznych dotyczących złóż metali. Opublikował prace opisujące złoża położone w Australii, Ameryce Południowej, Afryce i Azji. Studia te przeprowadził w 300 stanowiskach złożowych odnoszących się do złóż złota, miedzi, niklu, cynku, ołowiu, a także złóż polimetalicznych i innych, m.in. diamentów. Wyniki tych szczegółowych badań pozwoliły dr Bogaczowi na podjęcie próby sformułowania uniwersalnej koncepcji tektogenezy złóż, w której kluczową rolę odgrywają procesy tektoniczne oraz realia strukturalne. Koncepcję tę przedstawił w pracy pt. „The tectogenesis of the Tefler gold-cooper system in the Proterozoic Paterson Orogen, North Western Australia” opublikowanej w Roczniku Polskiego Towarzystwa Geologicznego w 2004 roku.

Wiesław Bogacz miał dobrze zorganizowany, nowoczesny warsztat badawczy, a także posiadał dużą umiejętność stosowania nowoczesnych metod analitycznych oraz wielowątkowej interpretacji uzyskiwanych wyników. Upowszechnił stosowanie metod analizy strukturalnej w geologii złożowej. Osiągnął ogromny sukces praktyczny, gdyż wykorzystywane przez niego procedury zostały zaakceptowane i docenione przez praktyków. Nadal są stosowane i przyniosą wymierne, użyteczne korzyści.

Pragnę wyrazić żal, iż okrutnym zarządzeniem losu, dr inż. Wiesław Bogacz już nigdy nie będzie mógł służyć swym doświadczeniem i nie będzie mógł nikomu przekazać swej ogromnej wiedzy.

✉ Barbara Kwiecińska



Wyprawa do Kolchidy po „złote runo” i śladami początków chrześcijaństwa, a więc Gruzja i Armenia

Od pierwszego zamysłu, który powstał w czasie „krymskiej wyprawy” w 2011 roku, zamiar ten budził wiele kontrowersji, bo jakże to; wyjazd w rejon nieustannych ścierań się racji 100 narodowości, w rejon odwiecznych waśni sąsiedzkich, a więc w tygiel ciągłych zarzewi konfliktów. Po co?

Z trudem udało się skompletować 16-osobową grupę, w której 12 osób było związanych z SW AGH, bo ono było właśnie inicjatorem tego wyjazdu (w tej grupie było 2 członków ZG SWAGH).

Był też z nami kol. Paweł Suliński znakomity dokumentalista, fotograf. Po nocnym locie z Warszawy do Tbilisi zaczęliśmy poznawać kraj, który od IV wieku przyjął religię chrześcijańską jako państwową, to jest gdy król Iberii Mirian został nawrócony (337 rok) na wiarę Chrystusową przez świętą Ninę z Kapadocji.

Gruzja to kraj położony między Wielkim i Małym Kaukazem z różnorodnością klimatów od zachodu, to jest od Morza Czarnego klimat podzwrotnikowy po wysokogórskie (góry powyżej 5000 m n.p.m) i suche rejonu płaskowyżu Likhi. Będąc 8 dni w Gruzji i zwiedzając najstarsze klasztory, monastery, warownie i pustelnie musieliśmy spo-

tykać się z tymi klimatami. Była też wyprawa powyżej 3000 m na lodowiec pod szczytem Kazbeku (5033 m), była kąpiel morska w ślicznym kurorcie Batumi, wspinaliśmy się do sakralnych zabytków na pograniczu z Azerbejdżanem. Wszystko to wieczorami, po utrudzonym zwiedzaniu kończyło się „suprą”, czyli kolacją przy wspólnym stole, ze znakomitym gruzińskim jadem i winem. Przewodził zwyczajowo w biesiadach tama da podnoszący długie toasty. Od początku w tej roli znakomicie sprawdzał się nasz kierowca Dżon – rodowity Gruzin.

Odwykliśmy już od granicznych utrudnień w czasie zmiany kraju pobytu. Niestety spotykały nas na pograniczu gruzińsko-armeńskim, gdzie żmudna prawie 3 godzinna odprawa 16 osób przypominała nam o dawnych „dobrych” czasach.

Wreszcie Armenia, najstarszy chrześcijański kraj świata. W 301 roku król Tirydat III nawrócony przez Grzegorza Oświeciciela, ogłosił chrześcijaństwo religią narodową. Od razu rzuca się w oczy kolorowe budownictwo. Armenia posiadająca nieograniczone zasoby tufu wykorzystuje go jako materiał budowlany. Jesteśmy w kraju, którego symbolem jest święta góra

Ararat (5165), niestety od 1921 roku będąca w Turcji. Zwiedzając historyczne budowle z pierwszych wieków chrześcijaństwa nie omijamy Eczmiadzynu, z którego wywodzi się twórca alfabetu ormiańskiego Mesrop Masztoc (IV wiek). Stoi tu katedra, najważniejsza świątynia. W okazałej budowli z VII wieku można zobaczyć resztki tej pierwszej zbudowanej w latach 301–303, a później przebudowywanej. Eczmiadzyn zwany jest ormiańskim Watykanem, bo tutaj rezyduje Katolikos, zwierzchnik kościoła ormiańskiego na całym świecie. Był tutaj też Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie wizyty w 2001 roku.

Dla Ormian święte jest też jezioro Sevan położone na wysokości ponad 2000 m n.p.m. Zażyliśmy kąpieli w krystalicznie czystej wodzie, a wieczorem degustowaliśmy przepyszne ryby z tego jeziora.

Zwiedzając rozbudowujący się nowocześnie Erewan nie sposób pominąć monumentalnego Muzeum Ormiańskiego Holocaustu upamiętniającego ludobójstwo Ormian z 1915 roku dokonaną przez Turków. Zginęło wtedy półtora miliona Ormian. Spotykamy tam świerki pamięci posadzone przez Polaków: Jana Pawła II, Lecha Wałęsę, Aleksandra Kwaśniewskiego i innych przywódców z całego świata odwiedzających stolicę Armenii.

Wspominamy historyczne miejsca, ale Erwan jak i Tbilisi są współczesnymi miastami o dynamicznej rozbudowie. Kraje te otwierając się na kontakty z Zachodem wprowadzają nowoczesne rozwiązania logistyczne i organizacyjne. Zabiegają o rozwój turystyki. Na razie słabo jest rozwinięta baza turystyczna, są jednak plany jej rozwoju. Wśród przyjezdnych z zagranicy, najczęściej jest Polaków.

Zobaczyliśmy folklor jakże różnorodny od tego z krajów basenu morza Śródziemnego. Spotkaliśmy też w naszych wędrowkach sporo młodych Polaków indywidualnie zwiedzających te kraje. Rejon ten staje się ciekawy i popularny dla młodszych turystów. Bardzo trudno o wszystkim opowiedzieć wszystkiego. Była to pouczająca i piękna wyprawa. I znów nocnym lotem z Erywania do Polski.

Na koniec wzniosłem toast „na zdrowie”, a po gruzińsku „gaumardžos” za pomyślność tych krajów.

✉ Henryk Konieczko



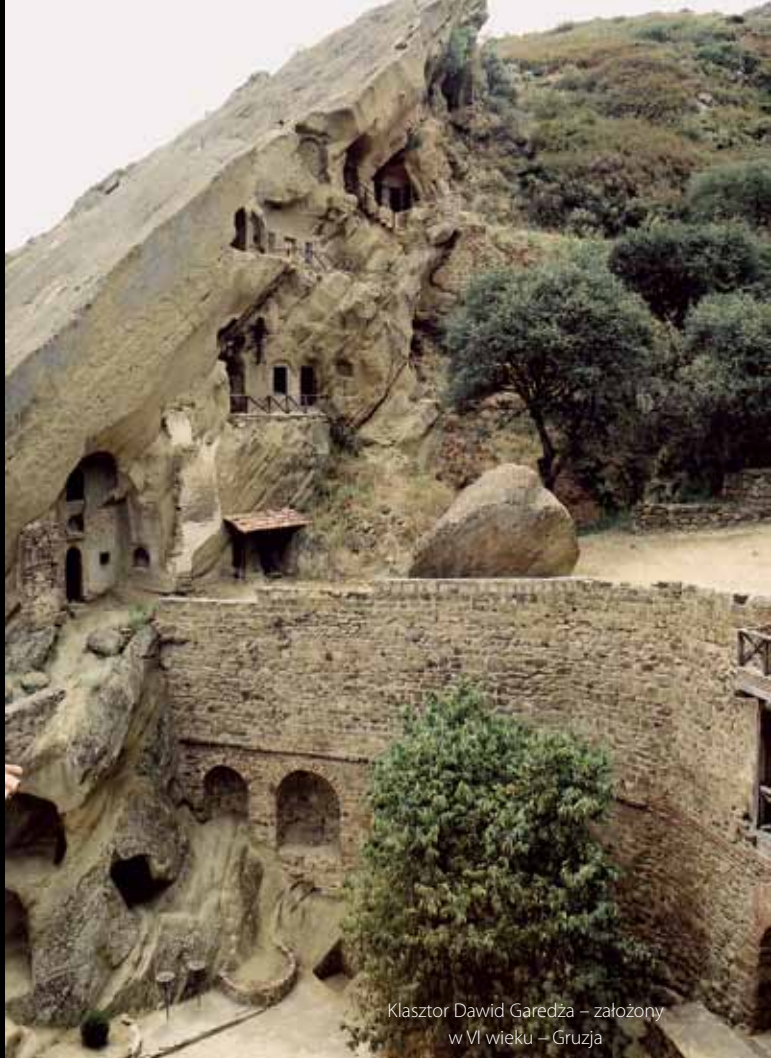
Grupa pod pomnikiem króla Wachtanga Gorgasalego – Tbilisi



Monaster Alawerdi XI wiek – Gruzja



Monaster Gelati, katedra NMP XII wiek – Gruzja

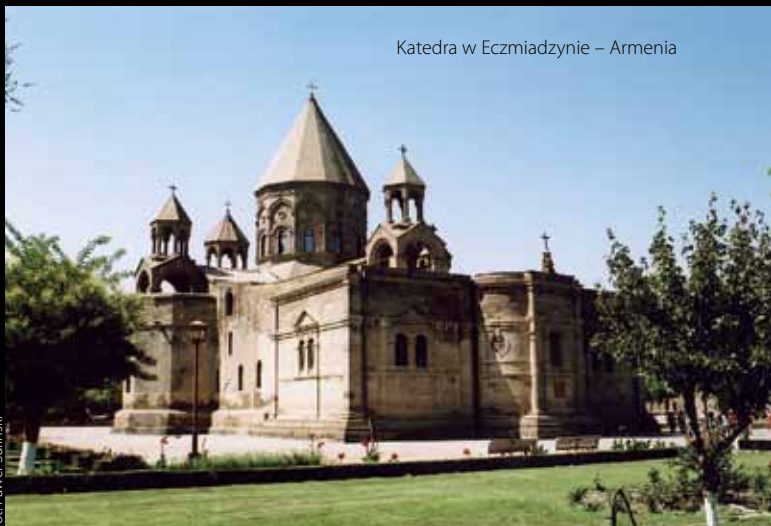


Klasztor Dawid Garedża – założony w VI wieku – Gruzja

Wyprawa do Kolchidy po „złote runo” i śladami początków chrześcijaństwa



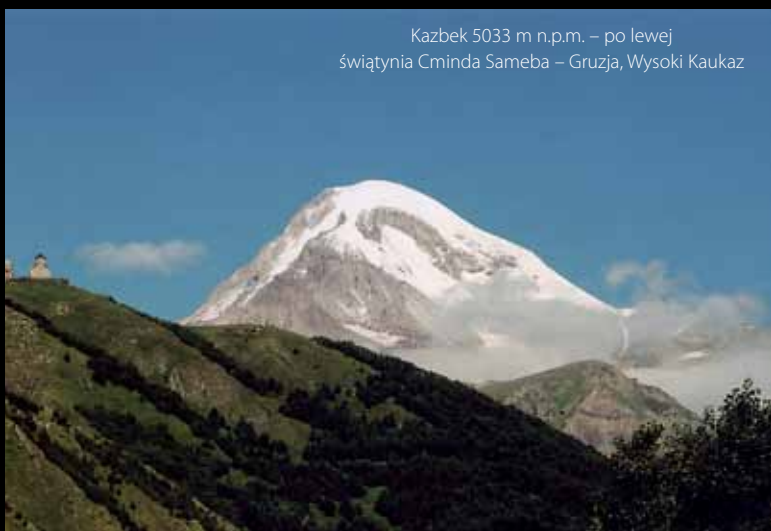
Katedra Sweti Cchoweli XI wiek – Gruzja



Katedra w Eczmiadzynie – Armenia



Delfinarium – Batumi



Kazbek 5033 m n.p.m. – po lewej świątynia Cminda Sameba – Gruzja, Wysoki Kaukaz

foto: Paweł Suliński